

KONKRETY

nr 45

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 848 ■ 11 listopada 1988 r. ■ 35 zł.

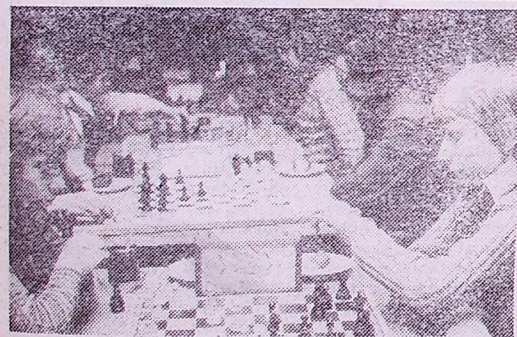
Czy niepodległość przyszła na czas?	3
Czy młodzi odnajdą swoje szanse?	5
Czy premiera „Nieców” mogła być lepsza?	6
Czy można żyć na śmietniku?	7
Czy Piłsudski był dobrym dzieckiem?	10
Czy można wierzyć wróżbom?	13



Fot. ARK

KGHM stara się o koncesję na samodzielne prowadzenie działalności eksportowej w dziedzinie myśli technicznej i usług, ale to nie oznacza, że zrezygnuje z usług innych central.

Żeby zarobić trzeba stracić str. 4

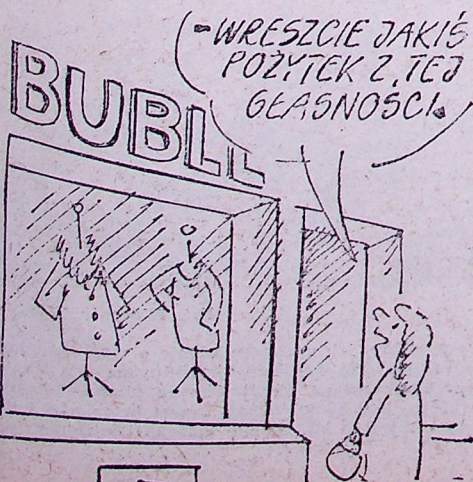


Fot. Wincenty Kołodziejcki

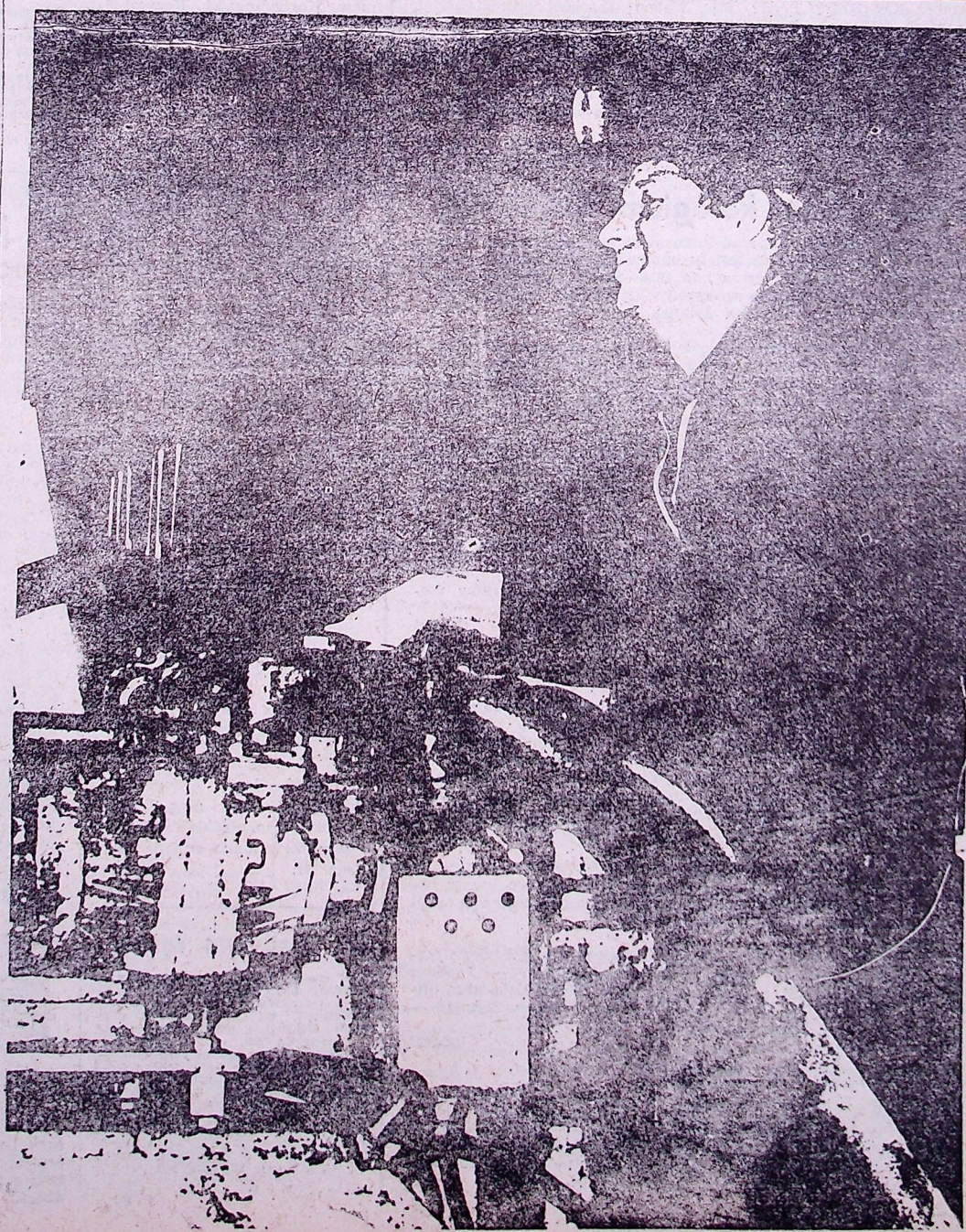
Jeszcze w tym miesiącu MOS przeprowadzi nabór i wstępne szkolenie młodych szachistów przed przekazaniem ich do „Caissy”.

„Caissa” kontynuuje tradycje str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



GÓRNIK Plebiscyt ROKU 1988



Wspólne obrady Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL

Realizację uchwały KW PZPR i WK ZSL z 20 lutego 1987 roku oceniły 9 bm. na wspólnych obradach Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL. W oparciu o decyzję podjętą przez plenium 29 grudnia ubiegłego roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła „Program perspektywicznego rozwoju wsi legnickiej do roku 2000”. Podczas wspólnych obrad stwierdzono, że realizacja uchwały i programu WRN przebiega zadowalająco i wszystko wskazuje na to, iż zadania zawarte w obu dokumentach zostaną zrealizowane. Dotyczy to m. in. telefonizacji, zakładania wodociągów oraz budowy obiektów dla oświaty i służby zdrowia. Równocześnie w dyskusji zwrócono uwagę na problemy, występujące przy realizacji zadań. Podkreślono, że starania władz administracyjnych powinny być wsparte działaniami politycznymi instancji i ogniw PZPR i ZSL. Zalecono, aby instancje podstawowe obu partii zajęły się w najbliższym czasie oceną realizacji uchwały na swoim terenie.

Wszystkie wnioski z dyskusji w instancjach sprzyjające realizacji uchwały KW PZPR i WK ZSL powinny stać się przedmiotem zainteresowania miejscowych rad narodowych. Stwierdzono, że uchwała z lutego 1987 roku nie straciła na swojej aktualności. Zauważono także, że legnicka wieś nie powinna mieć powodów do kompleksów. Chociaż jest jeszcze wiele do zrobienia, np. w zakresie znalezienia sposobów na podniesienie hodowli, zatrzymanie ludzi na wsi, zmian w systemie emerytalnym, zagospodarowywania odlogów, poprawy warunków socjalnych, doskonalenia pracy służby zdrowia i kultury.

Podczas wspólnego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL stwierdzono również, że wciąż należy poszukiwać możliwości wykonania zadań postawionych w uchwale i ujętych w programie perspektywicznego rozwoju wsi do 2000 roku.

(czes)

71 rocznica Rewolucji Październikowej

3 bm. w Województwie Legnickim w Legnicy w ramach uroczystości obchodzonej 71 rocznicy Rewolucji Październikowej. Uroczystości obchodzone w Legnicy, Lublinie, Polkowicach, Głogowie i Przemkowie. Delegacja legnicka w składzie: przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Działaczy Ruchu Robotniczego przy Komitecie Wojewódzkim PZPR, Na uroczystości przybyli m.in. przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa legnickiego, delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, a także zaproszeni legniczanie i mieszkańcy województwa.

Okolicznościowe referaty wygłosili Zbigniew Korpaczewski, sekretarz KW PZPR i gen. mjr Walerij Ogniew, przedstawiciel PGWAR. Delegacja legnicka organizacja młodzieżowych odczytała apel wystosowany z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji do mieszkańców zaprzyjaźnionego obwodu orenburskiego w ZSRR.

Uroczystości uświetnił koncert z udziałem dziecięcych zespołów artystycznych z Legnicy, Lublina, Polkowic, Głogowa i Przemkowa oraz uczniów ze szkół radzieckich.

(eja)

Posiedzenie kolegium wojewody

Ocena sytuacji ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstw budowlanych i produkujących materiały budowlane oraz realizacja programu ochrony środowiska na lata 1986-90 były głównymi tematami posiedzenia kolegium wojewody legnickiego, któremu przewodniczył wojewoda Ryszard Jelonek.

Pośród 19 ocenianych przedsiębiorstw budowlanych tylko 7 uzyskało wysoką dynamikę zysku w porównaniu z ubiegłym rokiem. Szczególnie niepokojąca jest sytuacja tych przedsiębiorstw, w których pogorszyły się wyniki finansowe. Należą do nich: PBRol - Złotoryja (spadek zysku o 93 proc.), „Budopol” (o 83 proc.), Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane (o 86 proc.), PRIM „Inżynieria” - Legnica (o 44 proc.). Stwierdzono, że jest to rezultat lekceważenia reguł ekonomicznych i pogoni wyłącznie za efektami rzeczowymi, przy jednoczesnym nieracjonalnym gospodarowaniu.

Drugi temat - ochrona środowiska. Zgodnie z programem w województwie legnickim zakończono już 34 zadania, 65 jest w realizacji a 19 w trakcie dokumentacji. Opóźnienia wynikają przede wszystkim z nieterminowych dostaw przez producentów niezbędnych urządzeń i aparatury.

(emka)

Górnictwo stronnictwo

Pierwszy Zakładowy Komitet Stronnictwa Demokratycznego powstał przy ZG „Rudna”. 5 bm. odbył się pierwszy zjazd delegatów tej organizacji, która ma już swoich przedstawicieli w WRN, w MGRN w Polkowicach, w związkach zawodowych i w radzie pracowniczej kopalni. Referat polityczno-programowy wygłosił Ryszard Pietrzak nawiązując do propozycji zgłoszonych przez SD, a dotyczących nowego modelu koalicyjnego kierowania państwem za pośrednictwem organów przedstawicielskich.

W dyskusji poruszano problemy ochrony środowiska naturalnego, humanizacji pracy i ochrony zdrowia załogi. Sporo uwagi poświęcono marnotrawstwu i zagospodarowywaniu odpadów produkcyjnych, które degradują środowisko.

Zjazd wybrał władze Zakładowego Komitetu SD: przewodniczącym został Ryszard Pietrzak, wiceprzewodniczącym - Tadeusz Dmowski, sekretarzem - Jerzy Pankowski. W zjeździe uczestniczyli m. in. Marian Kunkowski z CK SD i Wiesław Zimoląg - przewodniczący WK SD w Legnicy.

(emka)

Spotkanie z posłem

Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX w Legnicy, organizuje spotkanie z posłem Czesławem Mularskim, które odbędzie się 14 listopada br. o godz. 17 w Klubie Stowarzyszenia PAX przy ul. 1 Maja 30d. Wszystkich zainteresowanych spotkaniem serdecznie zapraszamy.

(eja)

Jednym zdaniem

28.10. - w KW PZPR w Legnicy na posiedzeniu komisji wewnętrzpartyjnej oceniono stan i rozwój organizacji partyjnych w wybranych instancjach partyjnych; na naradzie sekretarzy organizacyjnych instancji stopnia podstawowego i komitetów zakładowych, omówiono pracę członków partii z delegatami na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą i Krajową Konferencję Delegatów. 5.11. - odbyła się narada w KMG PZPR w Głogowie z kierownikami OPIW i ZOKiI oraz sekretarzami propagandy instancji partyjnych i komitetów zakładowych na temat przygotowań do Międzywojewódzkiego Seminarium Aktywu Ideologicznego. 7.11. - w siedzibie WK ZSL w Legnicy na naradzie kierowników Rejonowych Ośrodków Działania omówiono bieżące zadania stronnictwa; w KW PZPR w Legnicy na posiedzeniu Zespołu ds. Pracy Ideowo-Wychowawczej z przedpoborowymi i żołnierzami rezerwy omówiono program spotkania władz polityczno-administracyjnych województwa z wyróżniającymi się żołnierzami. 9.11. - GK ZSL w Wądrożu Wielkim na posiedzeniu prezydium omówił zadania ZSL w kampanii wyborczej do Samorządu Mieszkańców; w KW PZPR w Legnicy na posiedzeniu Komisji Ideologicznej KW do- konano oceny pracy Towarzystwa Kultury Żydowskiej i Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. 10.11. - prezydium GK ZSL w Pielgrzymce na posiedzeniu omówiło realizację planu społeczno-gospodarczego gminy za 10 miesięcy br. 11.11. - na posiedzeniu GK ZSL w Raciążku prezydium oceniło funkcjonowanie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wądrożu Wielkim; GK ZSL w Mściwojowie na plenarnym posiedzeniu omówił zadania członków ZSL w świetle uchwał 3 plenum NK ZSL.

Głogów

Seminarium dla dziennikarzy

Dwa dni (5 i 6 bm.) odbywało się w Głogowie seminarium przygotowane staraniem Wydziału Ideologicznego i Propagandy KW PZPR w Legnicy i legnickiego Kola SD PRL. Wzięli w nim udział dziennikarze prasowi, telewizyjni i redaktorzy radiowęzłów zakładowych. Podstawowym zagadnieniem dyskusyjnym podczas seminarium była kwestia lepszego wykorzystania środków masowej informacji w aktywizacji partii w świetle uchwał VII i VIII Plenum KC PZPR, a także uchwał wojewódzkiej instancji partyjnej. Z dziennikarzami spotkali się przedstawiciele KW PZPR: I sekretarz Henryk Nowak oraz sekretarze - Zbigniew Korpaczewski, Krzysztof Jeż i Jerzy Szczepaniak.

(p)

Niemce

Powstał uniwersytet

13 listopada w Niemcwie rozpoczęło działalność Nieludowy Uniwersytet Ludowy. Co tydzień będą tam prowadzone zajęcia z zakresu kultury, oświaty, wiedzy rolniczej, w planie są także spotkania z aktorami i innymi ciekawymi ludźmi. Przewidziano także wycieczki do teatrów. Wykładowcami będą instruktorzy Wojewódzkiego Domu Kultury, nauczyciele, inżynierowie rolnictwa itp. Na NUL zapisano się już około 30 słuchaczy. Będzie to pierwsza tego typu placówka w naszym regionie.

(zj)

Legnica

Final turnieju

Final turnieju wiedzy historycznej - „70 lat niepodległości Polski” odbędzie się 12 listopada br. o godz. 10 w MDK w Legnicy. Organizatorzy zapraszają do udziału zwycięzców eliminacji szkolnych i młodzież zainteresowaną tą tematyką. W programie także wykład prof. Jana Trzynieckiego pt. „Idea niepodległości w literaturze polskiej”. Wykład i eliminacje ustne odbędą się o godz. 11.

(emka)

Na zielonym rynku

W środę, 9 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa (w prywatnych zieloniakach, na targowisku i sklepach WSO): gruszek 250, 200-350, papryka 600, pomidory 450-500, 400, ogórki 1100-1200, pieczarki - 1050, jabłka 200-240, 200-250, 130-180, buraki 60, 50, cebula 120, 120, 110, pietruszka 200, 200, 170, marchew 80, 70, 60, seler 150-180, 120, ziemniaki 43-45, 45, kapusta b. 65, 55, arbuzy 350-400, rzodkiewka 80, - , brukselka 150-200, - , - , czosnek 900, 600, 900.

(wka)

Adam Fuczek (1939-1988)

Był z wykształcenia pedagogiem i prawnikiem, z zawodu i zamiłowania - bibliotekarzem, dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy. Zaczynał skromnie jako instruktor w bibliotece w Lubinie, gdzie mieszkał. Z czasem awansował na kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego, następnie zaś Działu Udoskonalenia. Kiedy więc w roku 1975 został szefem placówki wojewódzkiej, miał już za sobą spore doświadczenie zawodowe. Nie był to zatem dyrektor tylko z awansu społecznego lub z koniunkturalnych potrzeb czy układów.

Zmarł w Lubinie w wieku zaledwie 48 lat. Był postacią popularną, szanowaną i lubianą w całym województwie. Dla nas, starszych, był kolegą, przyjacielem, a bywało nawet, że - dzięki taktyce, zyciowemu podejściu i mądrości - powiernikiem. Wiele mu zawdzięcza środowisko literackie naszego regionu. To przede wszystkim dzięki Niemu, dzięki Jego staraniom, zachodom i przedsiębiorczości została zapoczątkowana i powstała tak bardzo potrzebna młodemu twórcy - seria „Legnickie Zapiski Literackie”.

Od najmłodszych lat poświęcał się bez reszty pracy społecznej. Był aktywnym członkiem Związku Młodzieży Polskiej, następnie Związku Młodzieży Wileńskiej, wreszcie Komisji Ideologicznej przy KW PZPR w Legnicy. Działalność w wielu towarzystwach społeczno-kulturalnych, m.in. w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej.



Zaangażowanie w pracę zawodową i działalność społeczną przyskywały mu szacunek i sympatie społeczeństwa. Wyrazem tego były przyznane mu odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Był odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Medalem Edukacji Narodowej.

Odszedł od nas 4 listopada br. Odszedł człowiek nie do końca, ale uczestniczący w życiu naszego miasta, naszego województwa, odszedł Przyjaciel. Zabrała Go „Fala”, od której nie ma powrotu. Na jego miejsce odzywamy tylko smutek i ból. Podświadomość straty przyjdzie dopiero później.

LEGNICCY DZIENNIKARZE

Wałbrzych

IV jesienne spotkania z poezją i prozą

Na zamku Książ zakończyły się czwarte już Ogólnopolskie Spotkania z Poezją i Prozą - firmowa impreza Korespondencyjnych Klubów Młodych Pisarzy działających pod egidą ZSMP. W bogatym programie dwudniowych spotkań znalazły się spotkania seminaryjne prowadzone przez wybitnych znawców młodej literatury i poetów (m. in. Stanisława Nycza i Krzysztofa Solińskiego). W czasie spotkań ogłoszono także wyniki konkursów poetyckich

i prozatorskiego oraz turnieju jednego wiersza - ogłaszanych tradycyjnie z okazji imprezy na Książu. Wśród laureatów znalazł się także Roger Piaszkowski z Legnicy. Nasze gratulacje. Pokłosie wałbrzyskich konkursów prezentujemy na stronie 11 w „Arkuszu Literackim”. Przy okazji uznanie dla animatora spotkań Wojtki Latuszka za sprawne przygotowanie imprezy.

(cz)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejowski

Do tej pory mieliśmy jak najlepsze zdanie o wyglądzie Jawora. Aż do momentu, gdy przypadkiem zajrzeliśmy na tyły kamienicy przy Rynku nr 8. Akurat na wprost Urzędu Miasta. Totalny bałagan, sterta gruzu, jakichś opakowań, nawet betoniarka i interesujący szylid sprzed trzech lat. Czyżby bałagan istniał tam już tak długo?

(zj)

Za mało środków

4 listopada br., na trzeciej sesji zebra-
li się radni Wojewódzkiej Rady Naro-
dowej w Legnicy. W obradach uczestni-
czył członek Rady Państwa Władysław
Jonkisz, oraz posłowie na Sejm Jerzy
Wilk, Krystyna Czubak i Genowefa
Gren.

Tematami, wokół których koncentro-
wała się dyskusja, były założenia woje-
wódzkiego planu rocznego na rok przy-
szły i harmonogram realizacji wnio-
sów i postulatów z kampanii wyborczej do
rad narodowych. Wojewoda legnicki
Ryszard Jelonek przedstawił efekty do-
tychczasowych konsultacji z założen-
iami wojewódzkiego planu i sposób opracowa-
nia harmonogramu realizacji wniosków.
Stwierdził, że te ostatnie powinny być
realizowane w większym stopniu przez
rady narodowe stopnia podstawowego.
Ryszard Jelonek przedstawił też proble-
my wynikające ze szczupłości środków,
przed jakimi stanęli autorzy obu do-
kumentów.

Witold Grabowski, przewodniczący
Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodar-
czego, Przestrzennego i Gospodarki Fi-
nansowej WRN, podkreślił, że w stosun-
ku do potrzeb możliwości budżetu są
mniejsze o około 20 proc. Mówca
stwierdził, że zbyt często ulega się pre-
sji społecznej i przysępuje do realiza-
cji zadań przyjętych do planu warun-
kowo. Odbija się to kosztem tych za-
dań, które powinny być realizowane w
pierwszej kolejności. Mówca przedsta-
wił także stanowiska i wnioski do zało-
żeń wypracowane przez wszystkie ko-
misje WRN.

W dyskusji głos zabrało siedmiu rad-
nych: Piotr Czaja (w imieniu klubu

radnych PZPR i bezpartyjnych), Włod-
zimierz Pawlak (w imieniu radnych
SD), Ignacy Ostrowski (w imieniu rad-
nych ZSL), Magdalena Bartkiewicz
(przewodnicząca Komisji Oświaty i Kul-
tury), Jan Kwakisz, Jan Łukasz (któ-
rego wystąpienie poświęcone było ma-
jącej rozpocząć się za ok. 15 lat budo-
wie w okolicach Legnicy kombinatu pa-
liwowo-energetycznego), Marian Mróz i
Adam Smas. Ponadto, w dyskusji nad
harmonogramem realizacji wniosków i
postulatów głos zabrał radny Antoni
Woźniak. W dyskusji przeważał pogląd,
że nie należy przyjmować do planu za-
danych inwestycji warunkowo, aby cały
potencjał mógł być skupiony na naj-
ważniejszych zadaniach. Podkreślano
także konieczność zwrócenia szczególnej
uwagi na budownictwo mieszkaniowe.
Jego rozwój nie może się jednak odby-
wać kosztem budownictwa mieszkani-
owego.

Wojewódzka Rada Narodowa podjęła
uchwałę w sprawie założeń wojewódz-
kiego planu rocznego (przy 7 głosach
wstrzymujących się) i uchwaliła w spra-
wie harmonogramu realizacji wniosków
i postulatów z kampanii wyborczej do
rad narodowych. Ponadto rada uchwa-
liła program działania na okres kaden-
cji 1988–1992 i zatwierdziła regulamin
Wojewódzkiej Komisji Odnaczeń Pań-
stwowych. Ponadto rada udzieliła rocz-
nego urlopu radnemu Sławomirowi A-
damskiemu w związku z wyjazdem do
pracy w NRD.

Gorącą dyskusję wywołał zgłoszony
przez wojewodę projekt uchwały doty-
czącej przekształcenia Wojewódzkiej
Dyrekcji Inwestycji w Legnicy z zakła-
du budżetowego w przedsiębiorstwo. Za
koniecznością takiego przekształcenia ar-
gumentował wicewojewoda Józef Bo-

ber. Stwierdził, że zniżenie tona spowo-
duje bardziej operatywne działanie WDI,
stworzy możliwość podwyższenia płac,
co zatrzyma proces ucieczki pracow-
ników do innych przedsiębiorstw. Jedno-
cześnie WDI stałaby się niezależnym i
samofinansującym się przedsiębior-
stwem. Z tezami tego wystąpienia pole-
mizowali radni Józef Maziarz i Janusz
Orzechowski, którzy stwierdzili, między
innymi, że WDI jest niepotrzebnym og-
niwem w budownictwie, a jej dział-
ność znacznie podnosi koszty inwesty-
cji. Ostatecznie radni zdecydowali, że
do sprawy statusu WDI powróci się na
następnej sesji, po jej gruntownym zba-
daniu w komisjach WRN.

Na zakończenie obrad wojewoda Ry-
szard Jelonek udzielił odpowiedzi na in-
terpelacje radnych: Michała Prokopo-
wicz, który postulował uruchomienie
linii WPK z Jawora do Paszowic oraz
budowę wodociągu z Jawora do Paszo-
wic i Żebowic; Jerzego Pawlikowskiego,
który pytał o możliwości przekazania
niewykorzystanych kwot z funduszy
gospodarki gruntami z innych gmin
dla Głogowa; Antoniego Marciniusza,
który pytał o termin rozpoczęcia budo-
wy szpitala w Chojnowie; Lesława Zie-
lińskiego pytającego o podobny obiekt
w Polkowicach. Henryk Bober pytał,
dlaczego mimo chłódów, nie ogrzewa
się autobusów WPK, a Kazimierz Pie-
czajko postulował zagospodarowanie le-
żących odlegiem w gminie Zagrodno
gruntów będących w administracji (a
niewykorzystanych) jednostek radziec-
kich. Z trzema interpelacjami wystąpił
radny Włodzimierz Walczyk. Wszystkie
dotyczyły braku uzbrojenia kanalizacyj-
nego położonego na terenie depresyjnym
osiedla Bielany w Legnicy i problemów
z tym związanych.

(wka)

Miejsce w szyku

Pułkownik Henryk Kupczak — sekre-
taryz Podstawowej Organizacji Partyjnej
przy ZW ZBoWiD oburza się słysząc
opinie, że im dalej od zakończenia woj-
ny, tym więcej członków organizacji.
Prawda jest inna. Rocznie ubywa z ewi-
dencji blisko tysiąc członków. Liczba
nowych maleje z roku na rok i są to
raczej tzw. podopieczni (np. żona zmar-
łego członka ZBoWiD). Prognozy wska-
zuja, że w 2000 roku w województwie
legnickim żyć będzie najwyżej około 300
kombatanów i 500 podopiecznych. Roś-
nie średnia wieku. Przekracza już 70
lat. Najstarszy jest pewien mieszka-
niec Męcinki, natomiast trójka najmłod-
szych liczy sobie po 44 lata. Nie, to nie
pomyłka. Są to osoby urodzone w obo-
zach koncentracyjnych i na Pawiaku.

Dwa zarządy miejskie, 15 miejskich
kół, 26 miejsko-gminnych i 18 zakłado-
wych. Najwięcej członków legnickiej
organizacji rekrutuje się z byłych żoł-
nierzy LWP, a w dalszej kolejności są
to żołnierze Września, walczący o utra-
nianie władzy ludowej, byli partyzanci
i t. d. Jest dwóch powstańców śląskich,
dwóch uczestników wojny domowej w
Hiszpanii i ośmiu powstańców wielko-
polskich. W Legnicy, jako jedyna w kra-
ju istnieje kombatancka organizacja
partyjna. Nic dziwnego, skoro prawie
dwa tysiące weteranów wojen, to człon-
kowie PZPR. I właśnie z inicjatywy
POP doszło 13 października do spotka-
nia aktyw ZBoWiD-u z Sekretariatem

KW PZPR. Uznano, że nadeszła stosow-
na chwila, by kierownictwo polityczne
województwa zapoznać z problemami, z
jakimi boryka się ta organizacja. I po-
proszono o pomoc w rozwiązaniu wielu
spraw. Sekretarz Kupczak prosi, by u-
żywać słowa „poproszono”. To dla
nich ważne. Nie chcą niczego żądać, do-
magać się itp. Zdają sobie sprawę, że
w kraju, w regionie jest dużo więcej
ważniejszych spraw. Dlatego nie zamie-
rzają w myśl „mody” postulować, ani
grozić. Liczą na zrozumienie i pomoc.

Prawie 90 procent weteranów mieszka
w starym budownictwie, bardzo często na wy-
sokich kondygnacjach, w mieszkaniach za-
grzybionych, bez wody, bez toalet. A prze-
cież najczęściej są to ludzie samotni, w po-
deszym wieku, okaleczeni skutkami wojen,
schorowani, którym zejście kilka pieter po
wode lub opał kojarzy się z niewyobrażalną
wyprawą. Smutne jest to, że często ich
własne dzieci zapominają o rodzicach... Mło-
dzi mówią im wprost, że nie potrafili sobie
przygotować starości. Jest w tym trochę
racji. Ale przed laty żyło się i myślało in-
nymi kategoriami. W czasach wojennej po-
żogi godzono się na życie o chlebie i wo-
dzie, byle tylko doczekać wolnej ojczyzny.
Po wyzwoleniu także nie zwykli pytać — za
ile. Potrzebna była każda para rąk, więc
nie żalowali.

Według lekarzy najczęstszymi schorzenia-
mi kombatanów są choroby reumatyczne,
nadciśnienie, choroba tętnic, miażdżyca,
przewlekłe nieżyty oskrzeli, rozedma płuc,
wzrósł żołądek i dwunastnicy itp. Śmierć
zbiera swoje żniwo. Bywają dni, że stan-
dard organizacji jest i czterzy razy wypra-
wany na ul. Wrocławską... Nie narzekają.
Są dumni z tego, że należą do pokolenia
osadników-pionierów tych ziem.

Pomagać jak tylko potrafia najbliżej.
Bardzo często bariera nie do przekroczenia
jest brak pieniędzy. Cała ich działalność
można nazwać społeczniczką. Zarząd Wo-
jewódzki ma sześć (sic) pólsetów za całe
70 tysięcy mieszkańców (łącznie). Nie brakuje
instytucji spieszących z pomocą: WRN,
KGHM, a zwłaszcza związki zawodowe w
kombinacie. ZW PCK, ZUS, COSWI, itp.
Ale nie brakuje też zakładów, które w od-
powiedzi na prośbę o finansowe wsparcie

przysyłają po... 10 tysięcy złotych. Człowie-
ka ogarnia śmiech. Tylko, że jest to śmiech
przez łzy. A przecież trzeba z czegoś przy-
znać zapomogi, załatwiać sprawy interwen-
cyjne itp.

Pakiet problemów, które kombatan-
ci chcieliby załatwić, nie jest obszerny.
Niektóre sprawy mogą wydać się dziwne,
ale dla ZBoWiD-owców nabierają
one szczególnego znaczenia. Chcieliby,
aby do tradycji weszły coroczne spotka-
nia kierownictwa politycznego regionu
ze środowiskiem kombatanckim. Sadza,
że 70. rocznica Powstania Wielkopolskiego
jest znakomitą okazją by uczest-
ników tych wydarzeń mianować ze stop-
ni poruczników na stopnie poruczników.
Marzy się im przywrócenie przy-
wileju obsługi poza kolejnością w apte-
kach, jak i w przychodniach specjali-
stycznych, a w ogóle można by pomy-
śleć o utworzeniu przychodni kombatan-
ckiej z prawdziwego zdarzenia. Ważna
sprawa jest zwolnienie z opłat za lokale
użytkowane przez ZBoWiD i Związek
Inwalidów Wojennych bezpłatnie prze-
jazdy autobusami komunikacji miejskiej.
Zwiększenie puli czasowej i sanatoriów
przez zakłady pracy i instytucje dla
kombatanów — byłych pracowników
umożliwienie korzystania z przychodni
zakładowych, obsługa poza kolejnością
w urzędach, rewaloryzacja dodatku kom-
batanckiego, przywrócenie dodatku z ty-
tułu odznaczeń państwowych i przywró-
cenie uprawnień dotyczących ulgi dla
kombatanów za wieczyste użytkowanie
ziemi.

I co najważniejsze — proszą. Na
spotkaniu w KW uzyskali zapewnienie,
że wiele spraw leżących w gestii władz
wojewódzkich będzie sukcesywnie rozwią-
zywanych. Bo o weteranach, pionierach
zagospodarowywanych te ziemie nie moż-
na zapomnieć ani odstawić na margi-
nes. To nie jest nawet powinność lecz
szczególny obowiązek w stosunku do
tych ludzi.

(Zb. J.)

11 listopada jest jedną z owych dat —
symboli, wokół których koncentruje się
polskie myślenie o przeszłości. Myślenie
nie wolne od namienności, politycznych
wyborów, subiektywnych racji.
Były to dni, kiedy radość z narodzin
Niepodległej mieszała się z uczuciami
niepokoju o przyszłość, lęku o podsta-
wowe warunki ludzkiej egzystencji. Tej
prawdy o tamtych dniach nie uświada-
mia sobie w pełni młode pokolenie. In-
flacja i bezrobocie, niepewność co do
ostatecznego kształtu granic, problem
mniejszości narodowych, polityczne ro-
zbieżności społeczeństwa — wszystko to stwa-
rzało przed młodą państwowością polską
ogromne problemy.

Kiedy przyszła niepodległość

Początkowa euforia nie pozwalała na
pełną ostrość spojrzenia. Oto jak wypo-
mina w pamięciach tańce ani młody
oficer:

„Wydało się, że właśnie w tej psychologii
oszałamiał z radości przede wszystkim z po-
wodu księżki Niemiec, tłum, który wypędził
allego Warszawy w dniach 10 i 11 listopada
1918 roku, szukał nadejścia chłopa. Klucza do
zrozumienia sukcesu Piłsudskiego, tej nie-
prawdopodobnej, błyskawicznej zmiany na-
stroju, powszechnego zapału. Tłum — a pod-
ówczas była to bez przesady cała ludność
Warszawy — ten szczęśliwy, pijany woinością
tłum przynosił cały swój entuzjazm na osobę
Piłsudskiego, tym bardziej że wracał on do
Warszawy jako więzieni znanawidzonych
Niemców, na których się dziś odkuwało”.

Piłsudski bał się radykalizacji nastro-
jów społecznych. Dlatego nie poparł rzą-
du Ignacego Daszyńskiego, mimo iż
powstał on przecież z inspiracji tajnej
organizacji piłsudczykowskiej, tzw. kon-
wentu Organizacji „A”. Ministrowi woj-
ny w tym gabinetcie Edwardowi Rydzowi-
Śmigłemu, zarzucił brak zdolności po-
litycznych. Przysiężył naczelnik państwa
miał własną wizję budowy Rzeczypospo-
litej, wizję państwa, któremu zachowanie
mocarstwa nie mogłoby zarzucić rady-
kalizmu społecznego.

Słyszanie jeszcze dzisiaj echa sporu o to,
czy data odzyskania niepodległości przez
Polskę jest 7 czy 11 listopada, traktować wy-
pada jako walkę emocji, a nie spor o me-
ritum. Powstanie II Rzeczypospolitej było
pewnym procesem historycznym, a nie jedno-
razowym aktem dokonaniem tego czy innego
dnia.

Z taką taką polemizował nestor pol-
skich historyków prof. Stefan Kieniewicz,
mówiąc o różnych drogach budo-
wania niepodległości. Wydaje się, że po-
dobne stanowisko reprezentuje obecnie
większość naszych historyków.

Wyjątkowo korzystna dla Polski w
tamtych dniach koniunktura polityczna
stworzyła tylko pewne możliwości, ale
już ich wykorzystanie zależało od po-
stawy i działań samego społeczeństwa
polskiego. Postawy, które manifestowały
się m. in. w walkach o Górny Śląsk i
Wielkopolskę, bez zaplecza ekonomicznego,
których Polska suwerenność stawiała
się fikcją.

Nowa Polska lat międzywojennych niejedn-
przedstawiciel ziemianstwa i burżuazji — na-
pisał Stefan Kieniewicz — oceniać będzie
niechętnie, twierdząc, że lepiej mu się po-
dobilo za Nikołaja Wilhelma i Franciszka Jo-
zefa. Liczne grupy proletariatu także twier-
dzić będą, że niepodległość Polski nie po-
prawiała ich losu. Znacznie silniejsze przecież
od tych krytyk i rozczarowań było przesław-
czenie szerokich rzesz narodu, że o te utra-
coną niepodległość warto było walczyć, że
warto ją było odzyskać.

Przeświadczenia tego nie mogły zmie-
nić późniejsze wypadki, wywołujące
wśród warstw pracujących goręcy i roz-
czarowanie. Manifest Tymczasowego
Rządu Ludowego Republiki Polskiej, któ-
ry zawierał najbardziej radykalny pro-
gram spośród wszystkich gabinetów II
Rzeczypospolitej, nie został do września
1939 roku w pełni zrealizowany. Nie
akceptowały go ani stronnictwa centro-
prawicowe, ani rządy pomajowe.

Ale na refleksję nad programem spo-
łecznym nowo powstałego państwa przy-
szedł czas później. W tamtych listopado-
wych dniach sam fakt odzyskania nie-
podległości, wizja demokratycznych form
jego instytucji zagwarantowana później
konstytucją marcową wydawała się wy-
starczającym powodem do optymizmu.

Zbyt często zapominamy, że o kondy-
cji państwa decydowało jednak nie tyl-
ko to co działo się wówczas w Lublinie
i Warszawie, ale także sytuacja na Gór-
nym Śląsku, w Wielkopolsce, na Warmii
i Mazurach, czy Kresach Wschodnich.

Mocarstwa zachodnie dawały nam poli-
tyczne prawa egzystencji, ale nie za-
gwarantowały trwałego miejsca na ad-
ministracyjnej mapie świata. O nie roz-
począła się dopiero walka.

Żeby zarobić trzeba stracić

Janusz Dobrzański

Dominik Jastrzębski, nowy minister współpracy gospodarczej z zagranicą, na inaugurację urzędowania kazał wyrzucić na śmietnik kilkadziesiąt ministerialnych rozporządzeń, czyli kilka tomów „prawa powielaczowego”. I zapowiedział, że to dopiero początek. Budując „branżę” powitali zabieg entuzjastycznie, jako zapowiedź zaprowadzania normalności w robocie.

Im krócej potrwa ten proces, tym lepiej. Bo robienie interesów w światowym biznesie polega na bezpośrednim kontakcie partnerów i szybkim podejmowaniu decyzji. Każda bariera, jaką wyłoży z tego toru przeszkód nowy minister, da się przeliczyć na zieloną gotówkę.

Droga do normalności będzie długa i wyboista — tak uważają ludzie tkwiący w eksportowo-importowej robocie. Bo nie wystarczy dobry dyrygent i poprawna partytura. Efekt końcowy zależy od indywidualnych umiejętności i zgrania muzyków stanowiących orkiestrę. A wielu z nich wciąż będzie próbowało grać na własną nutę.

Tak również uważa Andrzej Czajkowski — naczelny inżynier ds. rozwoju techniki i współpracy z zagranicą w zarządzie KGHM w Lublinie. I trzeba mu wierzyć, bo jest to człowiek znający się na rzeczy. Jego pion, nadzorowany przez dyrektora Witolda Grabowskiego, osiągnął, w ostatnich kilku latach, liczne sukcesy we współpracy z zagranicznym biznesem. I dziś można zastanawiać się, jakie by one były, gdyby przyszło działać w bardziej sprzyjających warunkach?

KGHM jest od wielu lat jednym z największych najefektywniejszych polskich eksporterów. Jego zagraniczne transakcje mierzy się miliardami dolarów rocznie, a po stronie kosztów własnych nie ma, i nigdy nie było, ani złotych dotacji, co jest cechą istotną. Ten wielki biznes obraca się jednak wokół produktu podstawowego, jakim jest miedź. I dopiero od niedawna koncern zajął się „szlachetniejszym” rodzajem zagranicznej współpracy — sortowaniem myśli technicznej i usług. Wykazując się zresztą ogromną dynamiką. Tak na dobre zaczęło się w roku 1993. Kiedy wpływy z eksportu wyniosły około 400 mln złotych, a w cztery lata później wzrosły do 2,7 mld. KGHM realizował średnio rocznie od 8 do 10 kontraktów. A więc po sprowadzeniu tych danych do warunków porównywalnych można stwierdzić, że w ciągu czterech lat wpływy uległy podwojeniu. W światowym biznesie nazwano by to wybitnym sukcesem. Dla nas jest ważne, że 85 procent sumy wpływów to był eksport wiodowizowy.

Witold Parchimowicz, dyrektor ekonomiczny KGHM daleki jest od entuzjastycznego jest tym faktem. Bo w ogólnych obrotach firmy są to sumy mało znaczące. Ale przynajmniej, że jest zwolennikiem rozwoju tej gałęzi eksportu, ponieważ przynosi ona wiele innych korzyści, o bardzo istotnym znaczeniu dla firmy. Wszelki postęp jest więc mile widziany, a firma tworzy warunki do jego rozwijania.

Kontrakty realizowane przez KGHM za twarde waluty zostały już skrzętnie opisane przez reporterów. Opinii publicznej wiadomo co, gdzie i za ile. Zresztą o „za ile?” pisać jest coraz trudniej, albowiem i u nas zechcą obowiązywać twarde reguły gry konkurencyjnej, co sprawia, że strona finansowa zagranicznych kontraktów zaczyna być odczuwana ścisła tajemnica. Stąd też trudno odpowiedzieć, na jakich warunkach podpisano kontrakt na budowę metra w Algierze. Zresztą nie jest to szczególnie istotny. Ważniejsze są mechanizmy, jakie rządzi biznesem, a zwłaszcza bariery na drodze rozwoju.

Przeciętny obywatel, wytresowany przez TV, wyobraża sobie, że podoba mu się kontrakt pomiędzy zagranicznymi partnerami polega na tym, że dwaj panowie w garniturach, w towarzystwie innych eleganckich panów składają swe autografy na wcześniej przygotowanym dokumencie. Potem ściska sobie ręce, a fotoreporterzy

błyskają fleszami. Otóż jeśli nawet tak wygląda finał, co zdarza się rzadko, to jego przygotowanie jawi się zupełnie inaczej. Jest to zwykle ciężka praca, która w przypadku strony polskiej wiąże się ze stałym ryzykiem: w różnej formie i niezależnie od okoliczności.

Z rozmów z ludźmi zajmującymi się zawodowo współpracą z zagranicznym biznesem wynika wniosek następujący: jeśli przegrywamy walkę konkurencyjną na rynku światowym, to nie dlatego, że startujemy do przetargów z przestarzałą techniką, technologią, organizacją z nieatrakcyjnymi cenami. Przegrujemy przez naszą zaściankową mentalność wspaniale komponowaną w biurokratyczne ramy.

Inżynier Czajkowski może godzinami opowiadać arcykikawke historie z kulis wielkiego biznesu. Należy do grupy ludzi, którzy stykają się bezpośrednio z metodami walki konkurencyjnej i sami te walki prowadzi. I chociaż są na pozycjach z góry straconych, często wracają z tarczą.

Świat jest w istocie wielkim grajdołem. Rynek zbytu towarów i usług skurczył się, a o każdy skrawek toczy się ostra gra konkurencyjna. W branży górniczo-hutniczej, przeżywającej recesję od latnych paru lat, podaż znacznie przerasta popyt. Poziom techniki i technologii oferowany przez poszczególne firmy jest w zasadzie jednakowy. Jednak polskie przedsiębiorstwa mają dodatkowy atut: mogą oferować znacznie niższe ceny usług niż zdecydowana

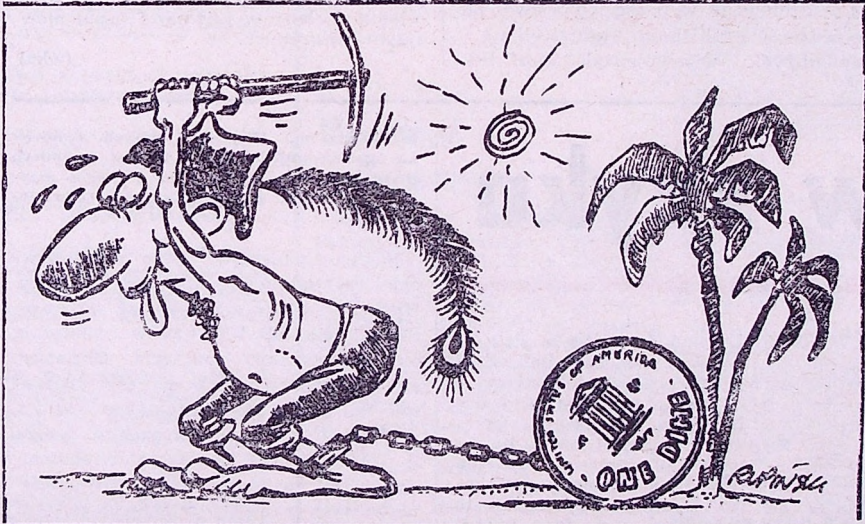
Stanisław Szczepaniak, dyrektor ZBK KGHM, kieruje świetną firmą, ma sztab znakomitych specjalistów i to są jego atuty merytoryczne. Ale jego osobisty urok, cechy i styl bycia zachodniego biznesmena, w najlepszym wydaniu, ułatwiają mu podbijanie serc potencjalnych klientów. Sukcesy zagranicznego ZBK są po części jego osobistą zasługą.

Ten szczegół jest jednym z elementów działalności marketingowej, która jest niezwykle ważna, a u nas zupełnie niedoceniana i „niedoinwestowana”. Zalatująca buchalteria, zaściankowość i dziewiętnastowieczna naftalina.

Polski przemysłowiec jedzie za granicę tylko wtedy, kiedy bez wyjazdu obejść się w żaden sposób nie można, dostaje 20 dolarów diety, co czyni go zupełnym dziadem. I jeśli chce zaprosić partnera na lunch, to albo sięga po prywatne fundusze, albo... rezygnuje z tej ogólnie przyjętej formy rozmawiania o interesach. Jest więc z góry przegrany w konfrontacji z przedstawicielami światowego biznesu, którzy marketing traktują jako bardzo rentowną inwestycję i nie liczą się z kosztami. Przy czym nie są to koszty niebotyczne. Pewien polski przemysłowiec opowiadał, że kontrakt wartości kilku milionów przegrał, bo partnerowi zaimponował konkurent — czym? Gadżetem za 30 dolarów. — Mnie na tak „wielki” wydatek nie było stać — dodał z gorczyzą.

Przedstawiciele polskich firm rzadko bywają za granicą na kongresach, sympozjach, konferencjach naukowo-technicznych i na innych imprezach, gdzie spotyka się ze sobą świat biznesu. Takie wydatki przyjęło się u nas traktować jak pieniądze wyrzucone w błoto. Ludzie, którzy jedzą za granicę bardzo szybko stają się przedmiotem najpierw zawiści, a potem podejrzeń o różne „nieczyste” sprawy. Tymczasem ta „oszczędność” połączone z zaściankową mentalnością przynosi straty tysiącokrotnie wyższe od zamierzonych korzyści.

Wbrew pozorom, polski przemysłowiec „u siebie” wcale nie jest panem pełną gębą. Zarządzenie ministra współpracy gospodarczej z zagranicą z 13 sierpnia 1993



większość firm zachodnich. Niemal w każdym przypadku wyjdą na swoje.

Biznesmen mając do wyboru kilka firm wybiera w pierwszej kolejności tę, która jest mu znana. Inne względy bierze pod uwagę w drugiej kolejności. Jeśli natomiast wszystkie są mu obce wybiera tę, która umie go sobie „wygrać”.

Przed paru laty spora sensacja wzbudziła informacja, że KGHM podbił Indie. Sensacyjność polegała na tym, że rynek indyjski jest zmonopolizowany przez firmy japońskie i urwanie chociaż kawałka jest wyczynem nie lada. Kontrakt indyjski był oficjalnie firmowany przez „Impexmetal”, co jednak nie znaczy, że jest to zasługa akurat tej centrali. Indie „podbił” w istocie ówczesny dyrektor generalny KGHM Janusz Maciejewicz, który będąc na kongresie w Delhi poznał się z miejscowym przemysłowcem i przypadli sobie do gustu. Osobista sympatia zaowocowała kontraktem. Modernizacja huty miedzi w Khetri zajęli się polscy specjaliści z KGHM i „Biprometu” i to był dobry początek.

Inżynier Czajkowski powiada, że nie wystarczy mieć do zaoferowania dobrą technikę, technologię, organizację i atrakcyjne warunki finansowe. Trzeba jeszcze umieć zrobić dobre wrażenie na potencjalnym kliencie. On w praktyce ma wiele ofert najwyższej jakości i wygrać z konkurencją znacząco doprowadzić do sytuacji, w której klient powie sam sobie: — Ten Jasiek z Polski, to bardzo fajny chłop i ja go zaangażuję.

Inżynier Czajkowski podał przykład,

roku (wciąż obowiązujące) ustalające stawkiienne na utrzymanie obokrajowców, jest dokumentem kuriozalnym — raczej wpis do kabaretu, a nie dla stosowania w praktyce gospodarczej dyplomacji. Jak można myśleć o robieniu dobrych interesów, kiedy w majestacie ministerialnych dekretołów trzeba rozstrzygać kwestię: obiad z piwem czy bez piwa, bo jeśli z piwem to nie starczy „limitu” i kto do tego dopłaci? Zwykle opłacają polscy biznesmeni z własnych portfeli...

Inżynier Czajkowski powiada, że największym nieszczęściem polskiej współpracy z zagranicznym biznesem wcale nie jest obowiązkowe pośrednictwo „cehazetów”, i monopolizm państwowy, jak zwykło się uważać. Bo na przykład KGHM stara się o koncepcję na samodzielne prowadzenie działalności eksportowej w dziedzinie myśli technicznej i usług, ale to wcale nie oznacza, że rezygnuje z usług „Impexmetal”, „Kopexu”, „Centrozapu” czy „PolSERVICE”. W wielu dziedzinach te centrale są po prostu niezastąpione i byłoby głupota rezygnować z ich pośrednictwa. W pewnych jednak obszarach kombinat chciałby działać samodzielnie. Rzecz w tym, aby dokonać głębokich przewartościowań w mechanizmach praktyki gospodarczej, polegających na wprowadzeniu swobody „inwestowania” w zagraniczne interesy. Żeby zarobić — trzeba wpięć wydać. Taką zasadę wyznaje się i stosuje w światowym biznesie. Póki nie stanie się ona udziałem polskich przemysłowców, nie ma co liczyć na robienie naprawdę wielkich interesów.

Spychanka

Na początku lat 70. przy węźle PKP Legnica utworzono zespół budowy osiedla domków jednorodzinnych. Po czterech latach osiedle wybudowano — komitet budowy domków został rozwiązany. Było to o tyle ważne, że w ewentualnym sporze z PKP, mieszkańców nie miał kto reprezentować...

Jeszcze przed rozpoczęciem budowy i przydziałem działek, ówczesne władze miejskie zapewniały, że w szybkim tempie zostanie przeprowadzona kanalizacja. Taka argumentacja przekonała mieszkańców, którzy dodatkowo pozapozyczali się i dobudowali w tempie iście ekspresowym małe szamba w odległości metra, dwóch od domku. Obietnice okazały się przysłówową bańką na wodzie. Latem feiż z szamb, jesienią ulica Bystra tonie w błocie. Bo trzeba wiedzieć, że rychła perspektywa zakładania kanalizacji, zawiesiła, siłą rzeczy, w próżni pomysły z wyasfaltowaniem ulicy.

1. CIERPLIWOŚĆ ludzka ma swoje granice. Dla mieszkańców Bystrej latem 1986 roku stało się jasne, że 10 lat czekania na jakiegokolwiek działania ze strony kompetentnych urzędów przekroczyło wszelkie granice przyswoistości. Postanowiono upomnieć się o swoje. Na jednym z zebrań samorządu mieszkańców na rzecznicą mieszkańców wybrano Jarosława Olejnika i upoważniono go do wędrówek po urzędach.

— Zaczęłam od prezydenta Stasiaka. Wytłumaczyłem w czym rzecz, powiedziałem, że zakrawa na kpinę fakt tak długiego czekania na zrealizowanie w sumie nie bardzo skomplikowanej inwestycji. Słuchające z Bystrą ulicę Świerkowską i Okrężną posiadają kanalizację, a ponadto na tej drugiej ulicy znajduje się przepompownia ścieków.

— Wie pan do jakich paradoksów teraz dochodzi? Przyjeżdża wóz, wybiera nieczystości z szamba, jedzie 60 metrów na Okrężną i wszystko wylewa do miejskiej kanalizacji. Nie muszę dodawać, że większość bajor na ulicy, to skutek wylewania się z beczek fekalii. Ponieważ przez tak długi czas nic na naszej ulicy nie potrafiono zrobić, ludzie zaczęli podejrzewać, że kolejarze znaleźli się świadomie w czyjejś nielase. Przesadam? To niech pan zajrzy na sąsiednie ulice, gdzie rezyduje prywatna inicjatywa. Wszystko zrobione na cacy.

Rozmowy z prezydentem Stasiakiem przebiegły w duchu wzajemnego zrozumienia. Pomysł z wybudowaniem kolektora ściekowego przyjęty został z zyczliwością. Mając „błogosławieństwo” prezydenta i wydziału gospodarki komunalnej, zyskano przychylność WDI, które rozpoczęło inwestycję uzależnioną od zgody „wodociągów” na podłączenie kolektora do ścieku przy Okrężnej. Zgoda była, wystarczyło tylko opracować projekt tzw. przyłącza. Na Bystrej święcono triumf...

2. PŁONNE okazały się nadzieje. „W eterze” zapadła cisza na prawie półtora roku. Na niektórych stanowiskach zmienili się ludzie, a nowym sprawą Bystrej była zupełnie nieznana. Tym razem mieszkańcy pechowej ulicy wystosowali list do redakcji „Trybuny Ludu”. Koniec stycznia przyniósł odpowiedź kierowniczkę Wydziału Gospodarki Komunalnej na petycję. Wszystkie zarzuty zostały odparte.

— Feter spowodowany jest nieterminowym opróżnianiem szamb, a także brakiem szczelności, co należy do obowiązków właściciela posesji.

— Pomimo, że interwencje mieszkańców ul. Bystrej są słuszne, urząd nie może wyrazić zgody na ułożenie kolektora sanitarnego na okres przejściowy, m.in. z powodu wysokich kosztów.

Jakby dla przeciwwagi, kierowniczka wydziału pozytywnie odniosła się do następujących postulatów, tj. do założenia oświetlenia na Bystrej i chociażby prowizorycznego utwardzenia. Jednak sprawa najważniejsza trafiła do szuflady, i to na samo jej dno...

Olejnik nie zamierzał i nie zamierza się pogodzić z „wyrokiem” urzędniczym. W sensowny sposób zbija argumenty o jakoby bardzo długim podłączeniu (do 30 metrów na wolnym terenie), o lokalności (rzecz jasna, ma to być kolektor wewnątrzdomowy, ale załatwia problem nie tylko Bystrej, ale i Świerkowskiej, Żalotnej, Sielankowej i po części Świerkowej), o wdrażanym w życie globalnym uregulowaniu problemów kanalizacji miejskiej (urzędniczy zastąpił się koncepcją tzw. obwodnicy południowej, ale

Przez tydzień, od 20 do 26 października, gościła w Legnicy na zaproszenie Selekcyjnych Związków Młodzieży, delegacja Komsomolu z zaprzyjaźnionego z Legnicą Orenburga. Goście spędzili tydzień bardzo pracowicie. Zwiedzili Legnicę, zabytli Dolnego Śląska i teren byłego hitlerowskiego obozu zagłady Gross Rosen w Rogoźnicy. Odbyli też bardzo wiele spotkań, z których bez wątpienia najważniejsze było niedzielne (23 października) w komendzie Chorągwi Legnickiej ZHP.

Kilka godzin gospodarze i goście przy „okrągłym stole” dyskutowali o zadaniach związków młodzieży w „pierestrojce” ZSRR i socjalistycznej odmowie w Polsce. Skale problemów nurtujących młodzież w Polsce przedstawił w imieniu gospodarzy doktor Wojciech Kondusza. Omówił główne problemy nurtujące polską młodzież: małe szanse rozwiązywania problemów socjalnych, w tym mieszkaniowych, i awansu zawodowego, co powoduje frustrację, zalewania psychiczne, ucieczkę do spraw prywatnych, demagogię, podatność na dywersję ideologiczną, zbliżenie do kół kłerykańskich, oraz chęć wyjazdów za granicę. Zmalały autorytet i możliwość oddziaływania na młodzież przez związki młodzieży. Problemem staje się wzrost patologii społecznych: alkoholizmu, narkomanii, przestępczości. Wzrasta liczba samobójstw młodych ludzi. W związku ze spadkiem spożycia białka słaba jest zdrowotność młodego pokolenia. Wszystkie te nieprawidłowości stwarzają podatny grunt dla różnego typu nieformalnych ruchów szkodliwych dla społeczeństwa, takich jak skiny, punki i im podobni. Powstało też wiele mniej szkodliwych lub zupełnie nieszkodliwych ruchów: Ruch Alternatywnego Myślenia, Pomeraneczowa Alternatywa, Ruch „Światło-Zycie”, czy lewicowy Ruch Czystych Serc. Mówca przedstawił też próby ingerencji Kościoła związane z tworzeniem alternatywnego harcerstwa i walką z ateizacją. Dr Kondusza poinformował też radzieckich gości o nowym jakościowo zjawisku, o ruchu „Awangarda XXI wieku”, który jest próbą dotarcia do najdoleńszej grupy polskiej młodzieży i dania jej możliwości pełnej aktywności oraz kontaktu i konfrontacji stanowisk z liczącymi się w Polsce autorytetami.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabral Kazimierz Pleśniak, komendant Chorągwi Legnickiej ZHP. Harcerstwo najszybciej odrobiło „straty”, jakie poniosło na początku lat osiemdziesiątych. Odbudowano bazę członkowską, rozbudowano front oddziaływania i aktywizacji rodziców harcerzy. Poproszyla się działalność Ruchu Przyjaźni Harcerskiej i władz oświatowych w zakresie pomocy dla harcerstwa. Coraz lepsza jest baza niezbędna do prowadzenia działalności. Kończy się budowę Domu Harcerza w Legnicy. Poprawi to sytuację w tym zakresie. Baza wciąż będzie jednak zbyt skromna, znacznie gorzej niż w innych krajach socjalistycznych. Harcerska alternatywa dla nieformalnych ruchów są drużyny sprawnościowe: łącznościowe, komputerowe, spadochronowo-lotnicze, modelarskie, pożarnicze czy żeglarskie. Trwa budowa harcerskiego ośrodka wodnego w Kunicach. Wielu harcerzy starszych aktywnie działa w harcerskim ruchu ekologicznym. Rada Harcerzy Starszych rozstrzygnęła ostatnio konkurs fotograficzny poświęcony tematyce ekologicznej.

Czesław Myśliwiec, zastępca przewodniczącego ZW ZSMP, przedstawił działalność swojej organizacji. Jest ona ukierunkowana na kształtowanie świadomości poprzez rozwiązywanie spraw socjalno-bytowych. Omówił efekty działalności młodzieżowych spółdzielni budownictwa jednorodzinnego (jest ich w Legnicy siedemnaście) oraz Wojewódzkiej Młodzieżowej Spółdzielni Pracy. Dzięki tej ostatniej stworzono możliwość zarabkowania matkom przebywającym na urlopach wychowawczych oraz uczniom szkół średnich, którzy dzięki pracy w spółdzielni mają możliwość poprawy swych wakacyjnych budżetów. Czesław Myśliwiec omówił też rozwój Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży, szczególnie w środowisku robotniczym, oraz takie inicjatywy ZSMP jak sanatoryjna pomoc dla matek z dziećmi i pomoc osobom niepełnosprawnym.

Dariusz Sędziowski, wiceprzewodniczący ZW Związku Młodzieży Wiejskiej, poinformował gości z Orenburga o inicjatywach podejmowanych przez młodzież wiejską. Przedstawił doświadczenia Uniwersytetów Ludowych, działających zgodnie z zasadą „od wylądu do zabawy” i szkół rodziny wiejskiej, wspierających młode gospodynie w ich codziennej pracy. Mówił też o współpracy z

Zaczyn

Włodzimierz Kalski

klubami rolnika i klubami „Ruch”, o niesionej im przez ZMW pomocy w działalności merytorycznej i materialnej.

Walerij Jeżow, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KO Komsomolu w Orenburgu, przewodniczący radzieckiej delegacji, przedstawił przyczyny i sposób rozwiązywania niektórych problemów, jakie stanęły ostatnio przed młodzieżą radziecką. Najpoważniejszy z nich, to spadek indywidualnej aktywności członków Komsomolu. Jest on spowodowany brakiem indywidualnej pracy z członkami i brakiem zróżnicowania form tej pracy. W wyniku tego, pod koniec lat 70. dali się zauważyć w niepokojąco dużym zakresie takie zjawiska, jak narkomania, prostytucja, chuligaństwo. Organizacja nie potrafiła się temu przeciwstawić. Nie troszczono się o poszczególnych członków. Jeśli któryś z nich „podpadł”, powinęła mu się noga, to był z Komsomolu natychmiast usuwany. Nie pomagano młodym ludziom w rozwiązywaniu ich osobistych problemów, nie dawano szans na powrót do Komsomolu.

Walerij Jeżow wskazał też na inne niepokojące zjawiska, na problem słabej rodziny i rozwodów z tym związanych, na alkoholizm, na słabe podstawy materialne młodych rodzin. Niski jest stopień wiedzy i kultury osobistej młodych ludzi. Nie interesują się oni działalnością naukową i efektami nauki, zwłaszcza w szkołach wyższych. Młodzież ma zbyt małe możliwości demokratycznej wymiany poglądów. Zauważalne są rozbieżności między tym, o czym się mówi i pisze w Moskwie, a codziennym życiem na prowincji.

Ostatnio problemem dość mocno zajmującym miejsce w działalności Komsomolu jest problem kombatanów z wojny afgańskiej.

Mówca mówił też o „pierestrojce”. Inaczej jest ona widziana w Moskwie, inaczej w Orenburgu, a jeszcze inaczej w innych miastach. Szczególnie w mniejszych miastach wciąż jeszcze biurokracizmem i sformalizowane działania utrudniają wyrwanie młodzieży z marazmu.

Walerij Jeżow mówił też o nowych inicjatywach swojej organizacji. Komsomolowi udało się dotrzeć do niefor-

malnych ruchów, takich jak Twórcze Kolektywy, Ruch Zielonych, Kluby Przyjaźni Międzynarodowej (skupiające młodych kombatanów), Klub Dyskusyjny „April” (jego nazwa pochodzi od nazwy miesiąca kwietnia, w którym Michaił Gorbaczow wybrany został sekretarzem generalnym KC KPZR, co zapoczątkowało „pierestrojkę”), którego członkowie, w większości legitymujący się wyższym wykształceniem, są wobec siebie równi i na równi mogą wyrażać swoje opinie na wszystkie tematy. Komsomol wspiera te ruchy organizacyjnie i materialnie. Na przykład z Ruchem Zielonych organizuje miłą ekologiczną.

Spora grupa młodzieży w ostatnim czasie zbliżyła się do cerkwi. Świadczy o tym wzrastająca z roku na rok ilość kościelnych ślubów i chrztów. W związku z pozycją kościoła i cerkwi jako autorytetów w walce o pokój i zbliżenie między narodami, nie zwraca się na wymienione zjawiska większej uwagi uznając, że nie mają one wpływu na zachowanie całej młodzieży.

Na wiele niespotykanych zjawisk zachodzących w Związku Radzieckim zwrócili ostatnio uwagę działacze Ruchu Demokratycznego, działającego wewnątrz Komsomolu. Jak to się dzieje — pytają oni — że ktoś, kto zarabia 200 rubli miesięcznie, wydaje 1000 i więcej rubli? Dlaczego dzieci „figur” zawsze dostają się do studia, w przeciwieństwie do dzieci „zwykłych” obywateli? Ruch Demokratyczny dąży do pokazywania i eliminowania takich nienormalnych zjawisk. Ruchy nieformalne i formalne skupiają najdoleńszą młodzież. Członkowie jednego z takich ruchów, działającej wewnątrz Komsomolu Szkoły Młodych Komandosów, często trafiają do wojsk powietrzno-desantowych, są gotowi do wykonania każdego, najtrudniejszego nawet zadania. Klub Przyjaźni Międzynarodowej mający oblicze humanitarne, zastępuje beczynną (mimo odpowiednich ustaw) administrację, niosąc pomoc kombatanom z wojny afgańskiej w powrocie do normalnego życia, a także otaczając opieką rodziny poległych w tej wojnie żołnierzy. Walerij Jeżow omówił też działalność Klubu Młodych Propagandzistów, ruchu studenckiego propagującego (na własnym przykładzie) dobrą robotę.

Wystąpienia Wojciecha Konduszy i przedstawicieli organizacji zasiadających przy „okrągłym stole” były początkiem do długiej dyskusji. Nie sposób pomieścić wszystkich głosów, jakie na niej padły. Uczestnicy spotkania uznali, że było ono bardzo pozytywne dla dalszej działalności związków młodzieży i, że podobne spotkania powinny być organizowane częściej. Współpraca między młodzieżą Legnicy i Orenburga rozwija się coraz bardziej. Stwarza to nadzieje, że ostatni postulat doczeeka się szybkiej realizacji.

Spychanka

Dokończenie ze str. 4

wystarczy przeprowadzić wizję lokalną i zapoznać się z ustaleniami „Agroprojektu”, by przekonać się o... bezzasadności zasilania się budową obwodnicy).

3. W MAJU BR. Jarosław Olejnik kieruje skargę do prezydenta miasta na sposób wykonywania obowiązków służbowych przez kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej UM. Powołany do sprawdzenia zarzutów zespół niczego takowego nie potwierdził. A postępowanie względem kanalizacji na Bystrzej uznal za prawidłowe, zgodne z przepisami.

Posłanka Krystyna Czubak, która zainteresowała się także tą sprawą, otrzymała również wyjaśnienie świadczące o niemożności wybudowania kolektora do czasu wybudowania obwodnicy południowej.

Zespół Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów po wnikliwym zbadaniu sprawy, nakazał jak najszybsze opracowanie projektu podłączenia kolektora do przepompowni na Okrężnej. I znów cisza...

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

listy

„Zimny wychód”

W odpowiedzi na zamieszczony list mieszkańców bloku przy ul. Działkowej i Bojowników o Wolność i Demokrację, zatytułowany „Zimny wychód” („Konkrety” nr 43/88) informujemy, że poważna awaria uniemożliwiła rozpoczęcie sezonu grzewczego w planowanym terminie. Jednak już od 19.10.1988 r., problem ten został rozwiązywany i ciepło zostało doprowadzone.

MIKOŁAJ DĄBROWSKI
zastępca dyrektora
ds. ekonomicznych
Przedsiębiorstwa Przemysłowego
Budownictwa Rolniczego
w Legnicy

Pozorno przywileje

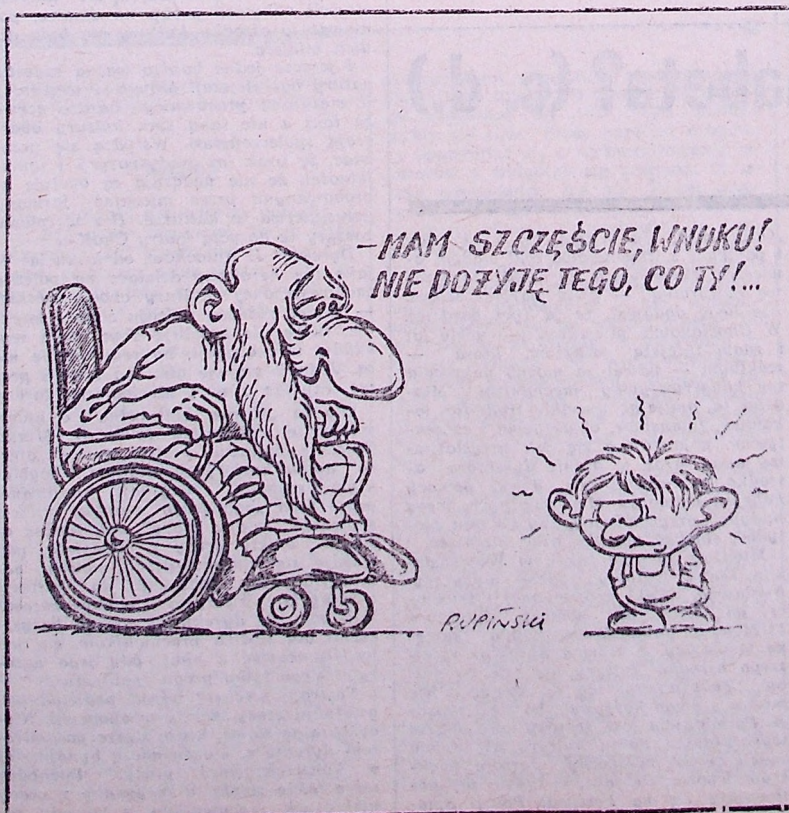
Od kilkunastu lat jestem chora na cukrzycę. Jak wiadomo, moja choroba wymaga odpowiedniego odżywiania, nie można spożywać mi wiele artykułów, którymi mogą się raczyć zdrowi ludzie. Bardzo się ucieszyłam, gdy w Legnicy powstało Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę, a przy ul. Jaworzyńskiej w sklepie spożywczym otworzono dla nas stoisko. Na początku faktycznie mogłam się zaopatrzyć np. w olej sojowy, bobofrutę, masło roślinne itp. Teraz jednak poza mąką, płatkami owsianymi (których pełno w uszkie) i śniadaniowymi oraz płatkami macy nie ma nic. Sporadycznie pojawia się olej słonecznikowy czy sojowy (ja innego spożywać nie mogę), nie mówiąc już w ogóle o innych produktach, które dla ludzi chorych powinno się zapewnić. Niczego nie zaliczając też tłumaczenia, że trudne są warunki zaopatrzeniowe, bo np. w Megasamie lub w samie przy ul. Wrocławskiej jest doskonałe zaopatrzenie dla dzieci chorych. My, co prawda nie jesteśmy już dziećmi, ale też chcielibyśmy aby nasze stoisko było lepiej zaopatrzone.

Co na to osoby odpowiedzialne za zaopatrzenie stoisk dla chorych na cukrzycę?

-jtn

BARBARA KOSIK
Legnica

Konkrety 5



Poniżej oczekiwania

Krystyna Zajko-Minkiewicz

„Na pewno wszystkich nas w okresie wojny i okupacji intrygowało boleśnie jedno pytanie: jak to jest możliwe, że Niemcy, których widzieliśmy między sobą, którzy w naszym czy innych krajach okupowanych popełniają codziennie setki zbrodni, podłości, czynów nieludzkich, zdecydowanie ujemnych — ci sami ludzie mieli jakąś swoją „drugą stronę”, której nie widzieliśmy: normalne ludzkie życie, rodzinę, powiązania uczuciowe, że to byli nieraz idealni synowie, mężowie, w swym rodzinnym kręgu osób najbliższych sobie nie różni od ludzi innych narodowości. Jaki był wewnętrzny mechanizm tej dwoistości, tego rozbitcia egzystencji ludzi, którzy tu popełniali bestialskie czyny, a na łonie swych rodzin okazywali się normalnymi, dobrymi, kochającymi i kochanymi ludźmi? To zagadnienie intrygowało wielu z nas podczas okupacji, to pytanie nasunęło się i mnie.

W rezultacie powstała sztuka, w której — aby najogólniej scharakteryzować jej treść i założenia — chodzi o pokazanie szeregu postaci niemieckich, powiązanych wzajemnie osobistymi, należącego do jednej rodziny, którzy mają taki czy inny stosunek do niemieckiej rzeczywistości, do wszystkiego, co Niemcy u siebie i w Europie robili, i o przedstawienie na poszczególnych członkach tej rodziny i ludziach blisko z nimi związanych pewnej skali postaw politycznych, moralnych, ludzkich. Pokazać tych ludzi „u siebie” i „między sobą”, spojrzeć na nich nie jak dotąd patrzyliśmy w literaturze „okupacyjnej”, ale jakby na tę ich „drugą stronę” — od wnętrza, od ich prywatnego, własnego życia.

Kilka lat później Kruczkowski uzupełnia powyższe refleksje słowami, które dokładnie wyjaśniają problematykę i genezę „Niemców”: „Jednym z problemów, które mnie głęboko nurtowały w latach ostatniej wojny, okupacji i mojego pobytu w niewoli hitlerowskiej, był problem tzw. „porządnego Niemca” — ot, tego, którego z roku na rok widziałem uprawiającego pole za drutami mojego obozu — tego Niemca, który nie mordował, nie katował, nie rabował i nie palił, w ogóle przez całą wojnę nie opuszczał granic swojego kraju — to znaczy ogromnej większości niemieckiego społeczeństwa, które jednak, czuliśmy to wszyscy, ponosiło odpowiedzialność za hitlerizm, za wojnę, za okupację, za Oświęcim i za zburzenie Warszawy. Zagadnienie to, problem winy „porządnego Niemca”, niepochoiło mnie przez parę lat — bez określonych zamierzeń pisarskich. (...) Ważny problem polityczno-moralny, który w roku 1948 skonkretyzował mi się jako problem „sonnenbruchizmu”, żył we mnie przez szereg poprzednich lat, karmił się okrucenstwami zjawisk, jakie niekiedy przenikały przez druty obozu, i dojrzewał wewnętrznie na długo przedtem, zanim stał się twórczym określonemu zamysłu pisarskiego. Co więcej, nie przestał żyć we mnie i po napisaniu „Niemców”, gdyż w gruncie rzeczy nigdy nie był problemem wyłącznie niemieckim”.

Inscenizacji tej świetnej scenicznie i wartościowej pod względem politycznym sztuki podziałała się też legnicka widownia. Niestety, reżyser Grzegorz Stanisławski nie podołał zadaniu. Wdowiśko, jakie nam zaprezentował jest mało atrakcyjne i na niewysokim poziomie artystycznym. Przyczynia się do tego przede wszystkim scenografia Piotra Voglera. Domyślam się, że w zamierzeniu twórców przedstawienia miała być uniwersalna, w postaci kilku mebli i elementów rzekawych w przestrzeni czarno okotowanej sceny. Tak oszczędnie skonstruowane wnętrza nie byłoby ciężkim grzechem, gdyby zadbać o stronę plastyczną. Tymczasem widzimy niestarczające wykonane okna drzwi, załamującą się folię w miejscu szyby, słowem: tandetność, która jest ewenementem w legnickim teatrze, gdzie zawsze dbano o plastyczny efekt inscenizacji.

Scenografia Voglera jest za bardzo abstrakcyjna, zbyt otwarta. Akt I uzasadnia tak pomyślaną dekorację, choćby z racji ekspozycyjnego charakteru trzech scen rozgrywających się w różnych miejscach „niemieckiej Europy” (tu nie rażą nawet monumentalne drzwi, „drzwi do Europy”). Jednak w akcie II i III ta otwartość na kulisach nie współgra, a nawet kłóci się z ideą i atmosferą sztuki. Nie ma tu bowiem intymności, kameralności, a nawet pewnej hermetyczności domu Sonnenbruchów, co mieści się w problematyce izolacji rodziny (zwłaszcza profesora) od świata zewnętrznego. Scenografia eksponuje koncepcję reżysera — uniwersalizację problematyki: przeniesienie akcji z niemieckiej „dziłny na płaszczyznę szerszą, społeczno-moralną i filozoficzną (postawa człowieka w sytuacji terroru politycznego, zagrożenia pewnych wartości, a nawet życia).

I tę koncepcję chciał reżyser zrealizować nie przejmując się specjalnie różnymi detalami historycznymi czy obyczajowymi. Oslabił konkretnie przez co oprać dekoracyjną wydaje się być nie

związana z dziełem literackim i czyni utwór bardziej publicystyczny, niż nim jest w istocie, a aktorom odbiera partnera w postaci sceny; grają jak na estradzie, nie są konkretnie wmontowani w przestrzeń.

Podobnie rzecz się ma z kostiumami i charakterystyką. Są nietrafione, objęte dla postaci, ich znaczenia i funkcji (zarzut ten nie dotyczy „mundurowych”, choć i tu mam zastrzeżenia do długich włosów oficera Wehrmachtu). W sumie — strona plastyczna, tak istotna dla każdej inscenizacji, jest tu bardzo mierna.

„Niemcy” to sztuka aktorska, oparta na dialogu, nie daje możliwości efektów atrakcyjnych, więc całe zadanie spada na aktora. W legnickim przedstawieniu nie wszyscy dali radę, a niektórzy wręcz zawiedli.

Profesor Sonnenbruch to duża i trudna rola, a Sławomir Matczak wypadł w niej słabiej. Nie oddał majestatyczności postaci niemieckiej nauki, liberalnego (choć i biernego) wroga hitlerizmu. Poziwie, jest sztuczny, gra jakby do siebie, kwestie wypowiada w przestrzeni, co sprawia wrażenie bardziej monodramu, niż dialogu z partnerem, z którym (widać to wyraźnie) nie ma kontaktu.

Podobnie blado wyszedł Mariusz Olbiński (Juryś), aktor utalentowany, mający na swoim koncie parę dobrych, głównych ról (choćby w „Emigrantach” czy „Pluskwie”); tutaj nie grał, a deklamował, był bez wyrazu. Krzysztof Szejn jako oficer Wehrmachtu także nie zadowolił widza, nie znalazł trafnej scenicznej interpretacji postaci. Nie zachwyła gra Lidia Majerczak-Pawłowicz, nie trafił w postać Zbigniew Drozd (urzędnik policyjny): swoim wejściem (wpadnięciem) w scenę nieoczekiwanie rozweselił widzów, wprowadził niepotrzebne rozprężenie.

Nierewelacyjnie, choć poprawnie, postać Berty, żony profesora Sonnenbrucha, odgrywała Krystyna Hebda. Emanuje z niej nienawiść do męża i obsesyjna miłość do Willega. Swoje okrutne, zabójcze, nacjonalistyczne brednie wygłasza z zapalczywością fanatyka. Hebda robi to jednak za ostro, słogany wprowadza z przesadą, nadmierem i nerwowością.

Znacznie lepiej zaprezentował się jej sceniczny syn Willi, w roli którego debiutował przed legnicką publicznością Paweł Wiśniewski. Jego Sonnenbruch — gestapowiec jest pełen scenicznego wyrazu: twardy na służbie, a gdy rozmawia z ukochaną matką — czuły, ciepły, chwilami nawet sympatyczny. Gra zdecydowanie, dobrze cieniuje nastroje. W robieniu Willega pomaga mu charakterystyczny dla rasy niemieckiej typ urody.

Na uwagę zasługuje też kreacja Danuty Kolaczek. Powierzona jej rola Ruth należy w dramacie (obok profesora Sonnenbrucha i Joachima Petersa) do najtrudniejszych. Ta bardziej kosmopolitka, niż Niemka, artystka stojąca na pograniczu zwyczajnej ciekawości życia, perwersji i sadyzmu, wzrusza i zaciekawia, budzi podziw i zdziwienie. Ko-

lączek osobowość Ruth zarysowała przekonująco. Naturalny sposób gry połączyła z kaprysem uroczej kobiety. Aktorka nie ma łatwego zadania, zabrakło też dla niej odpowiedniego partnera. Gra sama (choć partner jest obok), czego przykładem jest scena we francuskiej oberży. Krzysztof Szejn, oficer Wehrmachtu, partnerował jej... uśmiechem. Również w scenie ze Sławomirem Matczakiem wiedeń Kołaczek zdecydowanie prym i bierze na swoje barki odpowiedzialność za efekt artystyczny.

Jej drugi, ważny sceniczny partner — Jerzy Przewłocki, jako Joachim Peters, spisał się nieco lepiej. Ma on rolę niewdzięczną, gazetową, mało atrakcyjną. Charakterystyka, jaką wymyślił dla Przewłockiego robi z niego śmiertelnie zmęczonego „lagrowca”. Wrażenie to pogłębia gra aktora. Peters Przewłockiego przemawia tragizmem, ale gubi gdzieś wielkość ludzką, jaką włożył Kruczkowski w postać tego komunisty. Sarkastyczny śmiech, jakim żegna profesora Sonnenbrucha, wywołuje mieszane odczucia, a Petersa pozbawia tragicznego dostojństwa.

Dobrze zaprezentowała się Jadwiga Derżyńska jako pani Soerensen. Oszczędnymi środkami wyrazu, grą pełną skupienia i wewnętrznej niejakiej ekspresji stworzyła tragiczną i prawdziwą matkę, która u Willega Sonnenbrucha chce kupić życie syna, wieźnia gestapo.

Bardzo wyrazisty jest w roli Hoppego Zbysław Jankowiak, nestor legnickiej sceny. Dał żywy, prawdziwy i realistyczny wizerunek takiego „porządnego Niemca”, który ze strachu i z posłuszeństwa „przepisem” gotów popełnić każdą zbrodnię. Mimo niewielkiego zadania, jakie spełnia na scenie, po spektaklu pamięta się tego bardzo doświadczonego aktora. Swą grą udowodnił, że nawet w epizodzie można „błysnąć”.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednej roli — Liesel, zbudowanej niemal całkowicie na milczeniu, milczeniu zło-wieszczym, wypełnionym grozą. Liesel to psychopatka, zamiast osoby psychicznie normalnej, chociaż zapiekłej w nienawiści. Rola tę powierzono młodej, debiutującej w legnickim teatrze aktorce, Anicie Podgębniak. Postać wdowy od-tworzyła ciekawie, z dużą emocją, jednak przerysowała ją w finale śmiejąc się podobnie sarkastycznie jak Peters. Nasuwa się refleksja, że reżyser celowo zmierza do eksponowania psychicznych dewiacji niektórych bohaterów. Tak jest z Bertą („chora” na faszyzm), tak z Liesel (z nienawiści), podobnie z Petersem (z rozczarowania).

Jest w tej inscenizacji miła niespodzianka. W podwójnej roli: żydowskiego dziecka i Heiniego (syna Hoppego) wystąpił Wojtuś Czerniatowicz, uczeń szkoły podstawowej. Odważnie, rozumnie, z wycuciem tekstu i sytuacji dramatycznej partnerował aktorom i zrobił na widzu zdecydowanie dobre wrażenie.

„Niemcy” Leona Kruczkowskiego. Reżyseria: Grzegorz Stanisławski; scenografia: Piotr Vogler. Premiera 29 października 1988 r.

tema'u ciąż dalszy

Pegaz czy chabeta? (c. d.)

Robert Hareza

O życiu kulturalnym w naszym regionie wypowiadali się ostatnio artyści, publicyści oraz bezpośrednio odpowiedzialni za jego poziom i rozwój. Racji nie można odmówić żadnej ze stron. Działalność kulturalna nie jest zwykłą produkcją, wytwarzaniem rzeczy, które przyniosą wymierne efekty, o tym wie każdy. Niemniej jednak za parawanem tzw. trudności obiektywnych często kryje się niekompetencja czy wręcz ignorancja ludzi odpowiedzialnych za sferę realizacji kultury.

Mógłbym przytoczyć dziesiątki przykładów, które potwierdzają moje stwierdzenia, posłużyć jednak jednym, za to aż nadto dosadnym. Nie tak dawno o Chocianowskim Ośrodku Kultury pisał D. Mikus. Dom kultury — przypomnijmy — ma być przestrzenią w pewien sposób uświęconą. Tu skupiać się mają sily, których zlekceważenie grozi utratą wartościowych sposobów rozwoju, a w końcu ogólną degeneracją. Jak jest w rzeczywistości? Budynek ten świeci pustką, nie licząc oczywiście, dyżurujących instruktorów, które, niczym wstakki, pibnują wygasłego już ognia. Należałoby wreszcie zadać pytanie, gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy i kto personalnie odpowiada za taką sytuację?

„Oczywiście, nie wierzę, by młodziecy i panienki z Chocianowa byli stadem owieczek czekających na „godzinę strawy kulturalnej” — pisał Dariusz Mikus. Nie będę dodawał, że ja tym bardziej. W Chocianowie mieszkam już wiele lat i znam tutejszą młodzież, która — rekrutuję — nawet za mocno nakręcała ten konserwatywny mechanizm. Młodzież ta, omijając wszelkie trudności lokalowe, finansowe, obiektywne i subiektywne, pojawiając się jak przysłówkowy anioł stróż w osobie dyrektora ośrodka, wyremontowała, dzięki pomocy Fabryki Urządzeń Mechanicznych, stary budynek przyzamykowy, aby się tam spotykać, słuchać muzyki, grać, malować.

Młodzież zdobyła także w Wojewódzkim Domu Kultury sprzęt muzyczny. Niedawno, dzięki nieocenionej i trwającej od wielu lat pomocy dyrektora FUM-u T. Urbąńskiego, kupiła sprzęt nagłaśniający, z którym dyrektor tutejszego ośrodka kultury nie wie co zrobić. „Zabezpieczył” go i... koniec. Nie można z niego korzystać, bo się... zepsuje. Paradoxem jest, że przy dość dobrze wyposażonym domu kultury nie działa żaden zespół muzyczny. Jeszcze większym wydaje się fakt, iż ludzie przygotowujący się na Festiwal Poezji Spie-

wanej (na którym zajęli III miejsce) musieli odbywać próby na dziedzi, ponieważ w ośrodku kultury nie było dla nich miejsca.

I jeszcze jedna bardzo ważna sugestia natury ogólnej. Mówiłem wcześniej, iż statutowi pracownicy bardzo często za taki a nie inny stan kultury obarczają społeczeństwo. Wstydzą się przyznać, że brak im predyspozycji i umiejętności, że nie nadążają za ogólnie aprobowanymi przez młodzież formami uczestnictwa w kulturze. Bez wątpienia zarzuty te dotyczą kadry ChOK-u.

Dyrektor J. Antochów, od kilku lat — jako ten heroiczny działacz na polu kultury zachwaszczony kultury chocianowskiej — miewa różnego rodzaju złośliwe intencje, które nie kosztują zbyt wielu wysiłków w realizacji, bo realizowane nie są. Jednak szafuje nimi na lewo i prawo, czyniąc z nich ideologiczną tarczę.

Oto ta „strawa kulturalna”, o której ironicznie wspomina także D. Mikus. Zależnie śmieśnawo, pretensjonalnie „oferty” domu kultury są znanymi i wyblakłym szyldem instytucji kierowanej przez tego „pełniącego wysokie funkcje społeczne” tytana pracy”. Jak można osiągnąć efekty pracy z młodzieżą, gdy stosuje się biurokratyczne metody, administracyjne podejście do kultury, skrajny konserwizm i zachowawczość? Wiadomo, że dyrektorzy nie są bożyszcami dla swoich pracowników, ale jak współpracować z kimś, gdy jego autorytet sięga tylko progu „gabinetu”?

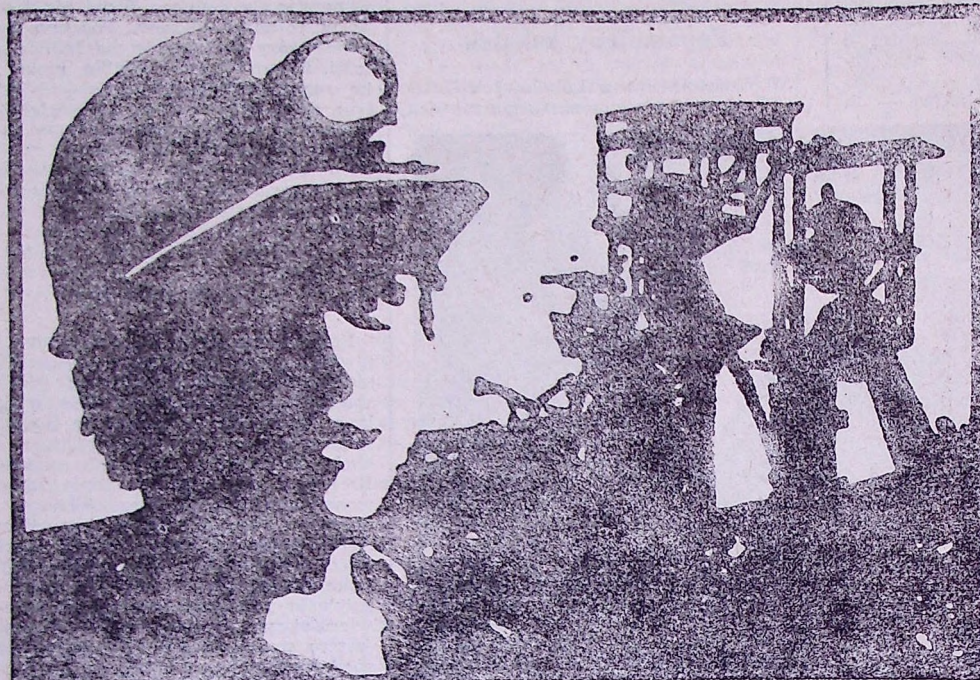
Nastroje niechęci wśród podwładnych ostatnimi czasy weszły w apogeum. Niecenzuralne słowa, które słyszę pod adresem dyrektora, nie świadczą bynajmniej o konstruktywnej pracy. Dochodzą mnie także słuchy o rezygnacji z pracy niektórych pracowników z powodu fa-

talnej atmosfery, którą swoimi pomysłami, zarządzeniami oraz troskliwością (wobec instruktorów przechodzących w trudną do przyjęcia adorację) wytwarza dyrektor. A „stary” kwitnie, punktualny jak zegarek, pracuje od — do z pozazdrościem godnym zapalem, od czasu do czasu używając przez domofon na ważną rozmowę instruktorów bądź kierownika administracyjnego, z którym łączy go nierozdzielnie więź interesów...

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o fatalnym nieporozumieniu, jakie miało miejsce przy zamieszczeniu listu odpowiadającego rzekomo na artykuł D. Mikusa. W liście tym mówiono o sprawach, których niką nie mogę zastawić z ogólnym regresem w kulturze chocianowskiej. To, że czeka się na mieszkanie, chleb, że w ogóle mają miejsce kłopoty z zaopatrzeniem w wodę, gaz, guziki, mydło, szczoteczki, flaki wołowe, garnki, prezerwatywy, oświetlenie, bierki, żyrandole, artykuły pierwszej i ostatniej potrzeby, nie dotyczą kultury, a przynajmniej nie w sposób zasadniczy! Idąc za takim myśleniem twórców tego kompromitującego nie tylko władze lokalne, ale i siebie, listu można wynioskować, że na Zachodzie łatwiej o kulturę, ponieważ wchodzić do sklepu ze sprzętem sanitarnym można bez problemu kupić np. sedes, a nie używać do tego znajomości, bez których taki dyrektor jak pan Antochów dawno już wykonywałby bardziej spokojne czynności myślowe.

P.S. Czekam na reakcję znawców przedmowy, w tym oczywiście, dyrektora Badonia, którego artykuł także wnikliwie przeczytałem.

GÓRNIK ROKU 1988



Kontynuując wieloletnią tradycję ogłaszamy doroczny plebiscyt o miano Górnika Roku 1988. Obok przedstawiamy portrety 10 kandydatów reprezentujących wszystkie zakłady wydobywcze i przedsiębiorstwa górnicze działające w zagłębiu łódzkim. Ludzie ci zostali uznani najgodniejszymi spośród godnych do ubiegania się o zaszczytne miano Górnika Roku 1988.

Który z nich obdarzony zostanie tym mianem zadecydujecie Wy, Czytelnicy.

Ich los w Waszych rękach. Wystarczy tylko wypełnić zamieszczony poniżej kupon i do 26 listopada br. nadesłać pod adresem redakcji. Ci, którym nie uda się zdobyć tego numeru „Konkretów” powinni postarać się o kolejne wydanie naszego tygodnika, w którym powtórzymy kupon.

Wśród głosujących rozlosujemy atrakcyjne nagrody rzeczowe. Radzimy zatem nie zwlekać i już dziś wysłać kupon, ale uwaga! Kupon należy naklejać na kartki pocztowe. Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica 2, skr. poczt. 145. Prosimy o dopisek: „Górnika Roku 1988”.

KUPON PLEBISCYTOWY

Nadawca: _____

Głosuję na: _____

GÓRNIK
ROKU 1988

Janusz Bąk

Zakład Budowy Kopalń



Zawodowe życie Janusza Bąka od początku spleta się z dziejami zagłębia. Uczestniczył w budowie kopalni „Polkowice” i „Rudna”, przyczyniając się do wielu sukcesów zedbekowskiej załogi. Pamiętają w zakładzie rekordy Bąka przy zakładaniu prowadników w głębionym szybie skipowym i podczas drażenia wyrobisk korytarzowych w kopalni „Polkowice Główne”. Górnictwu oddał dwadzieścia cztery lata swojego życia, bo do zawodu trafił już w 1964 roku, prosto po maturze. Dzisiaj jest sztygarem oddziału górniczego w Zakładzie Budowy Kopalń. Oddział jest bardzo trudny — twierdzą przełożeni — a mimo to wzorowy Wysiłek więc i zasługi Bąka — co najmniej podwójne.

Stanisław Dyszkiewicz

Zakłady Górnicze „Konrad”

„Konradowi” pozostał wierny przez ostatnie 19 lat swojej pracy zawodowej. Zaczynał jako robotnik dołowy, stopniowo osiągając coraz wyższy poziom umiejętności zawodowych. Pracował jako młodszy górnik, budowniczy w ścianie, a od 6 lat jest brygadzystą. Kieruje grupą 28 osób. Sumienny w pracy, zdyscyplinowany i koleżeński. Cieszy się uznaniem zarówno podwładnych, jak i przełożonych. W kwietniu br. ukończył 42 lata. Mieszka w Bolesławcu.



Wiesław Lipiński

Zakłady Górnicze „Lubin”



Wiesław Lipiński pamięta najtrudniejsze lata, gdy jego firma stawiała pierwsze kroki. Wraz z rozwojem kopalni „Lubin” doskonalił i własne umiejętności, zdobywając z niemałym trudem uprawnienia operatora SCMG i górniaka strzałowego. Tak minęło dwadzieścia lat. Dzisiaj Lipiński wciąż nie obniża poprzeczki wymagań w stosunku do siebie. Nic dziwnego, że mówi o nim: rzetelny, zdyscyplinowany, pełen inicjatywy, a przede wszystkim niezawodny w awaryjnych sytuacjach wymagających samodzielności i biegłości zawodowej. Zakład docenił jego wysiłki honorując krzyżami zasługi, tytułami budowniczego LGOM i zasłużonego dla ZG „Lubin”. Koledzy oddają na Lipińskiego swój głos w plebiscytcie i jest to chyba również wielka satysfakcja.

Kazimierz Przystupa

Zakłady Górnicze „Sieroszowice”

Zdaniem szefów i współpracowników tylko Przystupa zasługuje na miano „Górnika roku”. Sprawdzony kolega, dobry organizator, związany z brygadą na dobre i złe. Miał zaledwie osiemnaście lat, gdy trafił do górnictwa. Po jedenastu latach pracy firma wyróżniła go odznaką „Zasłużonego dla ZG „Lubin””. Można powiedzieć — dużo i nie, bo przecież nie tylko orderami mierzy się ludzki wysiłek. W 1980 roku jako fachowiec o wysokich kwalifikacjach Kazimierz Przystupa odpowiadał na wezwanie ZG „Sieroszowice” czekających na doświadczoną kadrę. I znów nie zawiodł. Dzisiaj jest górnikiem strzałowym, operatorem SWW, SWK i SBU. Przybyły następne medale, ale przecież również ważne jest to, że w „Sieroszowicach” mówi: Tylko Przystupa...



Dyszkiewicz

„Konrad”

...stał wierny przez ostatnie
... zawodowej. Zaczynał jako
... stopniowo osiągając coraz
... umiejętności zawodowych. Pra-
... górnik, budowniczy w ścia-
... brygadziście. Kieruje grupą
... w pracy, zdyscyplinowany
... się uznaniem zarówno pod-
... położonych. W kwietniu br.
... zeszła w Bolesławcu.



Przystupa

„Sieroszowice”

... i współpracowników tylko
... guje na miano „Górnika roku”.
... lega, dobry organizator, zwi-
... na dobre i złe. Miał zaledwie
... t, gdy trafił do górnictwa. Po
... w pracy firma wyróżniła go od-
... nego dla ZG „Lubin”. Można
... dła i nie, bo przecież nie tyl-
... mierz się ludzki wysiłek. W
... faworem o wysokich kwalifi-
... Przystupa odpowiedział na
... „Sieroszowice” czekających na
... kadre. I znów nie zawiodł. Dla-
... ktem strzałowym, operatorem
... Przybyły następne medale.
... nie ważne jest to, że w „Siero-
... Tylko Przystupa...



Wiesław Gawron

Zakład Robót Górniczych



Wiesław Gawron nie skąpi młodym swojej wiedzy i doświadczenia. Z jego „kuźni” wyszło już wielu doskonałych operatorów maszyn górniczych. Tak zwana adaptacja społeczno-zawodowa na oddziale Gawrona nie jest tylko pobożnym życzeniem, ale rzeczywistością. Poradzi, wysłucha, poda rękę w trudnych sytuacjach. Jest sztygarem oddziału robót przygotowawczych w Zakładzie Robót Górniczych, ale przecież nie tylko. Także wychowawcą, autorem wielu usprawnień i wniosków racjonalizatorskich, wyjątkowym organizatorem pracy. W czasie drażenia upadłych centralnych do ZG „Rudna”, właśnie Wiesław Gawron powołał służby remontowe i zorganizował zaplecze do napraw. Dlatego w ZRG stawiają na Gawrona.

Kazimierz Rogowski

Zakłady Górnicze „Rudna”



Z zawodu wiertacz. W Zakładach Górniczych „Rudna” pracuje od 13 lat, przez cały czas w oddziale G-21 (dawniej G-11), jako operator samojedźnych ciężkich maszyn górniczych. Wzorowy pracownik, lubiany przez kolegów i cieszący się wśród nich autorytetem. Zdradza żylkę społecznika. Od początku swojej pracy w „Rudnej” uczestniczy w ruchu związkowym. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Oddziałowej Rady Związkowej i zastępcy przewodniczącego Wydziałowej Rady Związkowej Mieszkaniec Głogowa. We wrześniu obchodził swoją 38 rocznicę urodzin.

Jan Gliszczynski

Zakład Budowy Kopalń Rud w Bytomiu

Maszyny chodzą jak zegarki, bo między ludźmi nic nie zgrzyta i dlatego brygadzie Gliszczynskiego trudno dorównać. Sposób na dobrą robotę — niby prosty, a jednak nieosiągalny w wielu zespołach. Jan Gliszczynski uczcił się sztygarowania nie z podręczników, ale z ludźmi i przy maszynach. Najpierw w Fabryce Maszyn Górniczych, potem w ZG „Polkowice”, a od ośmiu lat w Zakładzie Budowy Kopalń Rud w Bytomiu. Mechanik z wykształcenia i zamiłowania od lat nie zmienia „obiektywów” swoich zainteresowań. Na każdej sztygarce zmianowego oddziału samojedźnych ciężkich maszyn górniczych ludzie i maszyny grają główne role.



Stefan Trochanowski

Zakłady Górnicze „Polkowice”

Podobno w kopalniach o strzałowych mówią: szlachta. Stefan Trochanowski, instruktor strzałowy w ZG „Polkowice” wie najlepiej, ile kosztuje ta „szlachecka” pozycja. Przede wszystkim dziewiętnaście lat ciężkiej pracy na wielu górniczych stanowiskach: od ślusarza, robotnika transportowego, operatora maszyn do strzałowego i instruktora. Do tego tysiące godzin spędzonych pod ziemią, poszarpane nerwy i zdrowie. Dzisiaj mówią o nim, że zna się na robotach strzałowych i technice strzelniczej, jak rzadko kto. Nie dziwnego, przecież w tym fachu za błąd płaci się najwyższą cenę. Trochanowski hołduje więc perfekcji nie tylko jako instruktor ale i czynny ratownik górniczy.



Czesław Kiliman

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud w Częstochowie



Ma 35 lat i jest mieszkańcem Lubina. W PBKR Częstochowa zaczynał pracę czternaście lat temu, na Szybie Głównym ZG „Lubin”. Pracował i zgłębiał tajniki górniczego zawodu, przechodząc wszystkie stanowiska pracy. Obecnie jest górnikiem operatorem. Przełożeni cenią jego wysoki poziom kwalifikacji, a współpracownicy — koleżeńską. Lubi pracę społeczną. Za nienaganną pracę w górnictwie odznaczony Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, długoletni członek PZPR.

Franciszek Wiśniewski

Zakład Doświadczalny KGHM



Ciekawe, czy Franciszek Wiśniewski pozostanie wierny swojej firmie aż do emerytury? Można przypuszczać, że tak, skoro całe dotychczasowe zawodowe życie związał z jednym zakładem. Był zwyczajnym górnikiem, kotwiarzem, operatorem ciężkich maszyn przedkoyowych, specjalistą ds. geomechaniki. Dzisiaj jest inspektorem ds. geomechaniki, któremu Zakład Doświadczalny KGHM powierza zadania wymagające wysokich kwalifikacji: dużego doświadczenia. Na przykład prace związane z badaniami geomechanicznymi skał i obudową kotwiami w zakładach górniczych kombinatu. Zdaniem przełożonych Wiśniewski w ciągu 22 lat pracy w Zakładzie Doświadczalnym wiele razy dowiódł, że jest doskonałym fachowcem. Uczestniczył przecież w rozpoznawaniu geologicznym złóż rudy miedzi, wprowadzał do produkcji nowe maszyny i narzędzia górnicze. Na dodatek nie stroni od działalności społecznej nie tylko na rzecz zakładu, ale i Lubina.

Był jednym z największych, jeżeli nie największym Polakiem XX wieku. Był i pozostał postacią kontrowersyjną. U jednego budził uczucie podziwu, miłości i oddania, aż do ofiary własnego życia. U innych wywoływał nienawiść ogromną, niepomaganą i namiętną. Jego zwolennicy gotowi byli widzieć w nim herosa o cechach nadludzkich. Przeciwnicy przypisywali mu zamiary najgorsze i oskarżali o czyny wolające o pomstę. Po śmierci pozostał legendą. Różną. Czarną i białą. Przez wiele lat usiłowano utopić w niepamięci nawet jego imię. Zburzono pomniki, zmieniono nazwy ulic i placów. Potem powrócił i tak jak za życia, często nadużywając jego imienia. Ale zapamiętać o nim nie można. Wpisał się w życie narodu swoimi czynami, a bardziej chyba działaniem ludzi, których do czynu pobudził. Warto więc dzisiaj, w siedemdziesiątą rocznicę odrodzenia Polski, przywrócić się temu trudnemu życiorysowi, bez uprzedzeń, ale i bez różowych okularów.

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żulowie na Litwie, w powiecie święciańskim jako czwarte dziecko, a drugi z kolei syn Józefa Wincentego Piotra i Marii z Billewiczów Piłsudskich. Później usłuszeni heraldycy przypiszą mu książęcy przodek i pochodzenie od legendarnego Gineja, ale w rzeczywistości rodzina jego wywodziła się ze średniej szlachty, a jej protoplastą był starosta upicki Bartłomiej Stanisławowicz Ginejowicz, który w XV wieku nazywał się Piłsudskim od posiadłości Piłsud. Bardziej możną i większe znaczenie na Litwie miała natomiast rodzina jego matki Billewiczów. Były to zresztą rodziny blisko spokrewnione ze sobą, tak że ślub rodziców wymagał indultu biskupiego.

Pierwsze lata życia upłynęły więc Józefowi Piłsudskiemu, zwanemu w rodzinie Ziukiem, w żulowskim dworze. „Duży morderczy dwór — wewnątrz dwadzieścia obszernych pokoi; portrety przodków na ścianach; dookoła dworu blok zabudowań folwarcznych i przemysłowych; przed oszklonym ganikiem — wielki gazon; za nim brama wjazdowa z herbowymi tarczami; na lewo od gazonu sady owocowe i ogród; nie szeroka lecz wartka i głęboka Mewa otaczała dwór malowniczym półkolem... zaraz za folwarkiem ciągnęły się lasy, tworzące już raczej puszcę; w lesie tym, w odległości paru kilometrów od dworu chowało się duże jezioro Piorun”. — oto obraz skreślony ręką biografa Piłsudskiego, Władysława Pobóg Malinowskiego. W tym otoczeniu wychowywało się dwanaścioro dzieci państwa Piłsudskich, chociaż nie wszystkie, co w owych czasach było rzeczą naturalną, dożyły do pełnoletności. W domu panowała atmosfera patriotyczna. Żywe jeszcze były tradycje powstania styczniowego, w którym ojciec Ziuka brał udział jako komisarz Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy na powiat kowieński. Matka — „gorąca patriotka, dbała o to, aby dzieciom wpoić miłość ojczyzny, zaznajomić je z zakonami i wieszczami, z historią sponiewieranego kraju, z koniecznością walki o niepodległość nawet wówczas, gdy nikt nie ma szans zwycięstwa. Ogromne było przywiązanie młodego Ziuka do matki i pozostało takim do końca jego życia, aż do testamentu, w którym kazał pochować u jej stóp swoje serce.

Pierwsze lata życia upłynęły jeszcze w dostatku i spokoju. „Urodziłem się we dworze i mówiło do mnie panie” — napisał wiele lat później. Musiał już wówczas ujawniać pewne cechy przywódcy w stosunku do rówieśników, o czym sam wspominał, sporo czytał, a nawet próbował wydawać rodzinne piśmiśko „Głęb Ziulowski”, ale były to normalne w polskich dworach zabawy dziecięce i rozpowszechnione później w piśmiennictwie dziełach opowiadał o dzielnym Ziuku, który już w dzieciństwie dokonywał bohaterstwa, należał do kłosa na karb nadgorliwych twórców legendy.

Z czasem sytuacja materialna Piłsudskich znacznie się pogorszyła. Ojciec Ziuka nie potrafił sobie poradzić z prowadzeniem tak dużego gospodarstwa, w trudnym zresztą dla ziemianstwa okresie. „Mój ojciec niebawem był wspaniałym uczniem agronomem, ale taki ogromny majątek jak Żulów, przy końcu jego życia wyglądał jak Smorgonia po rozstrzelaniu; był na dziedzińcu las stópów kanienych nie wiadomo po co. Bóg wie czego on tam nie narobił, do nie był administratorem”. W 1874 r. dwór został zniszczony przez pożar. Zabrakło pieniędzy na jego odbudowę. Rodzina przeniosła się do Wilna. Kolejne lata to coraz większe kłopoty finansowe. Zaciągano kolejne pożyczki na utrzymanie rodziny. „Jutro ostatni termin w banku do płacenia procentów, a tatko nie ma i połowy pieniędzy...” — zanotował w dzienniku brat Bronisław. Jeszcze wprawdzie rodzina miała co jeść ale z odzieniem już było różnie. Bronisław napisał: „Ziuk do klas nie chodził bo majątek nie ma, a nowych Morochów jeszcze nie przyniósł”.

W 1877 r. rozpoczął Ziuk naukę w gimnazjum wileńskim. Było to gimnazjum rosyjskie, nastawione na bezwzględny rosyfikację, na walkę z każdym przejawem polskości. „Dla mnie epoka aim-nazjalna była swego rodzaju katorgą... Wołowej skóry by nie starczyło na opisanie bezustannych, ponających zarzeka-piek ze strony nauczycieli, hańbienie wszystkiego co się przywycał szanować i kochać... W takich warunkach nienawiść moja do carskich urzędników, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym”. Ale nie uczył się najgorzej. Był zresztą zdolny, chociaż nie

Ziuk

Janusz
Chutkowski



nadto pilny. „Piłsudski posiada zdolności dobre, szczególnie do matematyki, ale do prac szkolnych ustosunkowuje się nieco lekkomyślnie... również i w domu przygotowywał się do lekcji nie zawsze jednakowo gruntownie, wołał poświęcić czas na czytanie książek, głównie literatury polskiej” — pisał o nim gospodarz klasy. A brat wspominał: „Po obiedzie chodziłem z Ziukiem na spacer po niektórych ulicach. Ten nie uczy się ale mu pójdzie dobrze, jak i wszystkie poprzednie egzaminy. Szczęście jego w niczym nierównane i to ciągle bez żadnej przerwy. Czyta godzinę, chodzi dwie, a jutro pewnie 5 weźmie”.

Szczęście? A może zdolności? W każdym bądź razie Ziuk bez przeszkód kończy w 1885 r. gimnazjum. Będą mu to potem wypominać nieprzejednani przeciwnicy, ponieważ ich zdaniem zbyt łatwo dostosował się do systemu szkolnego, w którym inni „łatali sobie przedwcześnie egzystencję wypędzeni za nieblagoradność”. Rzeczywiście nie buntował się wówczas. Należał wprawdzie do konspiracyjnego kółka samokształceniowego, ale walki z caratem nie rozpoczynał. W gruncie rzeczy był przecież racjonalistą i zdawał sobie sprawę z tego, że byłoby to przysłówowe porywanie się z motyką na słońce.

Ukończył gimnazjum i co dalej? Majątek rodzinny, a raczej jego resztki, w ruinie. Jeszcze w 1884 r. zmarła ukochana matka, która do końca usiłowała uchronić dzieci przed niedostatkiem. Jesienią 1885 r. Ziuk rozpoczyna studia medyczne na uniwersytecie w Charkowie. Mało wiemy o tym okresie jego życia. Należał do jakiegoś konspiracyjnego kółka studenckiego, ale ważnej roli w nim nie odegrał. Za udział w demonstracji studenckiej został skazany na 6 dni karceru. Po zaliczeniu roku powrócił do Wilna. Starał się teraz o przeniesienie na uniwersytet w Dorpacie. Z nieznanych powodów załatwienie tej sprawy ulegało zwłoce. Ziuk odnowił kontakty z kolegami szkolnymi. Znowu trochę konspirowali. Wydawali objdane na hektografie piśmiśko (ta prosta forma powielania była ogromnie popularna w tamtych czasach). W sumie była to działalność niezbyt groźna, nawet w tych ponurych latach.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie Ziuk otarł się o znacznie groźniejsze działanie. Jego brat Bronisław, który studiował w Petersburgu, związał się z frakcją terrorystyczną Narodnej Woli. Wspólnie z bratem Lenina Aleksandrem Ulianowem i kilkoma innymi osobami przygotowywali zamach na cara Aleksandra III. Spisek został wykryty. Jego uczestników aresztowano. Ziuk nie był wtajemniczony w całą sprawę i nie o tych przygotowaniach nie wiedział, ale wiedział o tym, że brat związany jest z tajną organizacją i dwóch spiskowców nocowało w jego mieszkaniu w Wilnie. To wystarczyło. 2 marca 1887 r. zostaje aresztowany, przewieziony do Petersburga i osadzony w twierdzy pietropawłowskiej. Pomimo braku dowodów zostaje wydane w stosunku do niego orzeczenie administracyjne skazujące go na pięć lat zesłania do wschodniej Sy-

berii. Jego brat Bronisław otrzymał wyrok piętnastu lat katorgi.

Przed tym dziewiętnastoletnim chłopcem stało widmo katastrofy. Na dzień przed wymarszem „w etap” napisał do ojca pożegnalny list, nadając mu formę wiersza:

„Niech więc mój przykład, me złamane życie,
Mój los — niech wzbudzi w nich to przekonanie,
Ze nie nie zrobim, gdy działają skrycie,
Zechcemy myć swą rzucić w wykonanie
I wolę gwałtem swą narzucić drugim.
Lecz niech się nie rwą do czynu w zapale,
Dojrzejawaj pierwiej w pracy — i po długim,
Długim rozmyśle idą już wytrwale
Do celu, jaki wskaże proces życia...”

Ziuk poetą nie był. Ale poza goryczą, poczuciem krzywdy (przecież nawet nie wiedział za co ma cierpieć) są w tym wierszu jakieś dalekie echa wallenrodzmu, chyba jednak jeszcze nieświadomości...

25 maja 1887 r. z grupą 60 więźniów Ziuk wyruszył na Syberię. Przez Niżny Nowogród potem Wolgą i Kamą do Permu. Stamtąd koleją do Tiumentia i barką Irtyszem i Obem do Tomsku. Potem „etapem” (chłopów pędzono piechotą — szlachta mogła jechać na furach) 560 km do Krasnojarska i 1100 km do Irkucka. Był jedynym Polakiem w grupie. „Wszyscy prawie mają towarzyszy, znajomych jeszcze z czasów swobody, złączonych z sobą wspólną pracą, gdy ja jestem sam jeden, bez przyjaciół i towarzyszy — jeden nawet mówię po polsku”. A tymczasem do tego dochodziły jeszcze warunki „podróż”. „Brudne, zapluskowane, prymitywne cele, towarzysstwo kryminalistów... Na barkach ciasnota i zaduch, w czasie podróży „etapem” początkowo dokuczalo gorąco, a później coraz bardziej wzrastające zimno. Atakowały drobne syberyjskie muszki, których ukąszenia powodowały bolesne opuchlizny”.

W Irkucku zostali umieszczeni w więzieniu. Z powodów dosyć blahych wybuchł bunt więźniów, bezwzględnie stłumiony przez konwojentów. „Żołnierze jak wściekłe wilki, rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie pomiędzy piecem a ścianą — ja stałem w pierwszych szerebach. Podniosłem oczy, nade mną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolba zeslizgnęła się po czoło, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, a potem drugie, trzecie. Krew zalała mi oczy, zachciałem się na nozach, w głowie mi się zakręciło... upadłem”.

Za udział w tym buncie Ziuk zostanie jeszcze skazany na sześć miesięcy więzienia. Tymczasem w tydzień później zesłani wyruszyli do Kiereńska (1000 km). Podróżowali saniami. 23 grudnia, po siedmiodniowej podróży znaleźli się w miejscu zesłania.

W Kiereńsku życie biegło zesłańcom monotonicznie. Praktycznie nikt ich nie pil-

nował, bo nie znał i tak była niemożliwa. Mieszkał w wynajętych kwaterach. Na utrzymanie dostawali 10 rubli miesięcznie, ale nie wszyscy. Piłsudskiemu zasiłek ten nie przysługiwał ponieważ miał „zamożnego ojca”. Niektórzy pracowali, pracowali u miejscowych kupców i rzemieślników, grali w karty, w szachy, rozmawiali. Ziuk musiał jednak odbyć jeszcze karę więzienia na którą został skazany w Irkucku. Szczególnie pierwsza noc, w przewiewnej szopie, na 40-stopniowym mrozie, dała mu się we znaki. Potem było lepiej, bo przydzielono go jako pisarza do szpitala więziennego, ale i tak było to dodatkowe ograniczenie wolności i dodatkowa udręka.

W Kiereńsku Piłsudski zaprzyjaźnił się z rodziną Landego i spędzał u nich wiele czasu. Próbował też uzyskać zgodę na przeniesienie do wsi Rykowskijskiej, gdzie przebywał jego brat Bronisław, ale władze się nie zgodziły. Tak upłynął pierwszy okres zesłania. Nic nie wskazywało na to aby coś jeszcze mogło się w jego życiu zmienić do zakończenia zsyłki. Tymczasem w domu Landego poznał jego szwagierkę Leonardę Lewandowską. Znajomość przerodziła się w miłość — pierwsze prawdziwe uczucie młodego człowieka do starszej od siebie o kilka lat kobiety. W lipcu 1889 zamieszkał razem. Były to sprawy traktowane na zesłaniu znacznie swobodniej niż w cywilizowanych środowiskach Europy. Nie trwało to jednak długo. W marcu 1890 r. Leonarda wyjechała do Irkucka. Piłsudski pojechał za nią, ale w kwietniu Leonardzie skończył się termin zesłania i w lipcu 1890 r. wyruszyła na Ukrainę. W sierpniu natomiast Ziuk zostaje przeniesiony do Tumki.

Piłsudski znowu został sam. Początkowo młodzi pisali do siebie często. W listach przebiegała tęsknota, ale też zawdzięczamy im sporo informacji o warunkach życia na zesłaniu. Warto zacytować kilka fragmentów:

„Zarazem donoszę Ci, że teraz jem znowu obiady co dzień, obiadam teraz z Mencewiczem, gotujemy obiady na trzy dni, a więc co 6 dni trzeba gotować obiad. Nie bardzo to mnie, przyzwyczajonemu do życia pod tym względem kosztem cudzej pracy, podoba, ale cóż robić, trzeba nieść z pokorą krzyż co nam z nieba Bozia posyła”.

„Jak ja gospodarzę — trudno Ci opowiedzieć. Przez dzień palę w piecu, niekiedy raz w tygodniu zgotuję sobie jakiegokolwiek świństwo, a to tak poprzestaję na herbacie, mleku, jajach. Długo nie mogłem przybrać się do wymiatania i u mnie było tak brudno, że aż strach, na koniec wymiottem pokój, ot i całe gospodarstwo”.

W Tumce Piłsudski nie mógł początkowo znaleźć pracy. Później udzielał korepetycji dzieciom dr. Michalewiczowi i to pozwalało mu już na skromną egzystencję. Potem otrzymał już zasiłek rządowy. Niczym poważnym się nie zajmował, nawet mało czytał. „Niczym się zając nie mogę, nawet gazety i te leżą od kilku dni u mnie na stole nie przeczytane, aż mi wstyd się zrobiło takiego spędzenia czasu, ale nie na to nie poradzę, tu mnie ciągną na karty, tam nazajutrz na polowanie, tam wprost zajdziesz do kogoś i zasiedzisz się aż do późna i tak dalej” — pisał 22 kwietnia 1891 r. Stopniowo zresztą listy od Leonardy były coraz rzadsze. Uczucie nie wytrzymało rozłąki. Pojawiała się nawet w jego życiu jakaś inna kobieta. Coraz częściej zaczynał również myśleć o przyszłości. Obawiał się aby mu nie przedłużono zesłania, co było przez władze carskie niejednokrotnie praktykowane. Inny problem to czym zajmie się po powrocie do zesłania? Majątek rodzinny stopniał. Zawodu żadnego nie miał. Miał natomiast duże ambicje. W jednym z listów pisał: „Rzecz w tym, Miła, że wychowano mnie tak, że ułożono we mnie wiarę w moje zdolności, a co za tym idzie w niezwykłe przeznaczenie moje. Wiara ta głęboko się we mnie wjadła, lecz zarazem nie wychowano we mnie wytrwałości, bez której, ma się rozumieć, wiele zamiarów tylko zamiarami pozostać może... Ja czuję, że mi trzeba dużo, dużo pracować; czując w sobie zdolności, ja sobie wyrzucam, że je marnuję... pozostaje stąd głuche niezadowolenie z siebie...” Takie i inne rozterki trapiły młodego zesłańca. Próbował nawet pisać, tworzyć. Zaczął kilka utworów, ale nie mógł ich skończyć. Do Leonardy pisał coraz rzadziej.

Piłsudskiemu nie przedłużono okresu zesłania i zakończyło się ono 20 kwietnia 1892 r. W dniu 24 maja wyjechał z Irkucka. Do Leonardy nie pojechał. W Wilnie znalazł się 30 czerwca 1892 r. Miał wtedy 24 lata.



pod redakcją
Ryszarda Adamowa

KRZYSZTOF SLIWKA

Kiedyś dopadnie cię cisza

to będzie jak zamknięcie powiek na rozstajach kolejowych jak wylew krwi do mózgu. (Może nie aż tak tragicznie, ale na pewno w zakamarkach pamięci grało ci będzie Requiem Mozarta) nie wiadomo skąd przebiegnie po tobie czarno-pomarańczowy legwan poczujeś nagle fiolet nieprzelanej krwi Strach wykreśli ci dionie i dużo czasu upłynie zanim zobaczysz jakiegoś człowieka z nożem i dwudziestoparoletnim doświadczeniem w żenicach zapomnisz o plecionych warkoczach kobiet, Stacjach docelowych i nocnych izbach wyrzniętych. Na własnej skórze przekonasz się jak daleko byłeś od tłumy, który siedzi za tobą

Kiedyś dopadnie cię cisza uderzy cię podobieństwem mijających wierszy chwyci za gardło czymś stosownym np. skórzanym pasekiem od spodni I nawet nie będziesz wiedział kiedy będzie za późno wrócić z powrotem do normalnego życia i zabieganej po uszy szarańcza ludzkiej

ANETA ŻÓLKIEWSKA

* * *

dumny natrętnie powracasz jak pociąg donikąd — niestrzeżony choć tylko w myślach wykladasz pewnie teorię ziemskości — świat to przecież wielka interpretacja — gdy zrozumiesz że nie mieszczysz się w żadnym twoim pryncypium życia przeprosisz za swoją filozofię

Pocztą

Od czasu do czasu (za to od dość dawna) otrzymuję listy z żądaniem podania przepisu-recepty na powieść. Z reguły nie odpowiadam na takie listy, wychodząc z założenia, że utwór literacki różni się na tyle od np. zupy pomidorowej, iż nie muszę wykladać tego łopaty. Niestety, ludziem się: moje wymowne (jak mi się zdawało) milczenie niczego nie załatwiło. Postanowiłem więc złamać regułę milczenia, do czego zmusił mnie poniekąd list pana Zbigniewa T. z Głogowa. Pan Zbigniew T. pisze, że od dawna pragnie pozostawić po sobie coś trwałego, najlepiej powieść, albowiem jest wielkim pasjonatem (?) tego właśnie gatunku literackiego. Nie bardzo jednak wie, jak to (tzn. powieść) się przyrządza i jak w ogóle do tego się zabrać. Prosi tedy o odpowiedni przepis. Pan Zbigniew T. potraktował mnie więc, jak

WOJCIECH IZAAK STRUGALA

Podróż w konkretnej porze roku...

Podróż w konkretnej porze roku, tuż przed żnawami: pan konduktor każe nam usiąść w napchanym zmęczeniem przedziale. Pasażerowie wsiadają pośpiesznie i mówią pośpiesznie. Podchodzę do okna i stojącej przy nim pani. w sukni z rzedem drobnych guzików, dołem rozpiętej... Patrzy teraz na coś co tylko ona sama jedna widzi: mijamy lipiec, dorodne lato przegina się ciężarem słoneczników. Słońce z głośnym szczykiem przed pociągami goni...

Czy widzisz czerń nieba, miasto z płaskimi wieżami? Czy to prawda, że nimfa, która urodziła dziecko, do jego metryki będzie mogła wpisać nazwisko oca przez nią samą wybranego? Ale nimfa stoi w oknie milcząca: głęboko zaciąga się wiatrem, po czym długo nie oddycha. Na moście widać małe ludzkie postacie: sześć jaszczurek czołga się po ziemi. Tu się zaczyna moja rodzinna ziemia — zamachalem rekami i z gestem zawieszanej reki poprosilem o papierosa. Podchodzący do mnie Anioł ma ręce drżące i szminkę na twarzy: po drugiej stronie torów przebiega się luna...

ROGER PIASKOWSKI

Samotność miasta

chciałem pokochać to miasto jak drzewo pozbawione liści stworzyć rodzaj aureoli ocalić kolumny i wieże lecz jest silniejsze od dymu i pleśni budzące pod asfaltem średniowieczna krew

ROMAN GILETA

* * *

Markowi Garbali

Wiersze moje które znam w miarę dobrze od pewnego czasu cierpią na zaburzenia jaźni a ja z tego powodu strasznie się męczę są takie chwile, że nie mogę wprost odszukać siebie najgorsze w tym wszystkim jest to że antybiotyki jakie otrzymuję różnymi kanałami wcale mi nie pomagają, a wręcz przeciwnie pogłębiają mój świat beznadziejności z którego nie widzę wyjścia jak z kryzysu nadzieja, która do tej pory miałam i w którą wierzyłam jak w fontannę okazała się złudna więc przekazałam ją bogatym sobie zostawiłam jedynie prawdę i słowo do których mam dostęp mimo pewnych ograniczeń wierzę w to, że któregoś dnia stanę na nogi albowiem od pewnego czasu dla odwagi wypijam po kilka kufli metafor, które przydzielone mi odegnęły nakazem rozdzielczym po to bym nie myślał o jutrze, a jedynie wykonywał rozkazy w chwilach wolnych od myślenia nie mam czasu nawet na korektę znów mnie gonia w stronę starych plakatów z wytartymi hasłami. Nie zasłaniajcie mi oczu ja muszę w drugą stronę

przyszyje dziwnia się mieszkańcom że chowają metryki w skrytkach i komórkach

wasze życie nie musi być przestroga — mówią

nie wiedzą, że miasto jest wszędzie twardsze od wiercenia i wstrząsów noca przenika ściany bezsenność pory życia toną bezpowrotnie

miasto poszukuje w oczach wspomnień czeka na powrót cieni jak ślepiec podąża do ognia



L. Cwiciakiewiczową, autorkę „365 obiadów za pięć złotych”, co — przyznaję — wielce ślebda mojej próżności (a któż z nas wolny jest od tego grzechu?). Czy zatem nadal mam udawać, czy wolno mi udawać głuchego? Nie, oczywiście, że nie. Nie mogę przecież odpowiadać komuś kamieniem, gdy ów do mnie z chlebem. Wychodzę przeto z kręgu milczenia i — w drodze wyjątku — zdradzam panu Zbigniewowi T. „przepis na powieść”.

A zatem: Aby napisać powieść musimy oczywiście być jako tako przygotowani intelektualnie. Przede wszystkim więc zapuszczamy brodę, następnie powinniśmy poznać (choć niekoniecznie pełną) twórczość Rodziewiczówny, Orzeszkowej i przeczytać bodaj jedną pozycję któregoś z autorów współczesnych (żeby wiedzieć, co aktualnie w trawie — i zerknąć nieśmiało). Nie zaszkodzi też zaopatrzyć się w „Słownik poprawnej polszczyzny”: wydatkiem co prawda spory (w antykwariacie kilka patyków — w normalnej księgarni ani na lekarstwo), ale będziemy przynaj-

mniej wiedzieli, że pasjonat to niezupełnie to samo, co pasjonujący się (czyms, kimś itp.), chociaż, rzecz jasna, pasjonat może niekiedy być osobą wielce pasjonującą. Czasami bywa również odwrotnie.

Kiedy sprawy intelektualne mamy wreszcie z głowy (czy raczej w głowie — co zależy od pojemności głowy), kupujemy długopis i papier. Z długopisem frajer — dostępny w każdym kiosku „Ruchu”, natomiast nabycie papieru granicy niestety z cudem. Ale okazuje się, w Polsce i cuda się zdarzają, co poświadczają nasze znakomite pisarzy Andrzej Kuśniewicz, któremu kiedyś sam pan minister kultury załatwił parę kartek — może nawet parę parczek — papieru maszynowego. My nie możemy oczywiście liczyć na ministra kultury, bo kuda nam do Andrzeja Kuśniewicza. Możemy za to liczyć i najczęściej liczymy na tzw. szwagrowa (mojego przyjaciela, Franka Różańskiego, „szwagier” to każdy nasz kumpel, dobry kumpel —

WOJCIECH IZAAK STRUGALA

Ars vivendi

Przetrwaj pożary i wszystkie okrutne myślenia. Mieć świadomość własnej świadomości, trwania. Śladu czasu, przestrzeni nie utracić...

Podróż nocnym pociągami do Heliopolis. Trzy razy biegniesz na peron, przez tory wysokich traw. W szumie, choć nie lasem, w błękitach, choć nie niebem...

W obłoku świadomości, w samym moim wyznaniu. Dla dobra prawdy, całej prawdy, i tylko prawdy. Tej jedynej, nie do odwrócenia. Że ziemia jest mała, a zbrodnie człowieka — gigantyczne.

Te wiersze nie są ani dobre, ani złe. Te wiersze są z wierszy o mnie. Czasem w złej, czasem w dobrej wierze pisane.

Te wiersze są takie i różne. Są jakieś są. I tylko takim rozumieniem chce wykorzystywać

mój bezgraniczny niedostatek. Przetrwaj historie własnego słońca, własnego układu do wewnątrz siebie — do Nieomyślności...

DANUTA SAUL-KAWKA

Nie bój się

myśle bez odpoczynku motyli na jeden dzień

nie od niego zależy prawdziwy czy tkliwy pełny lub bez szans

odganiam klujące znaki zamykam przed nimi szare komórki świat mógłby się obejść beze mnie ale gdzie by się podziało moje biurko

pije zioła i namawiam tece, aby zeszyły z drutów niech dostaną skrzydeł i złotych dreszczy

niech stana w brzydkich oknach bo moje oczy dobrze widzą, że czerwone to szare a co słoneczne tego nie ma

moja głupia głowa nie obawiaj się jutra może jutro nie przeżyje cie może jutro nie dosięgnie jutra

ELŻBIETA MAKOWSKA

Wahanie

Zamknąć oczy nie widzieć nic Zasnąć snem głębokim nie słyszeć nic a jakby tak patrzeć i udawać że nie widzę słuchać i udawać że nie słyszę...

a dobry kumpel, wiadomo, załatwi wszystko).

A więc kupiliśmy długopis i dziękuję „szwagrowi” zdobyliśmy papier. Co wtedy? Wtedy wprawiamy z mieszkaniem, która zawsze nam przeszkadza i nigdy albo prawie nigdy nie widzi w nas pisarza, zatrzymujemy kota (kot to ulubiony przyjaciel pisarzy — Hemingway miał ich pięćdziesiąt), parzymy mocną kawę, jeśli stać nas na kawę, siadamy nad kartką papieru i polacząc się natchnieniem i Opatrznością — kreślimy pierwszą (zawsze bardzo ważną) zdanie naszej powieści. Zdanie to może np. brzmieć: „Wiele lat później, stojąc naprzeciw plutonu egzekucyjnego, pułkownik Aureliano Buendia miał przypomnieć sobie to dalekie popołudnie, kiedy ojciec zabrał go z sobą do obozu Cucanale, żeby mu pokazać łódź”.

No i z pomocą bożą ruszyliśmy — mamy pierwsze zdanie. A co dalej? Dalej — bagatela! — dopisujemy jeszcze z trzysta pięćdziesiąt stron i powstaje powieść, którą możemy, dajmy na to, nazwać „Sto lat samotności”. Po czym to spokojnie czekamy na literackiego Nobla. Proste! Proste! Jak dżasz! A więc dalej za długopis i hajda po papierze. Tyłko czy aby „szwagier”, cholera, załatwi nam ten papier?

„Caissa“ kontynuuje tradycje

Włodzisław Kalski

Sport w Legnicy nigdy nie mógł się uskarżać na nadmiar sukcesów. Spordyzmienie tylko legnickie drużyny gościły w wyższej niż trzecia liga, nie było też wielkich sukcesów indywidualnych. Dyscyplina, która w krajowej rywalizacji wypadła korzystniej od innych są szachy.

W 1976 roku, gdy powstał w Legnicy Okręgowy Związek Szachowy, zaczynał na prawie od zera. Istniał wprawdzie klub szachowy „Budrol”, ale PBProl, które opiekowało się klubem, było przedsiębiorstwem zbyt biednym, aby zapewnić szachistom odpowiednie warunki. W 1979 roku zaopiekował się nim Ludowy Klub Sportowy „Legrol”. Obiećnię ze strony klubu było bardzo wiele. Sementowały one młodą drużynę i pomogły jej w awansie do drugiej ligi. Niestety, na obietnicach się skończyło. Znowu powrócono do partyzanckich metod. Bardzo często zawodnicy jeździli na turnieje za własne pieniądze, na zwrot których czekali później nawet po pół roku. Wspominając te czasy Leszek Broczkowski — zasłużony zawodnik, a później także szkoleniowiec, uważa, że mimo tych licznych niedociągnięć w „Legrolu” szachściści i tak mieli lepiej niż w „Budrolu”. Z chwilą przejścia sekcji przez „Legrol”, Broczkowski został zatrudniony w klubie jako szkoleniowiec i od razu postawił na szkolenie młodzieży. Na efekty nie musiał długo czekać, już w 1981 roku jeden z jego wychowanków, Adam Cybula, został medalistą mistrzostw Polski juniorów, a inny — Konrad Typek — wszedł do kadry narodowej. Juniorzy „Legrolu” do dziś utrzymują się w ścisłej czołówce. Ich trener został przez kibiców wybrany najlepszym szkoleniowcem województwa legnickiego, w plebiscycie „Konkreków”, w roku 1981. W następnych latach kadre szkoleniową zasilili Grzegorz Łukasiewicz (w 1985 roku) i Wiesław Janocha (rok później).

Rozpoczęła się uciążliwa walka o awans do pierwszej ligi. Mimo, że rokrocznie legniczanie należeli do ścisłej drugoligowej czołówki, awansu do ekstraklasy nie udało się im wywalczyć. Nie w tym dziwnego. Baza, szczególnie finansowa, „Legrolu” była zbyt skromna, a kadra zawodników zbyt wąska. Z upływem lat wykruśkali się starzy mistrzowie, z wielokrotnym finalistą mistrzostw Polski Lutosiławem Manasterskim na czele. Ich miejsce musieli zająć młodszy, a trzeba pamiętać, że szkolenie zawodnika do drugoligowego poziomu trwa około siedmiu lat. Mowy nie było o

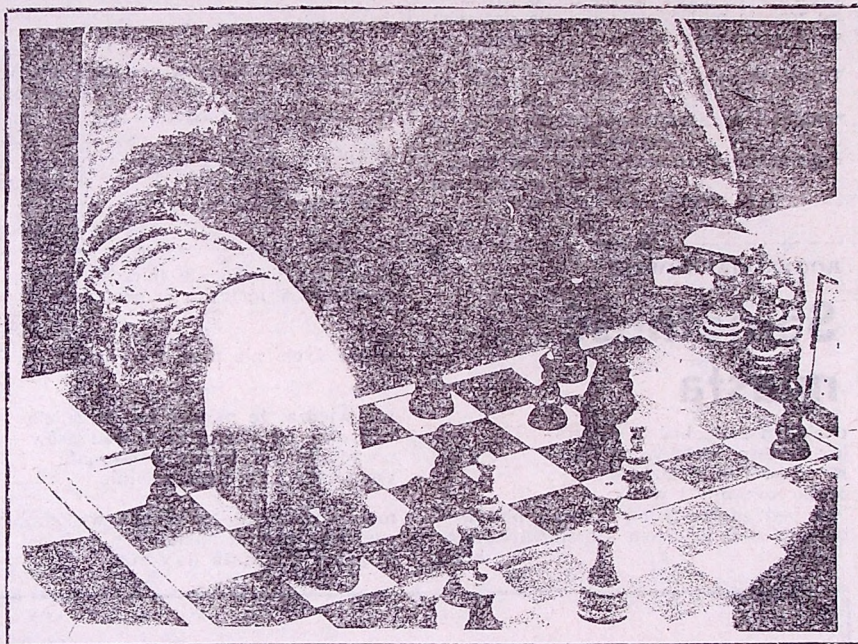
transferach. „Legrol” ani nie mógł kupić szachisty, ani zapewnić mu odpowiednich warunków bytowych. Ani na jedno, ani na drugie nie miał po prostu pieniędzy. Jedyń szachista, który nie był wychowankiem klubu, to Zygmunt Bojczuk, który przyszedł z pobliskiego Chojnowa. To Bojczuk właśnie został liderem drużyny. Szybko dorównał mu Konrad Typek, który w wieku 19 lat wypełnił I normę na mistrza krajowego.

Kadra szkoleniowa była w „Legroli” ciągle zbyt szczupła, a podstawowi zawodnicy ciągle borykali się z kłopotami finansowymi. Klubowi brakowało pieniędzy na udział zawodników w tur-

chiśle ją otrzymali. Ale wiedzą wszyscy już byli zawodnikami „Miedzi”. 10 maja br. po rozmowach z przewodniczącymi plebiscytu zawodników i działaczy Rady Wojewódzkiej LZS, sekcję szachową „Legrol” przekazał bezpłatnie właśnie „Miedzi”. W opinii działaczy RW LZS był to cios poniżej pasa. Opisana sytuacja miała miejsce na dodatek tuż przed rozgrywkami o wejście do I ligi. Gdyby któreś z drużyn: juniorom lub seniorom udało się w tych rozgrywkach zwyciężyć, byłoby to niewątpliwie jeden z największych sukcesów wiejskiego sportu w Legnickiem. Juniorzy, oczywiście już pod firmą „Miedzi”, awans wywalczyli. Tym większe rozgoryczenie.

Działacze z LZS nie załamali jednak rąk i postanowili odbudować potęgę swoich szachów. Trener Broczkowski, doszedł do wniosku, że przed emeryturą starczy mu jeszcze czasu na wychowanie nowego pokolenia szachistów. Zaproponował więc działaczom Rady Wojewódzkiej założenie nowego klubu. LZS „Caisa” Legnica działa od czerwca, a już w sierpniu młodzi adepci szachów uczestniczyli w obozie szkoleniowym w Augustowie. W tej chwili opieką szkoleniową objętych jest czterdzieścioro dzieci w wieku od 8 do 12 lat. W tej grupie szkoleniowcy (Broczkowskiemu pomaga zatrudniony w klubie na pół etatu Jerzy Poznań) widzą autentyczne talenty.

Nowy klub bardzo ściśle współpracuje z Młodzieżowym Ośrodkiem Sportu.



niejach, a bez gry z silnymi konkurentami, żaden szachista nie będzie się rozwijał. Mimo tych trudności legnicy szachiści odnieśli wiele cennych sukcesów indywidualnych w turniejach rozgrywanych w kraju i za granicą. Doszło do dziwnej z pozoru sytuacji: dobrych zawodników w „Legrolu” przybywało. Ubywało za to środków finansowych...

Kryzys w sekcji zaostriżył się w ubiegłym roku. Do jej uratowania zabrakło 700 tys. zł. Dyrektor Gołęb z Urzędu Wojewódzkiego obiecał pomoc i szan-

Jeszcze w tym miesiącu MOS przeprowadzi kolejny nabór i wstępne szkolenie młodych szachistów przed przekazaniem ich do „Caissy”.

Wiosną przyszłego roku rozpoczną się kolejne rozgrywki ligi makroregionalnej (rodzaj III ligi). Po raz pierwszy walczyć w nich będą szachiści „Caisy”. Znajac ambicje i umiejętności trenera Broczkowskiego, można być pewnym, że walka ta szybko przyniesie sukces.

Derby Miedzianki

Były to pasjonujące mecze, które dały odpowiedź na nurtujące kibiców pytania: Który z naszych zespołów ma największe szanse w ubieganiu się o awans? Dwukrotnie wygrała Miedź 22:20 i 21:20. Bramki zdobyli: Kuczerewicz 9, Juralowicz 8, Krzyżków 6, Gmerek i Bobrek po 5. Najwięcej dla lubińskiego strzelił: Głoborzec 13, Haczekiewicz 10. Miedź jest na drugim miejscu, tabelę ze 16 punktów prowadzi zespół z Grunwaldu Ruda Śl.

Jutro i pojutrze piłkarki ręczne Zagłębia grają u siebie z AZS Poznań. Przypominamy, że mają tylko 2 pkt straty do Startu Elbląg...

(zi)

L'ga kibiców

Dla czytelników Ligi Kabiców podajemy wyniki 12 zestawu par. 1. (0:2), 2. (1:2), 3. (2:0), 4. (0:0), 5. (0:0), 6. (5:0), 7. (4:1), 8. (4:0), 9. (2:0), 10. (2:1), 11. (2:1), 12. (2:3), 13. (1:1).

W 12 zestawie najwięcej punktów zdobyli: Marek Mazur (Orsk), Mieczysław Klekociewicz (Legnica) i Stanisław Hołowa (Prusice) — po 12 punktów; Janusz Chrusciel (Chocianów) i Kazimierz Lipski (Chocianów) po 11 punktów; Stanisław Nurzyński (Legnica), Ryszard Łobos (Lubin), Zdzisław Jablonski (Bożejowice), Krzysztof Zajac (Legnica), Lech Szozda (Legnica), Andrzej Szostaczko (Kłodzko) — po 10 punktów.

W następnym numerze podamy kto wygrał i przedstawimy pierwsze 20 miejsc.

(eja

Jesień Zagłębia

Warto było przeżyć i zobaczyć, jak męcz je-
denastu zagłębiarzy w wrocławską piłę. Lu-
binianie zagali bardzo dobre spotkanie. Od
pierwszych minut przeprowadzał fałszywe
ataki z działem 5-6 zawodników. Atako-
wano zarówno środkami pola, jak i skrzy-
żowani. Lubiniści piłkarze wielokrotnie po-
pisywali się technicznymi fajerwerkami. Piłka-
rze z Wrocławia stanowią tylko 10 dla zna-
komicie uosobionych lubinian. Śieżanie
tylko kilka razy zaatakowali, czyniąc to w
myśl zasady: kopnij, biegnij, może się uda...
Nic więc dziwnego, że kolejne, piękne
bramki strzelane przez podopiecznych tren-
ra Świerka były tylko kwestią czasu. Bram-
ka Zagłębia strzelił: D. Kujawa, niestety w 8 min.
E. Plak w 23 min., J. Kudyba, który cztero-
krotnie pokonał bramkarza rywali w 23, 44,
55 i 59 min. oraz Kujawa, który cennie
egzekwował karne w 69 min. Wynik 7:0
mówi w zasadzie sam za siebie.

— Mecz był ukoronowaniem dobrze przeprowadzonego okresu przygotowawczego i niezłych spotkań w rundzie jesiennej. Piłkarze uwierzyli w swoje umiejętności i udowodnili, że nieobca jest im sztuka wysokich zwycięstw. Bardzo dobre spotkanie rozegrali zwłaszcza Marciniak i Kudyba.

Tyle trener, a od siebie dodajmy, że podobali nam się również Zejzer i Schwczyk, a tylko Kurant razil powolnością. Zagłebie zagrało w składzie: Koszarski — Kurant, Kujawa, Godlewski (80 min. Ciliński), Pietrzykowski — Schwczyk, Wójcik, Zejzer, Ptak — Kudyba, Marciniak (75 min. Kubot). Bez złotych kartek. Sędziował dobrze S. Redziński z Zielonej Góry. (Jaz)

(jaz)

Wieści spod kosza

W lidze MW koszykarek zawodniczki MKS Ikar przegraly z Unią Wałbrzyską 57:59. Najwięcej punktów zdobyły: D. Szlag 23, Jazłowiecka 15 i M. Draczkowska 12. Natomiast Konfeks przegrał z AZS Uniwersytet Wrocław 64:77. Oleszko rzuciła 19 pkt, a Danek punkt mniej. W eliminacjach OSM Ikar rozgromił Odrę Wrocław 117 - 16. Punkty: Jazłowiecka 40, Draczkowska 34 i Zanart 18.

Zielińska 30, Drączyńska 34 i Zapart 18.
 W lidze MW panów nieźle poczynają sobie
 popodpieczni trenera Stanisława Wolnego z
 TKKF Olimpia Legnica. U siebie pokonali re-
 zerwy Zastalu Zielona Góra 83:61, a najwie-
 ckie punkty zdobyli: Marek 33, Michał 27, Ja-
 ciek Winnicki 22, Dariusz Laszkiewicz 18.
 W ostatniej kolejce ulegli AZS WSI Zielona
 Góra 79:89. Punkty: Mariusz Laszkiewicz 21,
 Jarosław Szymkowiak 18 i Mariusz Graczyk
 9. (31)

(zj)

Rusza plebiscyt '88

Mijający rok bogaty był w sportowe wydarzenia, zarówno w wymiarze światowym, jak i krajowym. W wielu zawodach z powodzeniem startowali sportowcy reprezentujący województwo legnickie. Zdobywali medale olimpijskie i wysokie lokaty na mistrzostwach świata i Europy. Triumfowali na mistrzostwach Polski. I to w różnych kategoriach wieku, w różnych dyscyplinach sportu. Nic więc dziwnego, że kibice, którzy zdecydowali się wziąć udział w plebiscycie na najpopularniejszego, najlepszego sportowca roku 1993 w naszym regionie, mają twardy orzech do zgryzienia. A więc zaczynamy... Już za tydzień przedstawimy propozycję kandydatów, którzy naszym zdaniem zasłużyli by trafić na „złotą” listę. Można będzie także głosować na innych ulubieńców.

Mamy już pierwszego uczestnika plebiscytu. Edward Michalczyk z Raciborowic Górnych przysłał kupon, a na czołowych miejscach umieścił Janusza Zarenkiewicza i Mieczysława Massiera. Dość nieoczekiwanie na piątym miejscu wśród trenerów ulokował Władysława Szymańskiego. Uzasadniając swój wybór w taki oto sposób:

...kariera trenera Władysława Szymańskiego datuje się od 1958 roku. Od kilku lat pan Szymański szkoli piłkarzy Cementu Raciborowice, których mimo braku środków i bazy treningowej z prawdziwego zdarzenia, wprowadził do klasy okręgowej. Jako trener i wychowawca, szczególnie dużo czasu poświęca piłkarzom młodym. Nigdy nie tolerował zawodników pijących alkohol i palących papierosy. Robi wszystko społecznie, gdyż normalnie pracuje w ZG „Konrad”, a jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by spóźnił się na trening...”
Popieramy takie kandydatury. (Jaz)

iaz)

Krótko

2. O zwycięzcy ogólnopolskiego turnieju warcabów rozgrywanych w Złotoryi już informowaliśmy. Dodajmy, że wysokie lokaty zajęli także zawodnicy z województwa legnickiego. Andrzej Świecik z LZS Przysiółko Prusice zajął 14 miejsce, Agnieszka Stefńska z LZS Warta Bolesławiecka była 19, Jan Turkiewicz z tego samego LZS 20, Marek Pilgza z Prusic 21. To w klasyfikacji ogólnej. W punktacji kobiet Stefńska była druga, a Ewa Maziarz z Warty — szósta.

● **Pięściarz** Zgłębia Lubin, występując bez Miśsiaka 1 Zarenklewica, przegrał ligowy pojedynek z Walką Zabrze 8—12, ale nadal utrzymał przodownictwo w tabeli.

● W mistrzostwach Dolnego Śląska kolejarzy w tenisie stołowym reprezentacja Legnicy zajęła czwarte miejsce. Wśród pań Anieli Filipczuk była druga, a w grupe seniorów Mieczysław Wróbel zajął drugie miejsce.

Odbył się wspólnie posiedzenie prezy-
dów OZPN makroregionu dolnośląskiego.
Ustalono m.in., że od sezonu 89/90 zostanie
utworzona tzw. klasa międzykregowa: Lesz-
no — Lesnica — Zielona Góra. Jej zwycięzca
będzie bezpośrednio awansował do III ligi.
(Jasz)

2)



Serdeczne powitanie

Fisaliśmy o spotkaniu władz politycznych województwa z naszymi olimpijczykami z Seulu tydzień temu. Dziś zdjęcie z tej milej uroczystości — Henryk Nowak, I sekretarz KW PZPR życzył Januszowi Zaremkiewiczowi i Jackowi Bodykowi dotrwa-

Wróżba

Anna Bors'a

Odetchnął z ulgą, kiedy znalazł się w prawie zupełnie pustym pociągu — a więc przez te pół godziny z okładem, dzielące go od Głogowa, będzie mógł trochę podczekać i nieco odpocząć. Kazimierz J. był bowiem bardzo zmęczony i nie dziwnego — uczucie przepracowania pierwszą zmianę w kopalni, potem odebrał miesięczne wynagrodzenie i... postanowił uczcić tę okoliczność w sposób najbardziej dostępny i najciekawszy spotykany. Wybrał się mianowicie do znajomego i przesiadł z nim całe popołudnie i wieczór przy stołach zastawionych trunkami restauracyjnym stoliku. Teraz wrócił do domu „na przedprosy” — wioząc pełniutką półlitrowkę i skrupulatnie co jakiś czas sprawdzając, czy aby na pewno reszta pobranego wynagrodzenia — blisko 80 tysięcy — jest jeszcze w kieszeniach...

Pociąg właśnie ruszył, a on przysiadł, kiedy z szumem spódnicy stanął przed nim kruczowłosa, ciemnoczarna postać młodzieńczej dziewczyny... Powróżyć, panie, powróżyć. Daj rękę... Cyganka prawdę ci powie...

Najpierw machnął ręką, jakby opędzał się od uprzykrzonej muchy, ale kiedy błysnęła zębami w uśmiechu, pożałował tego odganiającego — w końcu cygańska wróżba, wiadomo — bzdura, ale dziewczyna piękna była jak z obrazka. Zagadał więc co do jej młodości i urodzie. Zgrabnie odpowiedziała w tym samym tonie. Ani się obejrzał jak rozmawiali w najlepsze, a tak dobrze szła im ta rozmowa, że zapomniał o zmęczeniu, sennosci i nie zauważył nawet, że tuż obok, w sąsiedztwie, rozsiadł się młody, czarnowłosy mężczyzna o równie oliwkowej cerze, jak młodzianka dziewczyna. Dopiero po dłuższej chwili Kazimierz J. zorientował się, że jego współtowarzysze podróży są znajomymi, bowiem co jakiś czas porozumiewali się ze sobą po cygańsku. Prawdę mówiąc, nawet nie zwracał specjalnej uwagi na wymianę obcojęzycznych zdań, bowiem przerwy w dialogu z dziewczyną wykorzystywał na sprawdzanie czy aby nie wysunęły się z którejś kieszeni starannie pochowane pieniądze i czy półlitrowka jest cała...

Wreszcie, a było już po godzinie 22, zajęchali do Głogowa i wyglądało na to, że rozchodzą się tutaj drogi cygańskiej pary i Kazimierza J. Ale przy wyjściu z dworca znów go zaczęli. — Tak wcześniej chcesz iść do domu? — zdziwili się. — Posiedź z nami trochę, pogadamy, wypijemy...

Na dźwięk słowa „wypijemy” Kazimierz J. ożywił się znacznie, choć najpierw miał czuć się niechęć pójścia prosto do domu. Ale dom przecież nie zajac, nie ucieknąć. — Wynijemy! — przytaknął, ale co? Tamci roześmiali się. — Jak to, co? Masz przecież przy sobie butelkę!

Może by i Kazimierz J. odmówił, bowiem niewielki wiał interes w postawieniu wódki cygańskiej parze, ale właśnie, jak na złość, zaczęło go tak sużyć, że oprzeć się nie mógł. Zasiadł więc w najlepszej komitywie na pobliskiej ławce. Jeszcze tylko Cygan — Leon odszedł na moment by powrócić ze szklanką i wtedy Kazimierz J. uroczysto podał butelkę Cyganie. — Nalewaj, Mira — powiedział niecierpliwie. Ochoczo nalewała pół szklanki i podawała fundatorowi. Potem taką samą ilość wypił Leon. Powrócili też dawce. Dziewczyna nie piła. Po dwóch kolejkach Kazimierz J. odetchnął z ulgą, a wykorzystując chwilę, że Mira znów coś zagadała po cygańsku do Leona, sprawdził zawartość swoich kieszeni — pieniądze były na miejscu... Tamci jeszcze gadali po swojemu, więc czekał, żeby skończyli, bo chciał się już pożegnać... Potem Leon wstał, zrobił krok za ławkę i nagle Kazimierz J. poczuł, że coś okropnie ciężkiego wali się mu na głowę...

Kiedy odzyskał przytomność, był sam. Z trudem podniósł się z ziemi. Nie bardzo wiedział, co się dzieje. Pamięć wróciła dopiero po chwili... Powoli się do domu, następnego dnia, kiedy otrząsnął, zgłosił w głogowskim RUSW że cygańska para obrałowała go co do grosza, że z 78.500 złotych nic nie zostało.

☆

Podziwiać należy szybkość, z jaką milicja odnalazła oboje sprawców, zwłaszcza biorąc pod uwagę sporą niekompletność ich rysopisu, wynikającą z nieatrakcyjności Kazimierza J. Już dwa dni później 23-letni Leon S. znalazł się w areszcie tymczasowym, a niespełna 16-letnia Mira S. — w schronisku dla nieletnich. Niestety, Kazimierz J. nie odzyskał swoich pieniędzy. W czasie przeszukiwania znaleziono bowiem jedynie marny ich ślad — zaledwie cztery tysiące. Resztę Mira i Leon zdążyli już wydać na tektasowe spodnie, spódnice i różne inne fatalaszki oraz na odrobinę żywności i alkoholu.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że motorem całej sprawy był Leon S., choć można by się było tego po nim spodziewać — jako że żył jak niebieski ptak, nigdzie nie pracował, a i karany już był wcześniej za aktywny udział w gwałcie zbiorowym na cztery lata pozbawienia wolności. Tym razem jednak rzecz całą wykombinowała śliczna jak z obrazka Mirosława S. — dziewczę nieletnie, a więc dopiero wchodzące w życie. To ona już w pociągu zorientowała się błyskawicznie, że Kazimierz J. ma przy sobie większą sumę pieniędzy i butelkę wódki. Dlatego właśnie zdecydowała się na flirtowanie z podpitym mężczyzną. „W przerwach” namawiając siedzącego obok Leona.

aby po przyjeździe do Głogowa „spić frajera i go okraść”. Prawdę mówiąc początkowo Leon S. zupełnie nie miał ochoty na takie „żarty”, ale namowy i pokusa były widać zbyt silne, bo w końcu zaaprobował projekt. Czekal też spokojnie na stosowną okazję, którą „wypracować” miała dziewczyna. I rzeczywiście — potem, na ławce, kiedy obaj mężczyźni wypili już po dwie kolejki, to ona właśnie dała sygnał: teraz, uderz go! Ale mocno! Wstał więc posłusznie, zrobił krok za ławkę i uderzył Kazimierza J. pięścią w głowę. Wtedy Mirosława S. błyskawicznie obszukała nieprzytomnego mężczyznę. Nie przeczyła ani złotówki. Równie błyskawicznie zniknęli oboje. Następnego dnia wybrali się na zakupy, a że w dzisiejszych czasach, wiadomo, ceny są nienicze, więc wrócili do domu tylko z czterema tysiącami.

Przez następne trzy lata i sześć miesięcy Leon S. ma zapewnić państwowemu wikt i opierunek. Pełne utrzymanie — tyle że w placówce odpowiedzialnej do wieku — ma również zagwarantowane Mirosława S. Pamiętać też będzie długo gorzką naukę Kazimierza J., który od tego czasu stara się unikać jakiegokolwiek podróży w dni wypłat, a już jak ognia unika każdej propozycji wróżenia. Wystarczy przecież, że raz zapłacił „frajerskie”. Gdyby wtedy oparł się pokusie, gdyby wrócił do domu...

Sklonni byłibyśmy „dogdybać” wspólnie z Kazimierzem J. tylko że owo „dogdybanie” nie ma najmniejszego sensu, o czym świadczy przeżycia pewnej legnickanki. Była to mianowicie osoba nadzwyczaj ostrożna, a więc — wydawałoby się — nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo. Nie tylko nie miała „towarzystwa” charakteru” jak Kazimierz J., ale wraz z nadziejami zmrózka zamieszkała w domu na cztery spusty, a spać chodziła z kurami. I oto pewnego wiosennego wieczoru dokładnie około godziny 23. rzemieślniczka wyłamała drzwi wejściowe do jej mieszkania i chwycił co było pod ręką, a więc: dwa radiomagnetofony o światowych markach, złoty pierścionek i kryształ. Widać jednak włamywacz zrobił trochę hałasu, bowiem właścicielka mieszkania, a tym samym i kradzieżników, nie tylko obudziła się, ale i spróbowała ratować dobytek. Napastnik uderzył ją pięścią w twarz i uciekł. Nie na długo jednak i nie za daleko. Milicja znalazła go już następnego dnia i był to „dobry znajomy” z milicyjnych kartotek — karany poprzednio za rozbój i gwałt.

W przeciwnieństwie do Kazimierza J., legnickanka nie ma powodów obwiniać siebie o jakiegokolwiek zaniedbania i jakiegokolwiek bez troskę. A jednak nie może sobie darować braku szczególnej czujności. I bynajmniej nie chodzi tu o jakieś dodatkowe zamki w drzwiach wejściowych czy brak specjalnego systemu alarmowego... Oto bowiem z postawionej kilka dni wcześniej kabały jasno wynikało, że w najbliższym czasie czekała na drobne nieprzewidywalności... I tak tu nie wierzyć kartom? I tak nie wierzyć w wróżby?

szpitale

Całodobowe dyżury pełnią w: **CHOCIMOWIE** — przy ul. Nowotki 20, **GŁOGOWIE** — przy ul. Kosciuszki 15, **JAWORZIE** — przy ul. Szpitalnej 2, **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-poleńniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta

Apteki

W **GŁOGOWIE** — 11, 12, 13, 14: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, 15, 16, 17: przy pl. Tysiąclecia 7, 18: przy ul. Dąbrowskiej 16, 19: przy ul. Dąbrowskiej 17, 20: przy ul. Złotoryjskiej 1, 21: przy ul. Złotoryjskiej 1, 22: przy ul. Złotoryjskiej 1, 23: przy ul. Złotoryjskiej 1, 24: przy ul. Złotoryjskiej 1, 25: przy ul. Złotoryjskiej 1, 26: przy ul. Złotoryjskiej 1, 27: przy ul. Złotoryjskiej 1, 28: przy ul. Złotoryjskiej 1, 29: przy ul. Złotoryjskiej 1, 30: przy ul. Złotoryjskiej 1, 31: przy ul. Złotoryjskiej 1, 32: przy ul. Złotoryjskiej 1, 33: przy ul. Złotoryjskiej 1, 34: przy ul. Złotoryjskiej 1, 35: przy ul. Złotoryjskiej 1, 36: przy ul. Złotoryjskiej 1, 37: przy ul. Złotoryjskiej 1, 38: przy ul. Złotoryjskiej 1, 39: przy ul. Złotoryjskiej 1, 40: przy ul. Złotoryjskiej 1, 41: przy ul. Złotoryjskiej 1, 42: przy ul. Złotoryjskiej 1, 43: przy ul. Złotoryjskiej 1, 44: przy ul. Złotoryjskiej 1, 45: przy ul. Złotoryjskiej 1, 46: przy ul. Złotoryjskiej 1, 47: przy ul. Złotoryjskiej 1, 48: przy ul. Złotoryjskiej 1, 49: przy ul. Złotoryjskiej 1, 50: przy ul. Złotoryjskiej 1, 51: przy ul. Złotoryjskiej 1, 52: przy ul. Złotoryjskiej 1, 53: przy ul. Złotoryjskiej 1, 54: przy ul. Złotoryjskiej 1, 55: przy ul. Złotoryjskiej 1, 56: przy ul. Złotoryjskiej 1, 57: przy ul. Złotoryjskiej 1, 58: przy ul. Złotoryjskiej 1, 59: przy ul. Złotoryjskiej 1, 60: przy ul. Złotoryjskiej 1, 61: przy ul. Złotoryjskiej 1, 62: przy ul. Złotoryjskiej 1, 63: przy ul. Złotoryjskiej 1, 64: przy ul. Złotoryjskiej 1, 65: przy ul. Złotoryjskiej 1, 66: przy ul. Złotoryjskiej 1, 67: przy ul. Złotoryjskiej 1, 68: przy ul. Złotoryjskiej 1, 69: przy ul. Złotoryjskiej 1, 70: przy ul. Złotoryjskiej 1, 71: przy ul. Złotoryjskiej 1, 72: przy ul. Złotoryjskiej 1, 73: przy ul. Złotoryjskiej 1, 74: przy ul. Złotoryjskiej 1, 75: przy ul. Złotoryjskiej 1, 76: przy ul. Złotoryjskiej 1, 77: przy ul. Złotoryjskiej 1, 78: przy ul. Złotoryjskiej 1, 79: przy ul. Złotoryjskiej 1, 80: przy ul. Złotoryjskiej 1, 81: przy ul. Złotoryjskiej 1, 82: przy ul. Złotoryjskiej 1, 83: przy ul. Złotoryjskiej 1, 84: przy ul. Złotoryjskiej 1, 85: przy ul. Złotoryjskiej 1, 86: przy ul. Złotoryjskiej 1, 87: przy ul. Złotoryjskiej 1, 88: przy ul. Złotoryjskiej 1, 89: przy ul. Złotoryjskiej 1, 90: przy ul. Złotoryjskiej 1, 91: przy ul. Złotoryjskiej 1, 92: przy ul. Złotoryjskiej 1, 93: przy ul. Złotoryjskiej 1, 94: przy ul. Złotoryjskiej 1, 95: przy ul. Złotoryjskiej 1, 96: przy ul. Złotoryjskiej 1, 97: przy ul. Złotoryjskiej 1, 98: przy ul. Złotoryjskiej 1, 99: przy ul. Złotoryjskiej 1, 100: przy ul. Złotoryjskiej 1, 101: przy ul. Złotoryjskiej 1, 102: przy ul. Złotoryjskiej 1, 103: przy ul. Złotoryjskiej 1, 104: przy ul. Złotoryjskiej 1, 105: przy ul. Złotoryjskiej 1, 106: przy ul. Złotoryjskiej 1, 107: przy ul. Złotoryjskiej 1, 108: przy ul. Złotoryjskiej 1, 109: przy ul. Złotoryjskiej 1, 110: przy ul. Złotoryjskiej 1, 111: przy ul. Złotoryjskiej 1, 112: przy ul. Złotoryjskiej 1, 113: przy ul. Złotoryjskiej 1, 114: przy ul. Złotoryjskiej 1, 115: przy ul. Złotoryjskiej 1, 116: przy ul. Złotoryjskiej 1, 117: przy ul. Złotoryjskiej 1, 118: przy ul. Złotoryjskiej 1, 119: przy ul. Złotoryjskiej 1, 120: przy ul. Złotoryjskiej 1, 121: przy ul. Złotoryjskiej 1, 122: przy ul. Złotoryjskiej 1, 123: przy ul. Złotoryjskiej 1, 124: przy ul. Złotoryjskiej 1, 125: przy ul. Złotoryjskiej 1, 126: przy ul. Złotoryjskiej 1, 127: przy ul. Złotoryjskiej 1, 128: przy ul. Złotoryjskiej 1, 129: przy ul. Złotoryjskiej 1, 130: przy ul. Złotoryjskiej 1, 131: przy ul. Złotoryjskiej 1, 132: przy ul. Złotoryjskiej 1, 133: przy ul. Złotoryjskiej 1, 134: przy ul. Złotoryjskiej 1, 135: przy ul. Złotoryjskiej 1, 136: przy ul. Złotoryjskiej 1, 137: przy ul. Złotoryjskiej 1, 138: przy ul. Złotoryjskiej 1, 139: przy ul. Złotoryjskiej 1, 140: przy ul. Złotoryjskiej 1, 141: przy ul. Złotoryjskiej 1, 142: przy ul. Złotoryjskiej 1, 143: przy ul. Złotoryjskiej 1, 144: przy ul. Złotoryjskiej 1, 145: przy ul. Złotoryjskiej 1, 146: przy ul. Złotoryjskiej 1, 147: przy ul. Złotoryjskiej 1, 148: przy ul. Złotoryjskiej 1, 149: przy ul. Złotoryjskiej 1, 150: przy ul. Złotoryjskiej 1, 151: przy ul. Złotoryjskiej 1, 152: przy ul. Złotoryjskiej 1, 153: przy ul. Złotoryjskiej 1, 154: przy ul. Złotoryjskiej 1, 155: przy ul. Złotoryjskiej 1, 156: przy ul. Złotoryjskiej 1, 157: przy ul. Złotoryjskiej 1, 158: przy ul. Złotoryjskiej 1, 159: przy ul. Złotoryjskiej 1, 160: przy ul. Złotoryjskiej 1, 161: przy ul. Złotoryjskiej 1, 162: przy ul. Złotoryjskiej 1, 163: przy ul. Złotoryjskiej 1, 164: przy ul. Złotoryjskiej 1, 165: przy ul. Złotoryjskiej 1, 166: przy ul. Złotoryjskiej 1, 167: przy ul. Złotoryjskiej 1, 168: przy ul. Złotoryjskiej 1, 169: przy ul. Złotoryjskiej 1, 170: przy ul. Złotoryjskiej 1, 171: przy ul. Złotoryjskiej 1, 172: przy ul. Złotoryjskiej 1, 173: przy ul. Złotoryjskiej 1, 174: przy ul. Złotoryjskiej 1, 175: przy ul. Złotoryjskiej 1, 176: przy ul. Złotoryjskiej 1, 177: przy ul. Złotoryjskiej 1, 178: przy ul. Złotoryjskiej 1, 179: przy ul. Złotoryjskiej 1, 180: przy ul. Złotoryjskiej 1, 181: przy ul. Złotoryjskiej 1, 182: przy ul. Złotoryjskiej 1, 183: przy ul. Złotoryjskiej 1, 184: przy ul. Złotoryjskiej 1, 185: przy ul. Złotoryjskiej 1, 186: przy ul. Złotoryjskiej 1, 187: przy ul. Złotoryjskiej 1, 188: przy ul. Złotoryjskiej 1, 189: przy ul. Złotoryjskiej 1, 190: przy ul. Złotoryjskiej 1, 191: przy ul. Złotoryjskiej 1, 192: przy ul. Złotoryjskiej 1, 193: przy ul. Złotoryjskiej 1, 194: przy ul. Złotoryjskiej 1, 195: przy ul. Złotoryjskiej 1, 196: przy ul. Złotoryjskiej 1, 197: przy ul. Złotoryjskiej 1, 198: przy ul. Złotoryjskiej 1, 199: przy ul. Złotoryjskiej 1, 200: przy ul. Złotoryjskiej 1, 201: przy ul. Złotoryjskiej 1, 202: przy ul. Złotoryjskiej 1, 203: przy ul. Złotoryjskiej 1, 204: przy ul. Złotoryjskiej 1, 205: przy ul. Złotoryjskiej 1, 206: przy ul. Złotoryjskiej 1, 207: przy ul. Złotoryjskiej 1, 208: przy ul. Złotoryjskiej 1, 209: przy ul. Złotoryjskiej 1, 210: przy ul. Złotoryjskiej 1, 211: przy ul. Złotoryjskiej 1, 212: przy ul. Złotoryjskiej 1, 213: przy ul. Złotoryjskiej 1, 214: przy ul. Złotoryjskiej 1, 215: przy ul. Złotoryjskiej 1, 216: przy ul. Złotoryjskiej 1, 217: przy ul. Złotoryjskiej 1, 218: przy ul. Złotoryjskiej 1, 219: przy ul. Złotoryjskiej 1, 220: przy ul. Złotoryjskiej 1, 221: przy ul. Złotoryjskiej 1, 222: przy ul. Złotoryjskiej 1, 223: przy ul. Złotoryjskiej 1, 224: przy ul. Złotoryjskiej 1, 225: przy ul. Złotoryjskiej 1, 226: przy ul. Złotoryjskiej 1, 227: przy ul. Złotoryjskiej 1, 228: przy ul. Złotoryjskiej 1, 229: przy ul. Złotoryjskiej 1, 230: przy ul. Złotoryjskiej 1, 231: przy ul. Złotoryjskiej 1, 232: przy ul. Złotoryjskiej 1, 233: przy ul. Złotoryjskiej 1, 234: przy ul. Złotoryjskiej 1, 235: przy ul. Złotoryjskiej 1, 236: przy ul. Złotoryjskiej 1, 237: przy ul. Złotoryjskiej 1, 238: przy ul. Złotoryjskiej 1, 239: przy ul. Złotoryjskiej 1, 240: przy ul. Złotoryjskiej 1, 241: przy ul. Złotoryjskiej 1, 242: przy ul. Złotoryjskiej 1, 243: przy ul. Złotoryjskiej 1, 244: przy ul. Złotoryjskiej 1, 245: przy ul. Złotoryjskiej 1, 246: przy ul. Złotoryjskiej 1, 247: przy ul. Złotoryjskiej 1, 248: przy ul. Złotoryjskiej 1, 249: przy ul. Złotoryjskiej 1, 250: przy ul. Złotoryjskiej 1, 251: przy ul. Złotoryjskiej 1, 252: przy ul. Złotoryjskiej 1, 253: przy ul. Złotoryjskiej 1, 254: przy ul. Złotoryjskiej 1, 255: przy ul. Złotoryjskiej 1, 256: przy ul. Złotoryjskiej 1, 257: przy ul. Złotoryjskiej 1, 258: przy ul. Złotoryjskiej 1, 259: przy ul. Złotoryjskiej 1, 260: przy ul. Złotoryjskiej 1, 261: przy ul. Złotoryjskiej 1, 262: przy ul. Złotoryjskiej 1, 263: przy ul. Złotoryjskiej 1, 264: przy ul. Złotoryjskiej 1, 265: przy ul. Złotoryjskiej 1, 266: przy ul. Złotoryjskiej 1, 267: przy ul. Złotoryjskiej 1, 268: przy ul. Złotoryjskiej 1, 269: przy ul. Złotoryjskiej 1, 270: przy ul. Złotoryjskiej 1, 271: przy ul. Złotoryjskiej 1, 272: przy ul. Złotoryjskiej 1, 273: przy ul. Złotoryjskiej 1, 274: przy ul. Złotoryjskiej 1, 275: przy ul. Złotoryjskiej 1, 276: przy ul. Złotoryjskiej 1, 277: przy ul. Złotoryjskiej 1, 278: przy ul. Złotoryjskiej 1, 279: przy ul. Złotoryjskiej 1, 280: przy ul. Złotoryjskiej 1, 281: przy ul. Złotoryjskiej 1, 282: przy ul. Złotoryjskiej 1, 283: przy ul. Złotoryjskiej 1, 284: przy ul. Złotoryjskiej 1, 285: przy ul. Złotoryjskiej 1, 286: przy ul. Złotoryjskiej 1, 287: przy ul. Złotoryjskiej 1, 288: przy ul. Złotoryjskiej 1, 289: przy ul. Złotoryjskiej 1, 290: przy ul. Złotoryjskiej 1, 291: przy ul. Złotoryjskiej 1, 292: przy ul. Złotoryjskiej 1, 293: przy ul. Złotoryjskiej 1, 294: przy ul. Złotoryjskiej 1, 295: przy ul. Złotoryjskiej 1, 296: przy ul. Złotoryjskiej 1, 297: przy ul. Złotoryjskiej 1, 298: przy ul. Złotoryjskiej 1, 299: przy ul. Złotoryjskiej 1, 300: przy ul. Złotoryjskiej 1, 301: przy ul. Złotoryjskiej 1, 302: przy ul. Złotoryjskiej 1, 303: przy ul. Złotoryjskiej 1, 304: przy ul. Złotoryjskiej 1, 305: przy ul. Złotoryjskiej 1, 306: przy ul. Złotoryjskiej 1, 307: przy ul. Złotoryjskiej 1, 308: przy ul. Złotoryjskiej 1, 309: przy ul. Złotoryjskiej 1, 310: przy ul. Złotoryjskiej 1, 311: przy ul. Złotoryjskiej 1, 312: przy ul. Złotoryjskiej 1, 313: przy ul. Złotoryjskiej 1, 314: przy ul. Złotoryjskiej 1, 315: przy ul. Złotoryjskiej 1, 316: przy ul. Złotoryjskiej 1, 317: przy ul. Złotoryjskiej 1, 318: przy ul. Złotoryjskiej 1, 319: przy ul. Złotoryjskiej 1, 320: przy ul. Złotoryjskiej 1, 321: przy ul. Złotoryjskiej 1, 322: przy ul. Złotoryjskiej 1, 323: przy ul. Złotoryjskiej 1, 324: przy ul. Złotoryjskiej 1, 325: przy ul. Złotoryjskiej 1, 326: przy ul. Złotoryjskiej 1, 327: przy ul. Złotoryjskiej 1, 328: przy ul. Złotoryjskiej 1, 329: przy ul. Złotoryjskiej 1, 330: przy ul. Złotoryjskiej 1, 331: przy ul. Złotoryjskiej 1, 332: przy ul. Złotoryjskiej 1, 333: przy ul. Złotoryjskiej 1, 334: przy ul. Złotoryjskiej 1, 335: przy ul. Złotoryjskiej 1, 336: przy ul. Złotoryjskiej 1, 337: przy ul. Złotoryjskiej 1, 338: przy ul. Złotoryjskiej 1, 339: przy ul. Złotoryjskiej 1, 340: przy ul. Złotoryjskiej 1, 341: przy ul. Złotoryjskiej 1, 342: przy ul. Złotoryjskiej 1, 343: przy ul. Złotoryjskiej 1, 344: przy ul. Złotoryjskiej 1, 345: przy ul. Złotoryjskiej 1, 346: przy ul. Złotoryjskiej 1, 347: przy ul. Złotoryjskiej 1, 348: przy ul. Złotoryjskiej 1, 349: przy ul. Złotoryjskiej 1, 350: przy ul. Złotoryjskiej 1, 351: przy ul. Złotoryjskiej 1, 352: przy ul. Złotoryjskiej 1, 353: przy ul. Złotoryjskiej 1, 354: przy ul. Złotoryjskiej 1, 355: przy ul. Złotoryjskiej 1, 356: przy ul. Złotoryjskiej 1, 357: przy ul. Złotoryjskiej 1, 358: przy ul. Złotoryjskiej 1, 359: przy ul. Złotoryjskiej 1, 360: przy ul. Złotoryjskiej 1, 361: przy ul. Złotoryjskiej 1, 362: przy ul. Złotoryjskiej 1, 363: przy ul. Złotoryjskiej 1, 364: przy ul. Złotoryjskiej 1, 365: przy ul. Złotoryjskiej 1, 366: przy ul. Złotoryjskiej 1, 367: przy ul. Złotoryjskiej 1, 368: przy ul. Złotoryjskiej 1, 369: przy ul. Złotoryjskiej 1, 370: przy ul. Złotoryjskiej 1, 371: przy ul. Złotoryjskiej 1, 372: przy ul. Złotoryjskiej 1, 373: przy ul. Złotoryjskiej 1, 374: przy ul. Złotoryjskiej 1, 375: przy ul. Złotoryjskiej 1, 376: przy ul. Złotoryjskiej 1, 377: przy ul. Złotoryjskiej 1, 378: przy ul. Złotoryjskiej 1, 379: przy ul. Złotoryjskiej 1, 380: przy ul. Złotoryjskiej 1, 381: przy ul. Złotoryjskiej 1, 382: przy ul. Złotoryjskiej 1, 383: przy ul. Złotoryjskiej 1, 384: przy ul. Złotoryjskiej 1, 385: przy ul. Złotoryjskiej 1, 386: przy ul. Złotoryjskiej 1, 387: przy ul. Złotoryjskiej 1, 388: przy ul. Złotoryjskiej 1, 389: przy ul. Złotoryjskiej 1, 390: przy ul. Złotoryjskiej 1, 391: przy ul. Złotoryjskiej 1, 392: przy ul. Złotoryjskiej 1, 393: przy ul. Złotoryjskiej 1, 394: przy ul. Złotoryjskiej 1, 395: przy ul. Złotoryjskiej 1, 396: przy ul. Złotoryjskiej 1, 397: przy ul. Złotoryjskiej 1, 398: przy ul. Złotoryjskiej 1, 399: przy ul. Złotoryjskiej 1, 400: przy ul. Złotoryjskiej 1, 401: przy ul. Złotoryjskiej 1, 402: przy ul. Złotoryjskiej 1, 403: przy ul. Złotoryjskiej 1, 404: przy ul. Złotoryjskiej 1, 405: przy ul. Złotoryjskiej 1, 406: przy ul. Złotoryjskiej 1, 407: przy ul. Złotoryjskiej 1, 408: przy ul. Złotoryjskiej 1, 409: przy ul. Złotoryjskiej 1, 410: przy ul. Złotoryjskiej 1, 411: przy ul. Złotoryjskiej 1, 412: przy ul. Złotoryjskiej 1, 413: przy ul. Złotoryjskiej 1, 414: przy ul. Złotoryjskiej 1, 415: przy ul. Złotoryjskiej 1, 416: przy ul. Złotoryjskiej 1, 417: przy ul. Złotoryjskiej 1, 418: przy ul. Złotoryjskiej 1, 419: przy ul. Złotoryjskiej 1, 420: przy ul. Złotoryjskiej 1, 421: przy ul. Złotoryjskiej 1, 422: przy ul. Złotoryjskiej 1, 423: przy ul. Złotoryjskiej 1, 424: przy ul. Złotoryjskiej 1, 425: przy ul. Złotoryjskiej 1, 426: przy ul. Złotoryjskiej 1, 427: przy ul. Złotoryjskiej 1, 428: przy ul. Złotoryjskiej 1, 429: przy ul. Złotoryjskiej 1, 430: przy ul. Złotoryjskiej 1, 431: przy ul. Złotoryjskiej 1, 432: przy ul. Złotoryjskiej 1, 433: przy ul. Złotoryjskiej 1, 434: przy ul. Złotoryjskiej 1, 435: przy ul. Złotoryjskiej 1, 436: przy ul. Złotoryjskiej 1, 437: przy ul. Złotoryjskiej 1, 438: przy ul. Złotoryjskiej 1, 439: przy ul. Złotoryjskiej 1, 440: przy ul. Złotoryjskiej 1, 441: przy ul. Złotoryjskiej 1, 442: przy ul. Złotoryjskiej 1, 443: przy ul. Złotoryjskiej 1, 444: przy ul. Złotoryjskiej 1, 445: przy ul. Złotoryjskiej 1, 446: przy ul. Złotoryjskiej 1, 447: przy ul. Złotoryjskiej 1, 448: przy ul. Złotoryjskiej 1, 449: przy ul. Złotoryjskiej 1, 450: przy ul. Złotoryjskiej 1, 451: przy ul. Złotoryjskiej 1, 452: przy ul. Złotoryjskiej 1, 453: przy ul. Złotoryjskiej 1, 454: przy ul. Złotoryjskiej 1, 455: przy ul. Złotoryjskiej 1, 456: przy ul. Złotoryjskiej 1, 457: przy ul. Złotoryjskiej 1, 458: przy ul. Złotoryjskiej 1, 459: przy ul. Złotoryjskiej 1, 460: przy ul. Złotoryjskiej 1, 461: przy ul. Złotoryjskiej 1, 462: przy ul. Złotoryjskiej 1, 463: przy ul. Złotoryjskiej 1, 464: przy ul. Złotoryjskiej 1, 465: przy ul. Złotoryjskiej 1, 466: przy ul. Złotoryjskiej 1, 467: przy ul. Złotoryjskiej 1, 468: przy ul. Złotoryjskiej 1, 469: przy ul. Złotoryjskiej 1, 470: przy ul. Złotoryjskiej 1, 471: przy ul. Złotoryjskiej 1, 472: przy ul. Złotoryjskiej 1, 473: przy ul. Złotoryjskiej 1, 474: przy ul. Złotoryjskiej 1, 475: przy ul. Złotoryjskiej 1, 476: przy ul. Złotoryjskiej 1, 477: przy ul. Złotoryjskiej 1, 478: przy ul. Złotoryjskiej 1, 479: przy ul. Złotoryjskiej 1, 480: przy ul. Złotoryjskiej 1, 481: przy ul. Złotoryjskiej 1, 482: przy ul. Złotoryjskiej 1, 483: przy ul. Złotoryjskiej 1, 484: przy ul. Złotoryjskiej 1, 485: przy ul. Złotoryjskiej 1, 486: przy ul. Złotoryjskiej 1, 487: przy ul. Złotoryjskiej 1, 488: przy ul. Złotoryjskiej 1, 489: przy ul. Złotoryjskiej 1, 490: przy ul. Złotoryjskiej 1, 491: przy ul. Złotoryjskiej 1, 492: przy ul. Złotoryjskiej 1, 493: przy ul. Złotoryjskiej 1, 494: przy ul. Złotoryjskiej 1, 495: przy ul. Złotoryjskiej 1, 496: przy ul. Złotoryjskiej 1, 497: przy ul. Złotoryjskiej 1, 498: przy ul. Złotoryjskiej 1, 499: przy ul. Złotoryjskiej 1, 500: przy ul. Złotoryjskiej 1, 501: przy ul. Złotoryjskiej 1, 502: przy ul. Złotoryjskiej 1, 503: przy ul. Złotoryjskiej 1, 504: przy ul. Złotoryjskiej 1, 505: przy ul. Złotoryjskiej 1, 506: przy ul. Złotoryjskiej 1, 507: przy ul. Złotoryjskiej 1, 508: przy ul. Złotoryjskiej 1, 509: przy ul. Złotoryjskiej 1, 510: przy ul. Złotoryjskiej 1, 511: przy ul. Złotoryjskiej 1, 512: przy ul. Złotoryjskiej 1, 513: przy ul. Złotoryjskiej 1, 514: przy ul. Złotoryjskiej 1, 515: przy ul. Złotoryjskiej 1, 516: przy ul. Złotoryjskiej 1, 517: przy ul. Złotoryjskiej 1, 518: przy ul. Złotoryjskiej 1, 519: przy ul. Złotoryjskiej 1, 520: przy ul. Złotoryjskiej 1, 521: przy ul. Złotoryjskiej 1, 522: przy ul. Złotoryjskiej 1, 523: przy ul. Złotoryjskiej 1, 524: przy ul. Złotoryjskiej 1, 525: przy ul. Złotoryjskiej 1, 526: przy ul. Złotoryjskiej 1, 527: przy ul. Złotoryjskiej 1, 528: przy ul. Złotoryjskiej 1, 529: przy ul. Złotoryjskiej 1, 530: przy ul. Złotoryjskiej 1, 531: przy ul. Złotoryjskiej 1, 532: przy ul. Złotoryjskiej 1, 533: przy ul. Złotoryjskiej 1, 534: przy ul. Złotoryjskiej 1, 535: przy ul. Złotoryjskiej 1, 536: przy ul. Złotoryjskiej 1, 537: przy ul. Złotoryjskiej 1, 538: przy ul. Złotoryjskiej 1, 539: przy ul. Złotoryjskiej 1, 540: przy ul. Złotoryjskiej 1, 541: przy ul. Złotoryjskiej 1, 542: przy ul. Złotoryjskiej 1, 543: przy ul. Złotoryjskiej 1, 544: przy ul. Złotoryjskiej 1, 545: przy ul. Złotoryjskiej 1, 546: przy ul. Złotoryjskiej 1, 547: przy ul. Zł

CHOJNOWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW SKORZANYCH

„A R G A L”

w Chojnowie, ul. Legnicka 68

zaatrudnią kobiety
na stanowiskach:

- SZWACZKA RĘKAWIC (praca polega na maszynowym szyciu rękawic w siedzibie zakładu w Chojnowie przy ul. Legnickiej 68);
- CHALUPNIK — praca polega na ręcznym szyciu rękawic w punktach chalupniczych:
 - w Chojnowie przy ul. Reja 8,
 - w Lubinie przy ul. Mickiewicza 78a,
 - w Głogowie przy ul. Świerczewskiego 10/2,
 - w Złotoryi przy pl. Wolności 15.

Przy pracy chalupniczej zatrudnimy również EMERYTKI, RENCISTKI i KOBIETY przebywające na urlopiach wychowawczych. Wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagradzania. Pracownicy z okolic Chojnowa dowożone są do zakładu w Chojnowie autobusem zakładowym. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego ChZWS w Chojnowie, ul. Legnicka 68, telefon 375, wewn. 26.

1907-k

»Wartex«

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG

Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261,
tel. 210-51, wewn. 272

Z A T R U D N I:

1. MECHANIKA maszyn szwalniczych.
2. MECHANIKA maszyn dziewiarskich.
3. CHALUPNIKÓW.
4. KRAWCOWE.
5. KIEROWNIKA zakładu dziewiarskiego.
6. KSIĘGOWĄ ds. rozliczeń oddziału.
7. PLASTYKA branży odzieżowej
8. PROJEKTANTA odzieży.
9. TECHNOLOGA.
10. PRACOWNIKA gospodarczego.
11. KIEROWNIKA zakładu krawieckiego.

Oferty pisemne należy składać pod adresem oddziału w Legnicy.

1759-k



P O S Z U K U J E M Y:

▲ OPERATYWNYCH ▲ PRZEDSIĘBIORCZYCH ▲ POMYSŁOWYCH ▲ Z
PEŁNĄ INICJATYWĄ.WYMAGANA ZNAJOMOSC: języków obcych oraz doświadczenie w zakresie eks-
portu, importu; handlu wewnętrznego i zagranicznego; marketingu.

MILE WIDZIANE OSOBY POSIADAJĄCE KONTAKTY Z ZAGRANICĄ!

Oferty prosimy kierować pod adresem: 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 9.

1786-k

»Wartex«

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ
HANDLU I USŁUG

Sp. z o.o. we Wrocławiu

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska nr 261
tel. 210-51 wewn. 272

Z A K U P I:

1. Igły dziewiarskie do maszyn typu „TRABAL”
2. Maszyny dziewiarskie typu RTR
3. Maszyny typu „LUCZNIK” — hafciarki.

Oferty pisemne należy składać pod adresem Oddziału.

1759a-k

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

„M U L T E X” Spółka z o.o.

59-220 Legnica, ul. Złotoryjska 97, tel. 249-19,
telex 0787360

O F E R U J E:

dostawę i instalację sprzętu elektronicznego:

- komputery IBM PC/XT/AT/386 w dowolnej konfiguracji,
- drukarki i inne urządzenia peryferyjne,
- modemy na łącza stałe i komutowane,
- kalkulatory,
- telewizory, magnetowidy, kamery itp.

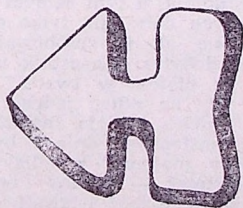
wraz z 12-miesięczną gwarancją i serwisem pogwarancyjnym;

POLECA USŁUGI W ZAKRESIE:

- uruchomienie komputerów i urządzeń do maszyn cyfrowych,
- napraw sprzętu elektronicznego,
- prowadzenie stałego serwisu technicznego, gwarancyjnego i pozagwarancyjnego.

ZAPRASZAMY do korzystania z naszych usług przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne.

1903-k



Do 30 listopada 1988 roku w czytelniku

KLUBU MIĘDZYNARODOWEJ
PRASY I KSIĄŻKI

w Lubinie

UDOSTĘPNIONE ZOSTANĄ
DO PUBLICZNEGO WGLĄDUdwie koncepcje budowy wielofunkcyjnego domu kultury w
Lubinie.

Dni powszednie: od 10 do 21, soboty, niedziele od 15 do 21.

Otwarte spotkania z projektantami: 17 listopada — godzina 18,
1 grudnia — godzina 18.Prosimy o zgłoszenie własnych uwag i propozycji do przedlo-
żonych projektów.URZĄD MIEJSKI W LUBINIE.
1917-kOgłoszenia
drobne

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 Lubin
54 m kw. na dwa mniejsze, Lubin.
Wład.: Lubin, tel. 44-35-13 wew. 25,
godz. 10-15. 1652-p

PRACA

PRZYJME do pracy wykwalifiko-
wanego stolarza. Warunki bardzo
dobre. Legnica, tel. 221-07 po 19. 89408-gZATRUDNIĘ ekipę do tynkowania
domu jednorodzinny w Lubinie,
tel. 44-40-79. 89409-g

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” pomaga samot-
nym. Oferty matrymonialne — to-
warzystwie 67-101 Nowa Sól, skrytka
16. 1538-p

USŁUGI

VIDEO — filmowanie. Władomość:
Polkowice, tel. 45-50-65. 89400-g
TRANSPORT ciężarowy — usługi,
Legnica, tel. 264-85. 89364-g
VIDEO — filmowanie. Legnica
219-23. 89358-gINSTALACJE systemów alarmo-
wych. Serwis — 3-letnia gwarancja.
Władomość: Lubin, Krupińskiego
109/5. 89405-g
USŁUGI w zakresie wypychania
ptaków i zwierząt futerkowych.
Władomość: Taczalin 21, gm. Leg-
nickie Pole. 89406-gTROCINOWE czyszczenie kozuchów,
farbowanie wyrobów skórzanych ze
skór licowych gładkich (płaszczki,
marynarki, kurtki, spodnie). Lubin,
Słowiańska 5, 11-17. Sławiński. 89407-gPOMOC prawną przy zakładaniu
spółek. Biuro: Legnica, Marsa, tel.
214-41, wtorek, środa, czwartek,
11-12. 89413-gDEKODERY — Pal u klienta. Gwa-
rancja. Tel. 212-76, 285-05. 89426-gZALUŻE okienne, wyciszanie
drzwi. Legnica, tel. 281-84. 89420-gDEKODERY — Pal u klienta. Gwa-
rancja. Videocom. Legnica
285-38. 89392-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABC
wydane przez Urząd Gminy w Wą-
drożu Wielkim na nazwisko An-
drzej Myszyński. 89395-g
ZGUBIONO legitymację studencką
wydaną przez Akademię Muzyczną
we Wrocławiu na nazwisko Beata
Pazio. 89396-gZGUBIONO prawo jazdy kat. B
wydane przez Wydział Komunikacji
we Wrocławiu na nazwisko Arka-
diusz Biel. 89397-gZGUBIONO pieczęć o brzmieniu:
Janina Ostroch, Legnica, ul. Piotra
i Pawła, pawilon 24, Galanteria
Odzieżowa Skórzana i Drobna,
Legnica. 89402-gZAGINEŁA decyzja-zezwoleń na
wykonywanie rzemiosła nr 659/83 na
nazwisko Wiesław Górnicki, zam.
Legnica, ul. Marchlewskiego 41/3.
89411-gWyrazy głębokiego współczucia z powodu
śmierciO J C A
koleżance

GRAŻYNIE MAJCHRZYK

składają:

dyrekcja i współpracownicy z
Przedsiębiorstwa Robót Instalacyj-
no-Montażowych Budownictwa Rol-
niczego.

1906-k

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu
śmierci najbliższej rodziny

koledze

BOGDANOWI KRÓLOWI

składają:

KG PZPR, Gminna Rada Narodo-
wa, Urząd Gminy w Wądrożu Wiel-
kim.

1904-k

Koledze mgr.
JERZEMU CZESZEJKO-
SOCHACKIEMUprezesowi PHZ „Conspias”, wyrazy gło-
bokiego i serdecznego współczucia z po-
wodu śmierci

O J C A

składa:

1905-k

zarząd spółki i pracownicy.

Serdecznie dziękujemy Komendzie Cen-
tralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łącz-
ności w Legnicy, ZBoWiD, ZBZZ oraz
wszystkim uczestniczącym w ostatniej
drodze

chor. rez.

CZESŁAWA BANASZAKA

za okazaną pomoc i współczucie

89421-g

R O D Z I N A

Piątek, 11.11

9.15 DT.
9.40 „Pożegnanie cesarza” — film pol.
16.00 DT.
16.05 Mieszkań.
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej.
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Ze sztuką na ty.
17.50 „Drogi do niepodległości”, cz. 1 — film dok.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Pożegnanie cesarza” — film pol., reż. Roman Zaluski w roli głównej — Jan Świdorski.
21.25 Czas — public.
21.55 „Jeszcze Polska nie zginęła” — XXV Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '88.
22.45 DT.

PROGRAM II

17.25 Język angielski (34).
18.00 Rozmaitości.
18.30 Pr. muz.
19.00 Ze wszystkich stron — mag. rep.
19.30 Koncert symfoniczny WOSPRITV w Katowicach — w rocznicę odzyskania niepodległości, dyryguje Antoni Wit.
20.30 Antyczny świat prof. Krączuka — Wśród bogów i bohaterów — Zeus.
21.10 Dalekie a bliskie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Federico Felliniego „Rzym”, wyk.: Peter Gonzales, Britta Barnes, Pia de Doses.
22.35 Komentarz dnia.

Sobota, 12.11

9.00 Drops oraz film z serii: „Piersi i róża” (5) — „Jestem twoja, tylko twoja”.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.30 Magazyn lotniczy.
11.30 Telewizyjny koncert życzeń — dla honorowych krwiodawców.
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie — „Ludzie Sahary” — film NRD.
12.50 Telewizyjny teatr prozy — Zbigniew Uńkowski „Wspólny pokój” — reż. Jerzy Antczak. Wyk.: Michał Pawlicki, Stanisław Zaczek, Ignacy Machowski, Ryszarda Hanin, Marian Kociński, Władysław Kowalski i in.
14.50 „Pieprz i wanilia” — „Nieznany kraj — Trzy dni u Apaczów”.
15.30 Komedia... „Przygoda na Mariensztacie” — reż. Leonard Buczkowski. Wyk.: Lidia Korsakówna, Tadeusz Szmidt.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Drogi do niepodległości”, cz. 1 — film dok.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — torbacze.
19.30 DT.
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”.
20.05 „Rój” — film USA.
21.55 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szynkiewicz.
22.05 Szczegół raz się uśmiecha — rec. Ewy Złotowskiej.
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.10 DT.
23.20 Kino sensacji — „Policja prosi o pomoc” — film w l.
0.50 Jutro w programie.

PROGRAM II

15.00 „Monsun, który nie nadzedł” (1) — film dok. ang.
15.25 Spektrum.

15.40 Meandry architektury — okno.

16.00 „Na tropach pterozaurów” — film dok. ang.
16.25 Co to jest TV SAT?
16.35 „Inwazja robotów” — film dok. jap.
17.00 Komedia po polsku — Komedia to jego specjalność.
17.50 Polska Kronika filmowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Godzina z Bogusławem Lindą.
19.30 Żeglówka '88.
20.00 Opowieści o symfonii — Beethoven — pr. ang.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Gość „Dwójki”.
21.55 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki” (4) — serial USA.
22.40 Komentarz dnia.

Niedziela, 13.11

9.00 Teleranek oraz kino — „Szwajcarscy Robinsonowie” (6) — serial kan.
10.30 DT.
10.35 „W królestwie owadów” (12 — ost.) — serial przyrodn.
11.25 Kraj za miastem.
11.55 „Złota Tarka '87” — jazz dla dzieci.
12.10 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
12.50 Teatr młodego widza „Polaków wizerunki własne, czyli „Milo być Polakiem”.
13.35 Telewizyjny koncert życzeń.
14.25 Morze — pr. public.
14.45 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (38 i 39) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.10 Od Picadora do Zaleszczyk.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”.
20.05 „Królewskie sny” (2) — serial TP.
21.15 7 dni na świecie.
21.25 Sportowa niedziela.
22.25 „Dominikanin w ostrogach” — film dok.
22.55 DT.

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.50 Film dla niesłyszących. „Królewskie sny” (2) — serial TP.
11.00 Peryskop — wojsk. pr.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.20 Kino rodzinne: „Podniebny dźwięk” (4) — serial nowozelandzki.
12.45 100 pytań do...
13.15 Klejnoty kultury.
14.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau” (10) — „Morze Śródziemne — kolebka czy trumna?” — serial dok. USA.
15.00 „Wileńska rewizyta” — rep.
15.45 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.00 Wokół górskich schronisk.
16.25 Kalejdoskop filmowy — „Lotnictwo” — film kan.
17.15 Aktualności kulturalne — wieczory u Telemanna.
17.30 Blizy świata.
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie — Janusz Reykowski.
19.30 Galerie 37 milionów — malarstwo Sabiny Lonty.
20.00 Studio sport.
21.00 Kobiety XX-lecia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce górzystej krainy” — serial ang.-nowozelandzki.
22.35 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 14.11

16.20 DT.
16.25 Luz — pr. nastolatów.
17.15 Teleexpress.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Echa stadionów.
18.30 Laboratorium — Dlaczego szybko?
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut — public.
19.10 Telespotkania — historyczna aukcja Sotheby's w Moskwie.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Teatr telewizji — Gabriela Zapolska — „Tamten” — reż. Maciej Prus — wyk.: Aleksander Bednarek, Bronisław Wrocławski, Zbigniew Bielski i inni.
21.50 Spory — pr. public.
22.20 Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych — Zamość '88.
22.35 Rozmysłania prof. Mariana Stępnia.
22.45 DT.
23.05 Język niemiecki (4).

PROGRAM II

17.25 Język niemiecki (4).
18.00 Rozmaitości.
18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień.
18.45 Ojczyzna — polszczyzna — słowotwórstwo cz. 1.
19.00 Galerie świata: „Skarby moskiewskiego Kremla” (1) „Mury i baszty” — film dok. radz.
19.30 Życie muzyczne — „Ślaska Jesień Gitarowa”.
20.00 „Wyprawa na czerwone bagno” — rep.
20.30 Rozmowy o cierpieniu.
20.45 Osądźmy sami.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Grace Kelly — amerykańska księżna” — film USA, reż. Gene Feldman.
22.45 Komentarz dnia.

Wtorek, 15.11

9.15 DT.
9.40 „Ballada o Januszkę” (2) „W pogoni za kwiatem życia” — film polski.
10.35 Domator — to się może przydać.
16.00 DT.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (5) — serial austriacki.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego” (3) — serial węg.
18.10 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut — public.
19.10 Publicystyka.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Ballada o Januszkę” (2) „W pogoni za kwiatem życia” — film polski.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.25 „Rock-scena” — Zsuzsa Koncz — recital.
22.05 Zawsze po 21.
22.45 DT.
23.05 Język angielski (4).

PROGRAM II

17.25 Język angielski (4).
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wiek niepewności” (5) „Lenin i wielki rozpad” — film dok. ang.-kan.-USA.
19.30 Studio sport.
20.00 Non stop kolor — mag.
20.50 „Z ziemi obcej...” — film dok. polski.
21.45 Non stop kolor „Żywa legenda” — film ang.
23.15 Komentarz dnia.

Środa, 16.11

9.15 DT.
9.25 „Wskreszona kopalnia” — film radz.
10.50 Domator — przyjemne z pożytecznym.
15.50 DT.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych.
16.25 Scena TDC.
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej.
17.30 Spojrzenia — pr. public.
18.00 Chwile z piosenką.
18.20 Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut — public.
19.10 Gra o milion.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Anna” — film węg.-franc., reż. Marta Meszaros. Wyk.: Marie-José Nat, Jan Nowicki, Marie Labee.
21.40 Klub międzynarodowy.
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.30 Sztuka sprawiedliwości — spotkanie ze Stanisławem Podemskim.
23.05 Język rosyjski.
PROGRAM II
17.25 Język rosyjski (5).
18.00 Rozmaitości.
18.30 „997” — wydanie specjalne.
19.00 Public. kult.
19.30 „Angola wczoraj i dziś” — pr. dok.
20.00 „997” — wydanie specjalne.
20.15 „Nie tylko muzyka — Na gościnnych występach”.
21.05 „997” — wydanie specjalne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 17.11

9.15 DT.
9.25 „Skaza” (2) — serial franc.
10.25 Domator — rady na życie.
16.20 DT.
16.25 Dla młodych widzów. Kwant — między nami Edisonami.
17.15 Teleexpress.
17.30 Wojsk. pr. public.: Jeszcze jest we mnie krzyk — pieśni o niepodległości.
17.55 Rep z przeszłości.
18.20 Sonda — życie fabryki.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut — public.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Skaza” (2) — serial franc.
21.05 Pegaz.
21.55 Prezydenci — Abraham Lincoln.
22.25 Chwila z piosenką.
22.40 DT.
23.00 Język francuski (5).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (5).
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Muppet show, czyli rewią gwiazd” — gwiazda: Linda Lavini.
19.00 Prezentacje, prowokacje, pytania.
19.30 Puls — pr. med.
20.00 Nie żaluję niczego — wspomnienie o Lidii Zamkow.
20.35 Śpiewać jazz — relacja z Zamojskich Spotkań Jazzowych.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne Dwójki Ingmar Bergman „Po próbie” reż. Jan Maciejowski.
23.00 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

● **BARAN** (21.03—20.04). Nowi przyjaciele są bardzo pożądanymi, ale starzy są wypróbowani. Dlatego nie dówierzaj zbyt łatwo nowym znajomym, którzy obiecują ci złote góry. Pamiętaj o swoich zamiarach i nie kuś losów w twoich rękach. Wstrzymaj się od rozstrzygnięć, a już w żadnym razie nie stępuj się do jego rad.

● **BYK** (21.04—21.05). Drobne niepowodzenia rodzinne nie powinny psuć ci radości z wielkiego zawodowego sukcesu. Kuś losy, ale nie gorące. W stosunkach z Baranem nastąpi ochłodzenie, ale nie prze-rażaj się tym, sam się do ciebie niebawem zwróci. Oczekiwany list w drodze.

● **BLIZNIĘTA** (22.05—22.06). W tym tygodniu najważniejsze powinny być sprawy rodzinne. Trzeba nadrobić pewne zaległości, które narosły. W pracy drobne sukcesy, które mogą być zaczynem dużych osiągnięć. Przysługują ci Korzo-rozca, a już w żadnym razie nie stępuj się do jego rad.

● **RAK** (21.06—22.07). Tydzień pełen pomyślności i wielu ważnych spraw. Nie możesz jednak w ich powodzi przegapić bardzo ważnego spotkania ze Skorpionem. Staraj się znaleźć także czas dla rodziny, bowiem ona odczuwa bardzo dotkliwie twoje odsunięcie się i twój brak czasu. Finanse zwykłe.

● **LEW** (23.07—23.08). Nie lekce-waż przeciwnika, on tylko pozornie jest nieśmiały i nieporadny. Niejasna sytuacja zawodowa po-woli ci się wykłamać. Nie możesz jednak obojętnie patrzeć, musisz też działać, ale bardzo dyskretnie i delikatnie. W sprawach serca, twoja sztuczna pewność siebie, stwarza zupełnie fałszywy obraz.

● **PANNA** (21.09—23.09). Otwiera się przed tobą korzystna szansa zawodowa. Musisz jeszcze wciąć się uczyć. Wysiłek jaki poniesiesz bardzo ci się opłaci. Ktoś przy-chylił spod znaku Korzo-rozca czeka na twoją propozycję. W domu niebawem miła atmosfera, poprawisz ją tylko swoją wielką serdecznością i wyrozumiałością.

● **WAGA** (24.09—23.10). Długa podróż w najbliższych dniach niewskazana. Raczek przeleć ją na północy. „Mówią” ci, że pójdziesz przed tobą przeciwnik. Jeśli szwankuje ci zdrowie, staraj się nie brak witamin i korzystaj ze spacerów. Oczywiście potrzebna też będzie wizyta u lekarza.

● **SKORPION** (24.10—22.11). Nie wymigił się od rodzinnego spotka-nia, bo nieważne okazało się, jak było dla ciebie ważne. W sprawach finansowych najlepiej poradzić się Panny. Staraj się nie zaciągać wielkich długów, nie będzie dla ciebie korzystna taka sytuacja. Poznasz kogoś miłego, kto może wywrzeć wielki wpływ na twoje życie.

● **STRZELEC** (23.11—22.12). Jesteś dosyć znudzony, ale życie w najbliższym czasie wymaga od ciebie wzmożonej aktywności. Od twojej postawy wiele zależy, musisz po-kazać się od najlepszej strony, błysnąć świeżymi pomysłami. Do-brze ci zrobi relaks pod koniec ty-godnia, jednak musisz starannie dobrać towarzystwo.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12—20.01). W ważnej sprawie życiowej musisz wykazać zdecydowanie. Twoje wa-hanie może tylko spowodować wielkie komplikacje i kłopoty. Nie zanadziej na pewne starsze osoby w rodzinie, by nie miały ciemnego wy-tułowienia sumienia. Swoimi zły-mi humorami nie zrażaj do siebie bliscy.

● **WODNIK** (21.01—20.02). Masz niełatwą sytuację finansową, ale to nie powinno być powodem roz-żutności. Pomyśl o przyszłości. W pracy zmiany bardzo ci zaszkodzą, ale nie bódz do ciebie niekorzystne. Wiele zawiązań. Bądź ostrożny, pamiętaj o tym i nie rób mu przykrości. Spotkanie w końcu ty-godnia okazało się bardzo ważne.

● **RYBY** (21.02—20.03). Masz dobrą nase, zarówno zawodową jak i finansową. Wykorzystaj te możliwości. Ktoś bardzo ci zachwyci twoimi umiejętnościami. W związku z tym nie mów mu, że jest na-cież. W sprawach serca więcej dy-plomacji. Nie zawsze miłość jest potrzebna, staraj się być nieco oziębłą i powściągliwą.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 50-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex: 078262 REDA
GUJE KOLEGIUM: Witold Podęgowy (red. naczelny), Czesław Panceruk (sek. red.), Maria Kuncalska (z-ca sek. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamowicz, Janusz Do
branski, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziejski (fotoreporter), Zdzisław Łuszczyński (fotoreporter), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Sambońska
Agnieszka Szandowska, TELEFONY: red. naczelny 241-46, sek. red. 241-23, z-ca sek. red. 241-49, publicysta 502-26, fotoreporter 211-71, biuro ogłoszeń 10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-118

MF

magazyn firmowy

Z pocztu do „MF”

● Dlaczego na Zachodzie nie ma sklepów „Pocztu” z polskimi towarami? (Aleksandra M. Chojnów).

— Dlatego, że tamtejsi nie lubią stać w kolejkach.

● Gdyby pan był projektantem mody to jak by wyglądała sukienka i pelłowe wymyślone przez pana? (Anna G. Prochowiec).

— Dla niektórych pan byłaby to kreacja ze sznurowadła, a dla innych coś w rodzaju kombinezonu.

● Kocham dwóch chłopców. Proszę mi poradzić, którego mam wybrać? (Celina F. Pielgrzymka).

— Radzę zwrócić się o pomoc do którejś z instytucji specjalizujących się w przeprowadzaniu sond ulicznych.

● Czy lubi pan zwierzęta, na przykład prosięta? (Jerzy Sz. Legnica).

— O tak, proszę u wielbiam, zwłaszcza piezono.

● Czy na Boże Narodzenie będzie śnieg? (Wojtuś G. Chocianów).

— W sklepach na pewno nie.

● Czy nauczyciel ma prawo obcinać włosy uczniowi? (Andrzej Sz. Wojcieszów).

— Ma prawo, ale pod warunkiem posiadania zgody Wydziału Handlu i Usług na wykonywanie usług fryzjerskich.

dziwczyną firmową



Beata Banasiak, uczennica Zespołu Szkół Włókienniczych w Legnicy.

Fot. Krzysztof Bieduguis

Aż się zawali

Budynek przy ul. Marsarskiej 11 w Legnicy jest już od dawna przeznaczony do rozbiórki. Teoretycznie nie powinien nikt w nim mieszkać, bo może wszystko runąć w każdej chwili. Zresztą odcięta jest woda, nie ma toalety. Teoretycznie... W mieszkaniu nr 8 mieszka pani Jadwiga Marszałek z mężem i dzieckiem. Zajmują mieszkanie dwupokojowe i takie chcieliby dostać w zastępstwie. ADM nr 4 daje z łaską małą klitkę. Ponoć jak się zawali, to rozpatrzą podanie o dwa pokoje. Mamy nadzieję, że będzie komu je przydzielić.

Centralizacja

Bardzo krótko trwała radość mieszkańców Polkowic z faktu otwarcia dworca z prawdziwego zdarzenia. Okazało się, że nastąpiła likwidacja innych przystanków autobusowych — wszystkie ulokowano na placu autobusowym. Mieszkańcy z odleglejszych osiedli mają ładnych paręset metrów do spacerowania. No, ale ponoć ruch to zdrowie...

pod płuchane

(W szpitalu ginekologicznym w Legnicy):

Metody żonkoś Jerzy W. zjawia się w szpitalu po żonę i dziecko. Pielęgniarka wynosi trojaczki. Tata przygląda się im i powiada:

— Jeśli nie ma pani nic przeciwko temu, to proszę tego środkowego.

Będzie raport!

Na ostatnim posiedzeniu Narodowa Rada Kultury dyskutowała nad raportem o stanie polskiej kultury sporządzonym przez prof. Jerzego Adamskiego. Znamy ów dokument: ostry i pesymistyczny. Podobno ma powstać również rzetelny i pełny obraz legnickiej kultury. Się szeliśmy nawet pewne nazwisko (znane), które ów raport miałoby firmować. Niestety, nie znamy ani sponsora przedsięwzięcia, ani forum, na którym praca będzie przedstawiona. W ostateczności „MF” będzie drukował raport w odcinkach.

Wycieczka

Reprezentant Tridonu Lubin, kulturysta Mirosław Daszkiewicz miał ogromną szansę zawojowania świata. Wraz z kolegą pojechał na mistrzostwa świata do Australii i... nie wystartował, bo po pierwsze przyjechał o dzień za późno, a po drugie nie miał ze sobą wyników testów antydopingowych. Skończyło się na zwiedzaniu kraju kangurów. Organizatorom wyjazdu — ZG TKKF — składamy serdeczne gratulacje za popularyzację wiedzy o krainie krokodyli i kangurów wśród braci kulturystycznej.

Czekanie na kolejny rekord

Pisaliśmy już o 8-letnim remoncie mieszkania przy ul. Chojnowskiej. Tymczasem ponad sześć lat czeka na wymianę bramy pani Józefa Podsołbińska z ul. Szkolnej 3. Według rozmaitych dokumentów, brama powinna być wstawiona już co najmniej cztery lata temu. Pragniemy, by PGM lub stosowny ZGM podał nam rzeczywiste powody opóźnienia.

Korzyść z działki

Jednym z najszcześliwszych działkowców naszego województwa jest z pewnością Henryk Krygiel z Polkowic, który w swoim ogródku znalazł balonik wypełniony helem. Nadawcą tej niezwykle przesyłki jest firma reklamowa z Nancy we Francji. Po ogłoszeniu pod francuski adres reklamówki, istnieje poważna szansa na zaproszenie do Francji. A złośliwi twierdzą, że działki to tylko ogórki i pomidory...

MF bliżej natury



Kto nie lubi pomidorów?

Wiadomo, że w sklepach trudno o przecier pomidorowy, a to ponoć z braku warzyw. Natomiast nasza czytelniczka z Legnicy, z ul. Krętej skarży się że mimo za-kontraktowania pomidorów punkt skupu warzyw w Ulesiu systematycznie odmawia ich przyjmowania. Ludzie stoja godzinami licząc na miękkie serce kierownika skupu. A tymczasem pomidory miękna, a później gniją. Nie sposób wieść pomidorów na targ, gdyż miejscowa elita handlowa przepędza drobnych producentów, którzy mogliby je taniej sprzedawać. To dopiero ketchup!

galeria Satyrykonu



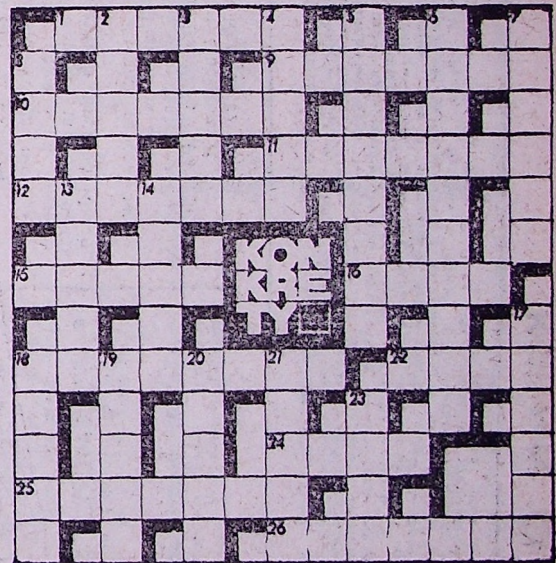
1



2

Rys. Anatolij Kazanskij

Krzyżówka



POZIOMO: 1) stwór o głowie kobiety, i uskrzydłym tułowiu lwa, 9) dzielnica Polski obejmująca ziemie nadmorskie, 10) ryś stepowy, 11) s-lada propozycję, 12) kosztowność, 13) jajko wszy, 16) przepływa przez Saragossę, 18) każdy z nas, 22) długowieczne drzewo iglaste, 24) duchowny przy meczecie, 25) diaskop, 26) ćwierć beczek.

PIONOWO: 2) zimowe wakacje, 3) japoński fotoaparat, 4) skrzyżowanie nitek, 5) jeden z krasnoludków u boku Śnieżki, 6) nieograniczona płaszczyzna, 7) zawór, 8) dyscyplina, 13) samosad, 14) zarcie, 17) taniec rosyjski, 18) kontrastuje z bielą, 19) drah, 20) czysta żywa, 21) maszyna do pisania z NRD, 23) umowa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 43: POZIOMO: magnes, zdobywca, panisko, surowka, Weltawa, krypa, cień, anakonda, Sicz, kurz, Czeszka, tuńczyk, PIONOWO: anna, niska, szosa, lotrzyca, wyzwolenie, szpara, spaw, ekran, topik, rzemysł, Apacz, akces, oisza, dukat, Oran.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: KAMILA DZIUBKA, ul. Nowotki 5/4, 59-800 Luban, Śląski, EWA GRYKIEL, Twardocice 62, 59-524 Pielgrzymka, STANISŁAW MALICKI, Państwowy Dom Rencistów, ul. Neptuna 22/24, 67-200 Głogów.

Na rozwiązanie krzyżówki numer 45 czekamy do 12 listopada br.